

J. Chociński

Upominek bezpłatny
Gazety Świątecznej
za rok 1912.

Historya Polski



Wydanie 7.

Warszawa

M. Borkowski
97. Marszałkowska 97.

1913



HISTORYA POLSKI.

HISTORIA POLSKI.

W KRÓTKOŚCI OPRACOWAŁ

JÓZEF CHOŁCISZEWSKI.

Uzupełniona panowaniem Stanisława Augusta
i doprowadzona do kongresu Wiedeńskiego
podług F. S. Dmochowskiego.

Wydanie VI, poprawione.

WARSZAWA

Nakład i własność Księgarni M. Borkowskiego

97 Marszałkowska 97.

1913



157263

Druk Synów St. Niemiry, Warszawa, Plac Warecki 4.

K-305/84

OKRES I.

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

od najdawniejszych czasów do wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce przez Mieczysława I w roku 965.

O SŁOWIANACH.

Polacy pochodzą od Słowian, którzy od niepamiętnych czasów mieszkają w Europie. Już z czwartego wieku po Chrystusie dochodzą nas pierwsze o Słowianach wiadomości. Mieszkali oni w krajach od morza Bałtyckiego do rzeki Dunaju i gór Bałkańskich, i od Elby do Wołgi.

Słowianie stanowili lud łagodny, gościnnie, serdeczny, pracowity i poczciwy. Nazwa ich stąd podobno pochodzi, że się za pomocą słowa porozumiewać mogli. Niemców nie mogli rozumieć i dlatego nazwali ich niemymi.

Głównem zatrudnieniem Słowian było rolnictwo i pasterstwo. Nie z orężem, ale z pługiem w rękę posuwali się naprzód, zamieniając lasy i dzikie obszary na urodzajne pola. Można

powiedzieć, że za Słowianami postępowało błogosławieństwo nieba. Brzydzili się dawni Słowianie grabieżą obcej własności, dlatego nie uciskali sąsiadów i raczej woleli krzywdy cierpliwie znosić, aniżeli je wyrządzać.

Lubili Słowianie bardzo śpiew i gędźbę, czyli muzykę. Znali się na wydobywaniu soli i kruszców; nie było im też obce garncarstwo, tkanie płótna, sadownictwo i murarstwo, czyli sztuka budownicza. Niemcy, którzy w bardzo dawnych czasach byli dzikim, surowym, barbarzyńskim narodem, nauczyli się wiele od Słowian, a mianowicie rolnictwa, jak tego dowodzi niemiecki wyraz „Pflug“, który od słowiańskiego wyrazu „pług“ pochodzi. Przyznają to sami Niemcy. Dawni Słowianie byli bałwochwalcami, zatem nie znali prawdziwej nauki Chrystusowej, ale kłaniali się fałszywym bogom. Jednakże ich religia nie była dzika, surowa, okrutna, jak innych narodów, ale łagodna i w niejednym do wiary chrześcijańskiej podobna. U dawnych Słowian nie było żebraków i złodziejów, a wiele zbrodni dzisiejszych nie znali nawet z imienia. Wierzyli Słowianie w jednego najwyższego Boga, rządzącego na niebie, ale obok niego przypuszczali istnienie wielu bogów i bogiń na ziemi.

Najznakomitszym między słowiańskimi bogami był Światowid, którego wyobrażano sobie

z czterema twarzami, aby mógł spoglądać w cztery strony świata. Był to bóg rolnictwa i wojny. Głównie odbierał cześć Światowid na wyspie Rugii, w Arkonie, gdzie się wznosiła jego świątynia, a także i posąg. Posąg Światowida znaleziono w rzece Zbruczu, w Galicyi, w r. 1848. Dziś znajduje się on w Krakowie, w zbiorach Akademii umiejętności. Jest to jedna z najstarszych pamiątek polskich i wogóle słowiańskich. Posąg ten liczy tysiąc, a może i więcej lat. Obrobienie jest niekształtne, co właśnie przemawia za dawnością. Rysy twarzy słowiańskie. Drugim bogiem, któremu oddawali cześć Słowianie, był Prowe, bóg sprawiedliwości i piorunów, i Perun, bóg światła. Bogiem gościnności był Radegast, t. j. rad gościom. Z tego można poznać, jak wielce cenili dawni Słowianie piękną cnotę gościnności, gdy osobnego dla jej opieki mieli boga. Oprócz tego odbierali jeszcze od Słowian cześć: Trzygłów, Żywie (bogini życia), Marzanna (bogini śmierci), Nija, Dziewanna, Ładon i t. d.

Świątynie bogów, zwane gontynami, wznosiły się w świętych lasach. Składano tam ofiary czyli objaty bogom. Wierzyli też Słowianie w nieśmiertelność duszy. Zmarłych palono na stosach a ich kości i popioły składano w urny czyli popielnice. Miejsca, w których te popielnice zakopywano, zwano zgliszczami lub za-

lami— od wyrazu żal, oznaczającego smutek, żalność za umarłymi. Takie żale po dziś dzień jeszcze znajdują się. Dotrwały one od pradawnych czasów; szkoda, że nieraz chciwa ręka burzy te starożytne pamiątki.

Rząd u dawnych Słowian był gminowładny, to znaczy, że pojedyncze wsie czyli gminy rządziły się osobno, nie szukając ścisłego połączenia z poblizkimi i dalszemi gminami. Każdej rodzinie przewodniczył starszy, zwany starostą. Rodzina składała się z kilkunastu lub więcej członków. W czasie wojny łączyły się pojedyncze gminy, obierając sobie wspólnego dowódcę, który zwał się wojewodą. W czasie pokoju wymierzali sprawiedliwość urzędnicy, zwani żupanami. Narady nad dobrem ogółu zwały się wiecami. Wszyscy Słowianie żyli w stanie równości, t. j. używali praw równych, jednakże dzielili się na lechów i kmieci. Lehowie, tak zwani od lechy, wyrazu znaczącego rolę, zagon, byli najbogatsi i najwięcej mający znaczenia. Niższymi od nich byli kmiecie. Z lechów utworzyła się później szlachta. To odróżnianie się od innych urodzeniem wcisnęło się do Słowian od Niemców; szlachectwo jest wytworem niemieckim. Obok wielu pięknych przymiotów posiadali dawni Słowianie i wady niemałe, a z tych główną była niezgoda, brak łączności, jedności i łatwe lgnięcie do obczyzny. Dzielili się daw-

ni Słowianie na drobne pokolenia czyli plemiona. Z połączenia kilku lub kilkunastu takich pokoleń tworzyły się państwa, czyli rzesze i narody. Najstarszem państwem słowiańskim była rzesza Samona, który około r. 623 w dzisiejszych Czechach rządził, a któremu prawdopodobnie podlegały i kraje polskie nad Odrą i Wisłą. Drugiem państwem słowiańskim, które choć krótko trwało, nad podziw zasłynęło, była Wielko-Morawa, z miastem stołecznem Welehrad, czyli wielki gród. Pod królami Rościszawem i Światopłukiem około 860 roku kwitła rzesza Wielko-Morawska, a dzisiejszy Śląsk i Kraków do tego państwa należał. Później, już równocześnie, utworzyły się państwa słowiańskie: Czechy, Polska, Ruś i Serbia. Wielko-Morawa ma duże znaczenie dla wszystkich Słowian, a zatem i dla Polaków, gdyż tam za staraniem i pracą śś. Cyryla i Metodego przyjęła się najprzód i utwierdziła prawdziwa wiara i nauka Chrystusowa — około 863 r.

Już i w tym czasie chrześcijaństwo z Morawy do Polski się przedzierało, choć dopiero w sto lat później naród polski przyjął ostatecznie chrześcijaństwo.

Śś. Cyryl i Metody są największymi Słowian dobroczyńcami, gdyż zwiastowali nam Ewangelię św. i wyrwali naszych przodków z grubej ciemnoty pogaństwa. Dopiero też od

tych śś. Apostołów Słowian rozpoczynają się pewne dzieje narodów słowiańskich. Od tych Słowian starożytnych, o których krótką poda-
liśmy wiadomość, pochodzimy my, Polacy. Na-
leżą także do Słowian: Czesi, Rusini, Łużycza-
nie, Serbowie i inne ludy.

POCZĄTKOWE DZIEJE POLSKI.

O Lechu, Krakusie i Wandzie.

Początkowe dzieje narodu Polskiego są nie-
pewne, bajeczne, tak, iż trudno prawdę od
fałszu odróżnić. Jak człowiek tylko niedokład-
nie pamięta pierwsze swoje lata dziecięce, tak
i naród nie zna dokładnie swego początku. Ba-
jeczne jednakże dzieje Polski zawierają wiele
pięknych nauk i choć nieco prawdy; zatem je
poznać wypada. Założycielem i pierwszym ksią-
żęciem Polskim ma być Lech, który, jak
w starych książkach piszą, przybył podobno
około 550 r. z dalekiej krainy wraz ze swym
ludem w te strony, gdzie dziś leży miasto
Gniezno. Tam miał znaleźć gniazdo białych
orłów, co wzięwszy za pomyslną wróżbę, Lech
wybudował miasto, które od gniazda Gniezdem
nazwał. I to miasto Gniezno jest niejako koleb-
ką Polskiego Narodu, gdyż tu najprzód wiara
chrześcijańska się zaszczepiła. Później całą kra-

inę ze względu, że jest najstarszą i najważniej-
szą, nazwano Wielkopolską. Miał podobno Lech
jeszcze brata Czecha, a jak inni twierdzą—i dru-
giego brata, Rusa. Ci trzej bracia: Lech, Czech
i Rus, mieli się rozstać przy Gnieźnie, aż po
wielu latach rozłączenia spotkali się znowu
i poznali, — na pamiątkę czego założyli miasto,
które od wzajemnego poznania się Poznaniem
nazwali. Są tacy, którzy dowodzą, że nazwa
Polacy pochodzi od Lecha, niby po Lechu
(polechy, polachy, Polacy). Prawdopodobnie wy-
raz Polacy pochodzi od pola. Po Lechu miał
panować Wizimierz, a po nim dwunastu woje-
wodów. Gdy ci źle rządzili, wtedy obrali so-
bie Polacy panem dzielnego Krakusa czyli Kra-
ka, który podobno założył polskie miasto Kra-
ków. Ten Krakus zabił też, jak powiadają, wiel-
kiego smoka, który w jaskini pod górą Wawel
przebywając, pożerał ludzi i zwierzęta. Przytem
był Krakus sprawiedliwym księciem i dzielnym
wojownikiem. Nadał ludowi nowe prawa i bro-
nił kraju od nieprzyjaciół, to też płakał naród
nad jego zgonem, a nieutulony w żalu usypał
na cześć Krakusa mogiłę, która po dziś dzień
pod Krakowem się wznosi. Tam co rok w trze-
cie święto Wielkanocne odbywa się uroczystość
ludowa, zwana Rękawką. Nazwa ta stąd po-
dobno powstała, że ludzie, żałując Krakusa,
rękawami ziemię na jego mogiłę znosili. Po-

Krakusie rządziła w Polsce jego córka, dobra i piękna Wanda, którą pragnął pojąć za żonę niemiecki książę Rytygier, ale Wanda nie chciała iść za Niemca. Wtedy przybył on z wielkiem wojskiem pod Kraków, aby przemocą zmusić ją do zamążpójścia. Wanda pobiła jego wojsko, ale nie chcąc, aby kiedykolwiek naród dla jej piękności krzywdę miał ponosić, wskoczyła w Wisłę, w której falach śmierć znalazła. Podobno taki ślub uczyniła bogom, że, jeśli zwycięży, poświęci im swoje życie. Jeszcze wtedy Polacy byli bałwochwalcami. Polacy smucili się bardzo nad utratą dobrej Wandy, a że ją, podobnie jak ojca, bardzo kochali, przeto na jej pamiątkę usypali mogiłę, która niedawno Krakowa przy wsi Mogile się znajduje.

O Leszkach i Popielach.

Po Wandzie rządziło znowu 12 wojewodów, a po nich miał panować Przemysław Złotnik, czyli Leszek I; po nim zaś rządzili Leszek II i III. Ten Leszek III miał panować w Kruszwicy nad jeziorem Gopłem. Po nim był księciem Popiel I, a po jego zgonie Popiel II. O tym Popielu przechowało się podanie, że podobno za namową żony swej Ryksy, która z niemieckiego pochodziła rodu, otrął dziewiętnastu swych stryjów. Owa Ryksa była to wogóle zła i przewrotna kobieta. Za jej poradą spełniał Popiel

różne bezprawia, oddając się nałogowi pijaństwa. Za liczne zbrodnie nastąpiła kara, gdyż podobno z ciał otrutych stryjów wyszła ogromna ilość myszy, które pożarły Popiela i niegodziwą jego żonę. Podanie to nie jest prawdziwe i zapewne oznacza co innego. Te myszy znaczą może wyrzuty sumienia za popełnione przez Popiela zbrodnie. Lud w okolicach Kruszwicy opowiada, że Popiel, pochodzący z ubogiego stanu wyparł się, zostawszy księciem, ojca i matki, za co go Pan Bóg tak surowo ukarał. To pewna, że za nieuszanowanie rodziców Bóg ciężko karze.

O poczciwym Piaście, rolniku i kołodziejcu w Kruszwicy.

Za czasów panowania Popiela mieszkał w Kruszwicy Piast, który obok rolnictwa zajmował się kołodziejstwem. Ojciec jego, Chociszko, jako oracz książęcy, orał pole księcia Popiela. Piast był to ubogi, ale zacy, poczciwy, pracowity i oszczędny człowiek. I żona Piastowa, Rzepicha, była cnotliwą, gospodarną niewiastą. Zdarzyło się razu jednego, że do dworu Popiela przybyli jacyś dwaj podróżni, lecz Popiel ich nietylko nie przyjął, ale nawet sromotnie odpędzić kazał. Właśnie Piast odprawiał postrzyżyny swego syna Ziemowita.

Nasi bowiem pogańscy przodkowie w siódmym roku podstrzygali dzieciom włosy i dawali im imiona. Piast, ujrawszy dwóch podróżnych, natychmiast ich gościnnie zaprosił do swej chaty. Za to owi podróżni cud uczynić mieli taki, że pokarmy i napoje cudownie się mnożyły. Wielu ludzi przychodziło do Piasta, a on chętnie wszystkich częstował, aż wkońcu i sam książę Popiel przybył do chaty Piastowej. Kiedy potem myszy Popiela zagryzły, wtedy naród na wiecu zgromadzony obrał Piasta królem, mówiąc, że kiedy na małym dobrze gospodarował, będzie i dla narodu dobrym gospodarzem. Od tego Piasta pochodzi królewska rodzina Piastów, która w Polsce i na Ślązku kilkaset lat rządziła. Podanie o Piaście nie jest zapewne we wszystkim prawdziwe, gdyż niepewną jest nawet rzeczą, czy wogóle Piast był królem. Tyle jednak wiemy z pewnością, że syn Piasta, Ziemowit, był królem polskim. Owi podróżni podług niektórych pisarzy byli podobno aniołami, a jak inni twierdzą, oznaczają śś. Cyryla i Metodego.

Ziemowit i jego następcy.

Od Ziemowita, syna Piasta, rozpoczynają się pewne dzieje Polski. Ziemowit połączył w jedno kilka plemion słowiańskich, a miano-

wicie Polan, mieszkających przy Warcie i Noteci, Mazurów i Łęczycan. Ponieważ Polanie stanowili jądro tego połączenia, gdyż w ich kraju miasta stołeczne Gniezno i Kruszwica leżały, przeto powoli nazwa Polan, a z czasem Polaków, przeszła na cały naród, który powstał z połączenia kilku plemion słowiańskich. Ziemowit był znakomitym rządcą i dzielnym wojownikiem. Zakładał warowne grody, aby w nich mógł się schronić lud w czasie napadu nieprzyjaciół. Ziemowit pierwszy urządził wojsko, gdyż podzielił lud zbrojny na oddziały i poustanawiał dziesiętników, setników, tysięczników i t. d. Za panowania Ziemowita w Polsce przybyli do Wielko-Morawy śś. Cyryl i Metody, którzy tam chrześcijaństwo zaszczepili. Już wtedy i w Polsce zaczęły się krzewić pierwsze początki nauki Chrystusowej. Wiznog i Osław, uczniowie śś. Cyryla i Metodego, w polskich ziemiach Ewangelię św. opowiadali. Roku 874 przyjęli Czesi chrześcijaństwo.

Leszek, syn Ziemowita, panował lat 30 (od r. 891 do 921). Postępował wzorem dzielnego swego rodzica, rozszerzając na północ granice Polski ku morzu Bałtyckiemu. Po nim nastąpił syn jego, **Ziemomysł**, który panował lat 41 (od r. 921—962). Rozszerzył on granice Polski na południe, przyłączwszy Ślązk do Polski. Za jego czasów krzewiło się coraz więcej chrześci-

jaństwo w Polsce, głównie z Czech i Morawy. Ziemomysł miał syna Mieszka, który z urodzenia był niewidomym. Gdy w siódmym roku życia odbywały się jego postrzyżyny, wtedy nagle przejrzał. Kapłani pogańscy powiedzieli, że to przewidzenie oznacza, iż naród Polski pod Mieszkiem czyli Mieczysławem będzie sławnym i potężnym. Później wytłómaczono cudowne to zdarzenie w ten sposób, że pod Mieczysławem naród Polski przejrzał z ciemności pogańskich, gdyż książę ten zaprowadził w Polsce chrześcijaństwo. Na tem się kończy pierwszy okres dziejów Polski.

OKRES II.

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

od wprowadzenia chrześcijaństwa w Polskę w r. 965 do podziału Polski przez Bolesława Krzywoustego w r. 1139.

POLSKA PODBIJAJĄCA.

'Mieczysław i Dąbrówka zaprowadzają w Polsce chrześcijaństwo.

Mieczysław I, syn Ziemomysła, wstąpił na tron w roku 962. Był on początkowo bałwochwalcą, jak i większa część narodu polskiego. Było już jednakże w Polsce niemało chrześcijan, a mianowicie świętych pustelników, którzy lud polski do przyjęcia prawdziwej wiary nakłaniali. Mieczysław podług zwyczaju pogańskiego miał kilka żon, ale nie miał potomstwa. Smucił się więc bardzo, że nie będzie miał następcy. Wówczas doradzili mu chrześcijańscy pustelnicy, aby, oddalwszy żony pogańskie,

Historya Polski.



pojął za małżonkę chrześcijankę, a zapewne za Bożą łaską doczeka się potomstwa. Panował wówczas w Czechach książę Bolesław, który miał siostrę Dobrówkę, czyli Dąbrówkę, gorliwą chrześcijankę. Już wtedy, od stu blisko lat, były Czechy chrześcijańskie, dlatego Dąbrówka znała dobrze zasady św. Wiary, a była i pobożna, gdyż stryjem jej był św. Wacław, patron Czechów, a później i Polaków—za sprawą Dąbrówki.

Za poradą świętobliwych pustelników wysłał Mieczysław do Czech posłów, aby prosili dłań o rękę Dąbrówki. Przyrzekł Bolesław dać siostrę Mieczysławowi za żonę pod warunkiem, że zostanie chrześcijaninem. Tak samo odpowiedziała Dąbrówka. Skoro Mieczysław przyrzekł spełnić ten warunek, wówczas wysłał książę Bolesław Dąbrówkę do Polski z licznym orszakiem księży i panów czeskich. Przybyła Dąbrówka do Gniezna, gdzie ją mile powitał Mieczysław. Wkrótce Dąbrówka łagodną mową i przykładem pozyskała Mieczysława tak, iż porzuciwszy bałwochwalstwo w jednego prawdziwego uwierzył Boga. W roku 965 (a jak niektórzy kronikarze piszą 961) w Gnieźnie w miesiącu marcu przyjął Mieczysław Chrzest święty z rąk czeskiego kapłana Bohowida, a razem z nim i siostra jego Biała knihini, czyli Adelajda, oraz wielu panów

i urzędników polskich tenże Sakrament święty odebrało. Ziarno więc, zasiane ręką śś. Cyryla i Metodego, zaczęło bujne wydawać plony. Skoro książę stał się chrześcijaninem, wtedy i naród poszedł za jego przykładem. Od tego czasu upowszechnił się w Polsce piękny zwyczaj, że rycerze polscy podczas czytania Ewangelji św. przy Mszy św. dobywali szabel z pochew na znak, że gotowi bronić Wiary św. Runęły bogi pogańskie, a natomiast krzyż Chrystusowy zapanował i panować będzie po wszystkie czasy. Wkrótce wzniesiono liczne kościoły na ziemi polskiej. Mieczysław i Dąbrówka pobudowali świątynie Pańskie w Gnieźnie, Poznaniu, Krakowie, Kruszwicy, Trzemesznie, Smogorzewie na Ślązku, w Płocku, Lubuszu i t. d. Mieczysław założył pierwsze polskie biskupstwo w Poznaniu a Jordan, był pierwszym tamże biskupem. Po dziś dzień w Trzemesznie znajdują się dwa kielichy, które Dąbrówka kościołowi temu ofiarowała. Są to najstarsze chrześcijańskie pamiątki polskie. Tych to kielichów dotykała się dłoń pobożnej, błogosławionej Dąbrówki i Mieczysława, a jest to jedyna widzialna po nich pamiątka. Jak z Czech do Polski za sprawą czeskiej księżniczki Dąbrówki chrześcijaństwo zawitało, tak z Polski do Węgier za przykładem polskiej księżniczki Adelajdy, siostry Mieczysława, wiara święta

wprowadzona została. Panował podówczas na Węgrzech książę Gejza, poganin. Prosił on o rękę Adelajdy. Pobożna dziewica postanowiła zostać jego żoną, choć był poganinem, w nadziei, że go pozyska wraz z narodem dla Kościoła Chrystusa. Istotnie za jej przyczyną zaczęło się krzewić na Węgrzech chrześcijaństwo. W roku 977 umarła Dąbrówka w Gnieźnie gdzie też jest pochowana. Żałował jej naród, a Mieczysław sześć lat po niej nosił żałobę. Mieczysław nie tylko utwierdził chrześcijaństwo w Polsce, ale i granice kraju rozszerzył i bronił go od nieprzyjaciół, a mianowicie wojował z Niemcami, bo ci od najdawniejszych czasów kraje polskie i wogóle słowiańskie najeżdżali. Umarł Mieczysław w Poznaniu w roku 992 i tamże po dziś dzień prochy jego spoczywają.

Panowanie Bolesława Wielkiego.

Od roku 992—1025.

Bolesław Chrobry utwierdza w Polsce chrześcijaństwo.

Po zgonie Mieczysława I wstąpił na tron polski syn jego, Bolesław, dla wielkich dzieł i zasług nazwany Wielkim, oraz Chrobrym,

czyli krzepkim, dzielnym, walecznym. Nieodrodnym był Bolesław synem Mieczysława i Dąbrówki. Wstępując w ślady pobożnych rodziców starał się przedewszystkiem o utwierdzenie w Polsce chrześcijaństwa. W tym celu zakładał biskupstwa, budował kościoły i klasztory, sprowadzał księży i tępił resztki pogaństwa. Kapłanów opowiadających słowo Boże tak sobie wysoce ważył Bolesław, że w ich obecności nie siadał; on pierwszy zaczął kapłanów nazywać księżmi, to jest książętami, bo dawniej książdz a książę jedno znaczyło.

O świętym Wojciechu.

W pierwszych latach panowania Bolesława przybył na ziemię polską święty Wojciech, biskup praski, blizki krewny Bolesława Wielkiego. Ojczyzną św. Wojciecha były Czechy, zatem mąż ten święty był Słowianinem, gdyż Czesi, podobnie jak Polacy, do Słowian należą. Dla wielkiej świętobliwości życia i nauk, obrano św. Wojciecha biskupem w Pradze, które to miasto było i jest stolicą państwa czeskiego. Lecz gdy Czesi, a mianowicie mieszkańcy Pragi nie chcieli słuchać swego pasterza, wtedy opuścił św. Wojciech Czechy i udał się do innych krajów. Na jego prośby uwolnił go Papież od rządów biskupstwa praskiego. Św.

Wojciech, przeszedłszy różne ziemie, udał się nareszcie do Polski. Szedł chętnie do tej ziemi, bo wiedział, że tam jeszcze było wiele do pracy, aby utwierdzić w sercach wiarę, a nadto chciał ten mąż święty udać się z Polski do którego z pogranicznych krajów pogańskich, aby tam słowo Boże, świętą naukę Chrystusa opowiadać. Przybył tedy w r. 996 św. Wojciech do Polski na dwór Bolesława Wielkiego, który go przyjął z czcią niezmierną. Kochał bardzo nasz Bolesław św. Wojciecha i był posłuszny jego napomnieniom i przykazaniom. Chciał też zatrzymać go na zawsze przy sobie, ale nie mogło to nastąpić, gdyż św. Wojciech chciał się udać do krain pogańskich, aby je pozyskać dla owczarni Chrystusowej. W Polsce w wielu miejscach św. Wojciech słowo Boże opowiadał, jak o tem nietylko stare kroniki, ale i podania ludowe świadczą. I tak: w Krakowie, w Opolu na Ślżku, pod Strzelnem, Mieściskiem i w wielu innych miejscach, dochowały się podania, że tamże święty Apostoł nauczał lud zasad św. wiary. Piszą stare księgi, iż św. Wojciech był pierwszym arcybiskupem gnieźnieńskim i dlatego stolica, czyli katedra arcybiskupia w Gnieźnie po dziś dzień nieraz katedrą św. Wojciecha się zowie, ponieważ na niej św. Wojciech zasiadał. Jednakże niema na to pewnych dowodów, czy rze-

czywiście mąż ten święty był arcybiskupem gnieźnieńskim. Św. Wojciechowi zawdzięczają Polacy bardzo piękną pieśń: „Boga-Rodzica“. Jest to najstarsza pieśń polska i sławna bardzo, bo ją nietylko dawniej śpiewano w kościołach, ale też śpiewało ją wojsko polskie przed bitwą. Ma zatem ta pieśń religijnie i historyczne znaczenie. Roku 997, wiosną, udał się św. Wojciech w towarzystwie brata Radzyna i kapłana Benedykta do pruskiej ziemi, aby tam słowo Boże opowiadać. Bolesław dodał mu dla obrony żołnierzy. Płynąc Wisłą na łodzi, przybył św. Wojciech do Gdańska, miasta, leżącego nad morzem Bałtyckiem. Należał wtedy Gdańsk do Polski. Tam nauczał św. Wojciech lud okoliczny i chrzczył tych, którzy jeszcze nie byli ochrzczeni. Z Gdańska wyruszył św. Wojciech do Prus, gdzie 23 kwietnia 997 r. poniósł śmierć męczeńską. Dwaj jego towarzysze, którym nie odebrano życia, udali się natychmiast do Bolesława, i donieśli mu o tem męczeństwie. Zapłakał Bolesław nad stratą sługi Bożego; nie mógł mu już dopomódz, ale przynajmniej chciał święte jego zwłoki uczcić wspianiałym pogrzebem i złożyć w swej stolicy, jako skarb najdroższy. Wysłał tedy posłów do Prusaków, aby wydali zwłoki św. męczennika. Ale ci żądali tyle srebra za wydanie, ileby ciało św. Wojciecha ważyło.

Przystał na ten warunek pobożny Bolesław, bo miał wiele skarbów, któreby wszystkie chętnie oddał za zwłoki św. Wojciecha. Przy ważeniu miał się stać cud taki, że bardzo mało zwłoki ważyły, więc też Prusacy tylko nieco srebra dostali. Na granicy państwa polskiego przyjął ciało św. Wojciecha Bolesław Wielki, w otoczeniu biskupów, księży i panów. Najprzód w Trzemesznie zwłoki te złożono, a potem 20 października 999 r. przeniesiono je do Gniezna, gdzie dotąd spoczywają, a w Trzemesznie pozostała ręka św. Wojciecha.

Przytaczam ową sławną pieśń: „Boga-Rodzica“, którą św. Wojciech ułożył, gdyż jest to ważna pamiątka historyczna. Kielichy Dąbrówki i św. Wojciecha są ważne, jako wiarogodne kruszcowe zabytki dziejowe, a pieśń „Boga-Rodzica“ to pamiątka żyjąca, którą przodkowie nam przekazali za pomocą słowa i muzyki.

Pieśń Boga-Rodzica.

Boga-Rodzico, Dziewico, Bogiem wstawiona
Maryja! U twego Syna Hospodyna¹⁾ — Matko
zwolona²⁾ Maryja, ziści nam, spuści nam³⁾ Ky-

¹⁾ Hospodyn znaczy tyle, co pan. ²⁾ Zwolona — wybrana, przeznaczona. ³⁾ To jest ześlij nam; spuści za-

rie elejzon⁴⁾ twego Syna Chrzciiciela zbożny⁵⁾ czas. Usłysz głosy, napełnij myśli człowiecze. Słysz modlitwę, jąże⁶⁾ Cię prosimy. To dać raczy, jegoż⁷⁾ prosimy. Daj na świecie zbożny pobyt, po żywocie rajski przebyt. — Kyrie elejzon. — Narodził się dla nas Syn Boży. W to wierzaj, człowiecze zbożny, iż przez trud Bóg Swój lud odjął djabłu z straży. Przydał nam zdrowia wiecznego, starostę skował piekielnego; śmierć podjął, wspomniona⁸⁾ człowieka pierwszego Jenże⁹⁾ trudy cierpiał bezmierne. Jeszcze był nie przyśpiał za wierne, Aże sam Bóg zmartwychwstał. Adamie, ty Boży kmieciu, ty siedzisz u Boga w wiecu¹⁰⁾. Domieść nas swe dzieci, gdzie królują Anieli. Tam radość, tam miłość, tam widzenie Twórcza Anielskie bez końca. Tu się nam zjawilo djable potępienie. — Ni srebrem, ni złotem nas z piekła odkupił. Swą mocą zastąpił. człowiecze dał Bóg przekłuć sobie bok, ręce, nogi obie; krew święta szła z boku na zbawienie tobie. Wierz-że w to, człowiecze, iż Jezu Chryst prawy cierpiał za nas rany, Swą świętą krew przelał za nas, chrześcijany. O du-

miast spuść (odpuść). ⁴⁾ Kyrie elejzon (po grecku) tyle, co zmiłuj się Panie! ⁵⁾ Zbożny, niby od Boga, z Boga pochodzący, a zatem błogosławiony, obfity, szczęśliwy. ⁶⁾ Jąże — tę, którą. ⁷⁾ Jegoż — ten, którego. — ⁸⁾ Wspomniona, zamiast wspomniał. ⁹⁾ Jenże — który. ¹⁰⁾ Wiec znaczny tyle, co sejm, rada, zgromadzenie.

szy, o grzesznej sam Bóg pieczę ima, djabłu ją odejma, gdzie to sam króluje, tam ją ku sobie przyjmuje. Już nam czas, godzina, grzechów się kajaci¹¹⁾, Bogu chwałę daci, ze wszelki siłami Boga miłowaci. Maryja, Dziewica, prosi Syna swego, Króla niebieskiego, aby nas uchował ode wszego złego. Wszyscy Święci proście, nas grzesznych wspomóżcie, byśmy z wami przebyli, Jezu Chryste chwaliłi. Tegoż nas domieści, Jezu Chryste miły, byśmy z Tobą byli, gdzie się nam radują już niebieskie siły. Amen¹²⁾, amen, amen. Amen, amen, tak Bóg daj, byśmy wszyscy poszli w raj, — gdzie królują Anieli.

Otóż jest owa pieśń przesławna, dziwnie prosta i piękna, a przytem wzniosła i poważna. I tę to pieśń śpiewało pobożne polskie rycerstwo, walcząc przeciw Niemcom, Tatarom, Turkom, Szwedom i innym. Z czasem, kiedy przygasła pobożność w polskim narodzie, poszła i owa pieśń starożytna w niepamięć; tylko w gnieźnieńskiej katedrze pieśń Bogarodzicę przy grobie św. Wojciecha śpiewano i po dziś dzień ją tam śpiewają kapłani. Niektóre wyrazy i zwroty w tej pieśni są nie każdemu zrozumiałe. Pochodzi to stąd, iż to pieśń bardzo starożyt-

¹¹⁾ Kajaci zamiast kajać, t. j. żałować, pokutować, upokarzać się. Tak samo daci, miłowaci, zamiast miłować, dać. ¹²⁾ Amen — niech się tak stanie.

na, więc i wyrazy bardzo dawnych sięgają czasów.

Bolesław Wielki rozszerza granice Polski.

Małą była Polska za czasów Mieczysława I, Bolesław Wielki zatem starał się ją powiększyć. Nie zabierał on jednakże obcym narodom ziemi, ale łączył w jedno rozproszone plemiona słowiańskie, które, nie połączone w jedność, poszłyby w rozsypkę. Bolesław Wielki pragnął połączyć w jedną całość, jeśli nie wszystkie, to przynajmniej część ludów słowiańskich. Od dawien dawna należał do Polski Kraków i kraj okoliczny, lecz pewien czas posiadali go Czesi. Roku 999 odebrał go im Bolesław, a odtąd nie tylko Kraków zawsze do Polski należał, ale stał się nawet jej stolicą. A tak chwała przywrócenia Polsce Krakowa należy się Bolesławowi Wielkiemu. Daleko poza Kraków rozszerzył Bolesław granice Polski, bo prawie połowę Węgier, zamieszkałą przez Słowian, i dzisiejszą Morawę do swego państwa przyłączył, a nawet i Czechy, choć krótko tylko, posiadał. W północnej stronie zdobył Pomorze nad Bałtykiem, ku zachodowi przyłączył do Polski znaczną część kraju słowiańskiego nad Łabą czyli Elbą i Sałą w dzisiejszej Saksonii. I na wschód rozszerzała Polska, za sprawą Bolesława, swe granice aż ku Dnieprowi.

Cesarz niemiecki odwiedza Bolesława w Gnieźnie.

Panował wówczas w Niemczech cesarz Otton III. Trzeba wiedzieć, iż niemieccy cesarze uważali się w tych czasach za panów całego świata, a więc i Polska, ich zdaniem, była im podległą. Otóż teraz zbliżył się czas, iż sam cesarz niemiecki wyrzekł się swych praw urojonych i uznał Bolesława sobie równym, a Polskę zupełnie niepodległą.

Cesarz Otton przedsięwziął podróż do Gniezna, w celu oddania pokłonu relikwiom św. Wojciecha, a przy tej sposobności odwiedził osobiście Bolesława Wielkiego, aby poznać bliżej tego dzielnego bohatera. W orszaku tedy znakomitych panów udał się do Polski, gdzie go na granicy świetnie i wystawnie przyjmował król polski.

Liczne pułki zbrojnych rycerzy stały z obydwóch stron drogi, a sam cesarz nie mógł się wydziwić liczbie i doborowi polskiego wojska. Przybywszy do Gniezna, stolicy Bolesława Wielkiego, udał się najprzód Otton do Kościoła, gdzie złożone było ciało św. Wojciecha, aby oddać cześć świętemu męczennikowi i błagać go o wstawienie się za sobą do Boga. Kościół ten wspaniale był ozdobiony, a błyszczał cały od złota i srebra.

Na widok takich bogactw i potęgi Bolesława cesarz zawołał: „Na koronę cesarską, daleko więcej widzę, niż mi sława doniosła.“ Naradziwszy się ze swymi panami, postanowił uznać Bolesława sobie równym; jakoż zdjawszy własną z głowy koronę, włożył ją na głowę Bolesława, znak przez to dając, iż go uważa za równego sobie króla. Potem dał także Bolesławowi Wielkiemu moc stanowienia nowych biskupstw.

Bolesław założył arcybiskupstwo gnieźnieńskie, któremu później wszystkie biskupstwa polskie podlegały. Dotąd tylko jedno było biskupstwo polskie—w Poznaniu, a i to było zawisłe od arcybiskupstwa w Magdeburgu.

Teraz polskie biskupstwa już tylko od Rzymu zależały. Trzy dni bawił Otton w Gnieźnie. Bolesław przez ten czas wspaniałe na jego cześć wyprawiał uczy. Po każdej biesiadzie Bolesław wszystkie złote i srebrne naczynia darowywał cesarzowi, a tak wiele składał mu drogich darów, iż cesarz nie mógł się temu wydziwić. Także o dworzanach cesarskich i sługach pamiętał Bolesław i hojnie ich obdarzył, tak, iż najmniejszy pacholek cesarski nie wyszedł z Polski z próżnymi rękami. Stało się to 1000 roku. Te odwiedziny cesarza Ottona są o tyle ważne, iż sami Niemcy odtąd uważali Polskę za kraj zupełnie niepodległy. Ale wnet

przyszło z następcą Ottona, Henrykiem II, do wojen, w których Bolesław zwyciężał i coraz dalej granice Polski rozpościerał.

Bolesław Wielki wojuje na Rusi.

Roku 1018 przyszło do wojny z Rusią. Ruś, a wkrótce Kijów, stolica Rusi, poddał się Bolesławowi.

Rządy Bolesławowe w kraju.

Jak zagranicą Bolesław sławę imienia polskiego szerzył, nieprzyjaciół odpędzał i kraj powiększał, tak i w kraju dobrze rządził. Był pobożnym, sprawiedliwym i łagodnym dla swego ludu panem.

„Był to król dobry, w boju tylko srogi.
Był sprawiedliwy i karał swawole.
Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi
orał swe pole.“

Tak śpiewa Niemcewicz w pieśni, ułożonej na cześć Bolesława Wielkiego. Nadzwyczaj był łaskawym na lud ubogi, a i najbiedniejszej wdowie chętnie dawał posłuchanie i wyrządzał sprawiedliwość. Moźnych panów karał za występki bardzo surowo. Razu pewnego skazał kilkunastu młodzieńców na śmierć, iż licznych dopuścili się bezprawi. Żona jego sprawiła, iż trzech młodzieńców nie zabito, ale w więzie-

niu trzymano. Później żał było królowi, iż kazał stracić tych młodych ludzi, gdyż mogliby się jeszcze poprawić. Wtedy królowa, przyznawszy się do winy, przyprowadziła mu winowajców, a król chętnie im przebaczył. Widzimy więc, jak dobre i litościwe serce posiadał Bolesław, choć zarazem był sprawiedliwym sędzią. Od Bolesława W. pochodzi przysłowie: „sprawić komu łaźnię“, gdyż brał on podobno ze sobą do łaźni młodych ludzi, którzy zawinili, i chłostał ich za karę. Na granicach Polski kazał budować warowne zamki, aby nieprzyjaciele nie mogli łatwo kraju napadać, a w zamkach tych osadzał mężnych i doświadczonych dowódców. Była Polska zamożna i bogata za Bolesława Wielkiego, na podziw sąsiadom. Miasta były tak potężne i rozległe, że np. Gniezno na wojnę 6,500 zbrojnych mężów wystawiało, a dziś ledwie 16,000 wszystkich mieszkańców liczy. Żelazne słupy kazał Bolesław stawiać w rzekach Dnieprze, Sali i Ossie, która płynie w Prusiech Zachodnich. Nad tą rzeką po dziś dzień wioska Słup istnieje, na pamiątkę onych słupów Bolesławowych.

Zgon Bolesława Wielkiego.

Roku 1024 kazał się Bolesław uroczystie w Gnieźnie na króla polskiego ukoronować.

Widać tedy, że ową koronację roku 1000 przez Ottona za nic sobie ważył. Chciał przez to pokazać, iż sam posiada tyle potęgi, aby się królem ogłosić, nie potrzebując na to cesarskiego zezwolenia. Nakoniec zbliżył się rok 1025, ostatni rok życia tego króla. Przed zgonem zebrał się rycerze u jego łoża, a on żegnając się z nimi, przepowiadał, że po jego śmierci kłęski spadną na naród. Na zapytanie, jak długo ma trwać po nim żałoba, odpowiedział król umierający: „Nie miesiące, ani lata naznaczam wam kresem boleści; lecz ktokolwiek mnie znał i łask moich doświadczał, długo codziennie płakać mnie będzie. I nietylko ci, co mnie znali i łask moich doznawali, płakać mnie będą, lecz nawet ich synowie pożądują zgonu Bolesława, słysząc ludzkie o nim powieści.“ Umarł Bolesław Wielki w Poznaniu dnia 17 czerwca 1025 roku, licząc lat 58, a w 33 roku panowania. Zapłakał cały naród, dowiedziawszy się o śmierci dobrego króla, a każdy więcej się smucił, niżby rodzzonego stracił był ojca. Oto jak opisuje Gallus, najstarszy polski kronikarz, smutek z powodu śmierci Bolesławowej: „Ze śmiercią więc króla Bolesława wiek złoty zamienił się w miedziany. Polska, niegdyś królowa, promieniście złotem i klejnotami zwieńczona, usiadła w popiele wdowiemi odziana szaty. Brzęk lutni w jęki, płasanie w smutek, weso-

łość w westchnienie się zamieniły. Przez cały ten rok bowiem nikt w Polsce nie wyprawiał uczty publicznej, żaden szlachetny mąż, ani też żadna szlachetna niewiasta świątecznych szat nie przywdziewali, nigdzie płasów, nigdzie lutni grania w gospodach nie usłyszałeś; nigdzie śpiewka dziewczęcia, nigdzie nuta wesoła nie zabrzmiała po drodze. I tak wszyscy przez rok cały tę powszechną zachowywali żałobę.“ Tenże sam kronikarz wierszem łacińskim uczcił pamięć króla Bolesława, który to wiersz w polskiem tłumaczeniu ¹⁾ tu przytaczamy:

Biada, biada, Bolesła wie! Gdzie twa sława, twoja chwała,
Gdzie twe męstwo, dostojeństwo, twa zamożność się po-
[działa!

Biada mi, hej biada, Polsko! We łzach się rozplywam
[cała!

Trzymajcie mię towarzysze, bo mi z bólu skroń upada!
Hej rycerze, płaczcie wdowy! bo mi wdowia dziś za-
[głada!

I wy, goście zasmuceni, w głos mi wtórzcie! Biada! Biada!
Co za lament, co za gorzki wam, biskupi, nastał czas.
Wszelka mądrość w wojewodach, wszystek duch w ry-
[cerstwie zgas!

Biada, biada kapelanom; biada, biada wszystkim wraz

¹⁾ Wyjęte z dzieła „Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka“ — przez Karola Szajnochę. Najlepsza to i najobszerniejsza praca o Bolesławie Wielkim.

Wy, w rycerskich naszyjnikach, królewskimi czczeni
[szaty.

Wy niewiasty w złotych wieńcach, precz bławaty, strój
[bogaty!

W płótnie wszyscy i w żałobie oplakujcie wspólnej
[straty!

Biada, biada, Bolesławie! Czemuś, ojczu, nas porzucił?
Czemuś, Boże, śmiercią króla tak wielkiego nas zasmucił!
Przec nam wszystkim raczej życiaś z nim pospołu nie
[ukrócił?

Toż świat cały, ludy wszystkie, Łacinnicy i Słowianie,
Hej w żałobne, hej w pogrobne za tak wielkim królem
[łkanie!

I ty, miły czytelniku, byłbyś iście grzesznik wielki,
Gdybyś ze mną nie uronił na tę kartę lzy kropelki.

Bolesław pochowany jest w Poznaniu, gdzie popioły jego i Mieczysława spoczywają w katedrze w kaplicy, zwanej złotą, czyli królewską, która powstała głównie za staraniem E. Raczyńskiego. Tam też wznoszą się dwa wielkie, piękne posągi. Jeden z nich przedstawia Mieczysława, a drugi Bolesława. Mieczysław ręką krzyż wskazuje, a Bolesław na mieczu rękę oparł.

Królowie polscy do Bolesława Krzywoustego. Mieczysław II.

Mieczysław II, syn Bolesława Wielkiego panował od 1025 do 1034 r. Nie był tak dzielny jak ojciec, dlatego Polska upadać zaczęła. Za życia tego króla działo się jeszcze jako-tako,

dopiero po jego zgonie srogie na Polskę zwaliły się klęski. Zaczęła wtedy rządzić żona zmarłego Mieczysława — Ryksa, Niemka, ale źle bardzo rządziła. Przeto wypędził ją naród. Straszne zaczęły się wtedy dzieła w Polsce rzeczy. Lud prosty, nie rozumiejąc zasad prawdziwej wiary, zaczął burzyć kościoły i kłaniać się na nowo fałszywym bogom. Na domiar niedoli Czesi i inni nieprzyjaciele pustoszyli Polskę ogniem i mieczem. Trwało to lat kilka. Wtedy zawezwano na tron polski syna Mieczysławowego — Kazimierza, który chował się w klasztorze za granicami Polski.

Kazimierz Odnowiciel.

Kazimierz I panował od 1040 do 1058 r. Król ten przywrócił porządek w Polsce. Pobił zbuntowanych pogan, którym dowodził Masław, pobudował na nowo kościoły i utwierdził silnie chrześcijaństwo. Krwawa bitwa była z Masławem. Kazimierz był w niebezpieczeństwie życia. Ocalił go zwykły żołnierz, o którym później pieśni śpiewano. Kazimierz był zwany słusznie Odnowicielem Polski. Pochowany w Poznaniu. Po nim nastąpił syn jego.—

Bolesław II Śmiały.

Zwany także Szczodrym; panował od roku 1058 do 1079. Gdy razu pewnego na wyprawie wojennej widział ubogiego pacholka, dźwi-

gającego wór złota, rzekł do niego: „Dobrze robisz, że się tak mocujesz, gdyż za twą gorliwość daruję ci ten wór złota.“ Był to mężny, waleczny monarcha, który podobnie jak jego pradziad, Bolesław Wielki, liczne i zwycięskie staczał boje. W Czechach, na Węgrzech i Rusi wojował szczęśliwie. Na nieszczęście król ten dzielny splamił swe życie niegodziwym czynem — zabójstwem św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Za tę zbrodnię wyklęty, zniewolony był do opuszczenia ziemi ojczyściej. W dalekim klasztorze Osyaku dokonał zycia, pokutując ciężko za grzech popełniony. Tam też po dziś dzień grób jego się znajduje.

Święty Stanisław.

Z świętych patronów polskich św. Stanisław jest jednym z najbardziej czczonych i wielbionych w całym polskim narodzie. Na cześć tę zasłużył św. Stanisław wielką świętobliwością życia, nauką i męczeństwem. Stanisław Szczepanowski urodził się r. 1030 we wsi Szczepanowie (dziś miasteczko 7 mil od Krakowa odległe). Ojciec jego, Wielisław, był dzielnym, pobożnym rycerzem, a matka, Bogna, bogobojną niewiastą. Cnotliwi rodzice, dając to imię dziecku na chrzcie świętym, pragnęli niejako, aby się zeń stała chwała Bogu i ludziom. — Młodziuchny Stanisław, przez rodziców najtros-

kliwiej wychowany, już w zaraniu dni swoich objawił zarody przyszłych cnót świętych. Był pobożny, miłosierny i pilny w naukach. Odebrawszy pierwsze początki nauk w domu rodzicielskim, Stanisław udał się do Gniezna, gdzie kwitła podówczas najslawniejsza polska szkoła, a po czterech latach wybrał się do Paryża, miasta stołecznego Francji. Tam lat siedm strawił na naukach, a nie tylko w naukach, ale w cnotach wszelkich wielkie czynił postępy. Wróciwszy do kraju, obrał sobie zawód duchowny, aby pracować dla chwały Bożej i dobra swych braci. Słynny z wielkiej cnoty i nauki, został wkrótce Stanisław mianowany kaznodzieją i kanonikiem przy kościele katedralnym w Krakowie, a następnie po śmierci biskupa Lamberta obrano Stanisława, liczącego 41 lat, biskupem krakowskim. Na tym wysokim urzędzie pracował Stanisław z pożytkiem dla chwały Bożej i dobra powierzonych sobie owieczek. Panował wtedy w Polsce król Bolesław Śmiały, dzielny monarcha, który niestety gorszące prowadził życie. Upominał go biskup, aby zaniechał złych postępów, król się jednak nie poprawił, a na biskupa rozgniewał się wielce, szukając zemsty. Zdarzyło się, że Stanisław kupił dla kościoła krakowskiego wieś Piotrowin od rycerza Piotra, herbu Strzemie. Po śmierci tegoż krewni, dopominając się zwrotu wsi od

biskupa, oskarżyli go przed królem. Wtedy Stanisław nie mogąc stawić świadków, wskrzesił samego Piotra, który dał świadectwo, iż biskup rzeczywiście wieś od niego kupił i za nią zapłacił.—Gdy Bolesław wciąż trwał w szpetnych nałogach, Stanisław ekskomunikował go, t. j. zakazał z nim obcowania, zabronił mu używania Sakramentów śś. i przystępu do kościoła. Król Bolesław, zamiast żałować, szukał zemsty na świętym biskupie, aż też 8 maja 1079 r. zabił Stanisława, właśnie gdy tenże odprawiał ofiarę mszy św. w kościele na Skalce w Krakowie.—Za zbrodnię tę został król i cały kraj polski od papieża obłożony interdyktem, t. j. zakazano w Polsce odprawiania obrzędów religijnych i udzielania Sakramentów śś. Wtedy król Bolesław, dręczony wyrzutami sumienia, uszedł z kraju, aby pokutować za ciężką zbrodnię. Roku 1252 został Stanisław przez Stolicę Apostolską kanonizowany, czyli ogłoszony za świętego, a zarazem oznaczył go papież Inocenty IV Polsce za patrona.

Władysław Herman.

Władysław Herman panował od roku 1079 do 1102. Był to brat Bolesława Śmiałego. Miał dwóch synów: Zbigniewa i Bolesława Krzywoustego.

Bolesław Krzywousty.

od 1102 do 1138 r.

Jest to jeden z najdzielniejszych królów polskich, godzien stać koło Bolesława Wielkiego. W 47 bitwach pobił nieprzyjaciół. Zaledwie dziewięć lat liczył, a już prosił ojca, aby mógł wojować przeciw wrogom. Zezwolił Władysław uradowany, że w młodem pacholęciu bije tak dzielne serce. Młodziuchny książę walczył mężnie znosząc głód i trudy.

Gdy Bolesław 1102 r. objął tron polski, wtedy zmuszony był ciężkie z nieprzyjaciółmi staczać boje. Starszy brat jego, Zbigniew, urażony, że nie jemu panowanie się dostało, podburzył na Polskę sąsiednie narody. Zatem Czesi, Niemcy, Ruś i Pomorzanie oręż przeciw Bolesławowi podnieśli, ale ten nie tylko mężnie się im oparł, lecz w licznych bitwach pobił ich na głowę. Po kilka razy zwyciężył Ruś. Całe Pomorze, t. j. kraj leżący nad morzem Bałtyckiem, dziś Pomeranią zwany, zdobył i do Polski przyłączył. Miasta: Białogród, Kołobrzeg, Wolin, Kamień, Koźlin i Szczecin, który leży przy ujściu Odry do morza Bałtyckiego, wpadły w moc Bolesława. Ponieważ Pomorzanie byli jeszcze bałwochwalcami, przeto usilnie starał się Bolesław o zaprowadzenie między nimi chrześcijaństwa. W tym celu sprowadził św. Ottona

Cesarze niemieccy, jak dawniej, tak i teraz uważali Polskę za kraj sobie poddany, zatem Henryk, cesarz niemiecki, żądał od Bolesława daniny, t. j. pieniędzy na znak uległości. Dzielny Bolesław taką dał odpowiedź cesarzowi: „Nie mnie nie przymusi, abym w najmniejszym groszu miał zostać dannikiem twoim, wolę bowiem cały kraj polski utracić, niżli go w pokoju, a w niesławie dzierżyć.“ Zaczęła się tedy wojna. Henryk, zebrawszy ogromne wojsko, ruszył do Polski. Nie ustraszył się dzielny Bolesław, ale śmiało stanął do walki. Nawet żołnierze niemieccy tak wielce męstwo Krzywoustego sławili, że pieśń na jego cześć śpiewali, choć cesarz pod karą śmierci śpiewania tej pieśni zabronił. Przyszło do bitwy niedaleko Wrocławia, gdzie większa część wojska niemieckiego legła trupem; a że później psy ciała żołnierzy rozwłóczyły, dlatego miejsce owo nazwano „Psiem Polem“ i tak się dotąd zowie. Godni są wspomnienia w tej wojnie mężni Głogowianie, którzy, obleżeni, zawarli na pewien czas pokój z cesarzem niemieckim, własne dzieci dając w zastaw, iż walki rozpocząć nie będą, a tymczasem wysłali posłów do króla z zapytaniem, czy się mają poddać. Bolesław oświadczył, aby się bronili do upadłego, gdyż wkrótce nadejdzie im z pomocą. Nie poddali się więc Głogowianie, ale bronić się z murów zaczęli.

Cesarz kazał na czele wojska dzieci mieszczan Głogowa prowadzić, myśląc, iż nie będą strzelali do swych dziatki i że się zatem poddadzą. Ale się bardzo pomylił, gdyż Głogowianie, nie zważając na dzieci, zaczęli walić na Niemców kamienie, gorącą wodę i smołę, tak, iż odpędzili ich od miasta, a tymczasem nadszedł też Bolesław z pomocą. Miasto Głogów, dziś zniemczałe, leży na Ślązku. Bolesław był dobrym synem, gdyż pięć lat po śmierci rodzica chodził w żałobie, a całe życie nosił jego obraz na piersiach. Często się weń wpatrywał, mówiąc: „Niech mię Bóg zachowa, żebym jakim złym czynem splamił pamięć mego ojca.“ Na nieszczęście Bolesław Krzywousty przed śmiercią podzielił Polskę między czterech synów, co stało się przyczyną wielkich klęsk dla Polski; długich lat było potrzeba, zanim rozdzielone części znów w jedno się połączyły. Umarł Bolesław roku 1138 w Płocku, i tam został pochowany.

Ogólny pogląd na okres drugi, od 965—1139.

Polska w drugim okresie swych dziejów jest podbijająca, t. j. łącząca bratnie plemiona słowiańskie. Do Polan, Mazurów i Ślązaków przyłączył Bolesław Wielki stale Chrobatów,

mieszkających około Krakowa, i Pomorzan nad morzem Bałtyckiem. Tych ostatnich głównie Bolesław Krzywousty z Polską zjednoczył. W dziejach Polski drugiego okresu wyraźnie przebija się dążność ścisłego połączenia plemion słowiańskich. Bolesław Wielki pragnął z Czech, Polski i Łużyc utworzyć silne potężne państwo słowiańskie.

Starosłowiańskie zasady i urzędnienia, a mianowicie równość, skutkiem obcych wpływów zaczęły się rozkładać. Kmiecie, dawniej wolni i równi poniekał lechom, poczęli coraz więcej praw utracać. Wynosili się nad nich lechowierycerze tak, że po dwa razy kmiecie z bronią w rękę powstawali, ale ich opór był bezskuteczny. Rząd w tym okresie był samowładny, t. j. król miał najwyższą władzę, będąc jednocześnie prawodawcą, sędzią i naczelnikiem siły zbrojnej. W jego imieniu rządzili urzędnicy, zwani żupanami, kasztelanami. Ci mieszkali w grodach, czyli miejscach obronnych. W czasie pokoju wymierzali sprawiedliwość, a podczas wojny szli do boju. Po wsiach byli urzędnicy, którzy zwali się zapewne włodarzami. Ponieważ jedna część narodu wychodziła w pole walki, przeto druga część zniewoloną była pracować na wyżywienie wojowników. Składali tedy kmiecie, t. j. rolnicy, podatki nie w pieniądzech, jak dziś, ale w płodach; dawali zatem

do grodów zboże, bydło i t. d. Z rycerzy wojujących zaczęła się tworzyć szlachta.

W okresie drugim Polska ostatecznie przyjęła chrześcijaństwo, przez co utworzył się Kościół polski katolicki. Podstawę tego Kościoła stanowiły biskupstwa, których było osiem. Najstarsze było biskupstwo poznańskie, roku 965, a podobno już nawet dawniej założone. Drugim było arcybiskupstwo gnieźnieńskie, pod którego zwierzchnictwem znajdowały się wszystkie biskupstwa polskie. Równocześnie z gnieźnieńskim, r. 1000 powstały biskupstwa krakowskie, wrocławskie, pomorskie w Kołobrzegu (później w Kamieniu), oraz lubelskie. Mieczysław II założył biskupstwo kujawskie w Kruzwicy, później do Włocławka przeniesione, a Kazimierz Odnowiciel utworzył biskupstwo płockie. — Obok biskupstw na szczególniejszą uwagę zasługują zakony, jako ważne czynniki krzewienia chrześcijaństwa i oświaty. Najstarszym zakonem na całą Polskę był klasztor księży Augustyanów, czyli Kanoników regularnych założony w Trzemesznie r. 965. Najwięcej jednakże w tych czasach w Polsce położył zasług zakon Benedyktynów, sprowadzonych przez Bolesława Wielkiego, który założył im klaszory w Międzyrzeczu, w Tyńcu, w Sieciechowie i na górze Łysej, później Świętokrzyską nazwaną. Bolesław Wielki sprowadził również do Polski

Kamedułów, którzy osiedli w lesie przy mieście Kazimierzu, niedaleko rzeki Warty. Pięciu z nich: Mateusz, Izaak, Benedykt, Krystyn i Jan, ponieśli śmierć męczeńską. Bolesław Śmiały założył klasztor Benedyktynów w Mogilnie. Trzy te zakony: Augustyanów, Benedyktynów i Kamedułów, są najstarsze w Polsce.

Oświata w pierwszym okresie znajdowała się na niskim stopniu. Tylko duchowni, a mianowicie zakonnicy, krzewili oświatę. Znaczniejsze szkoły były w Gnieźnie i w Krakowie. W okresie drugim Polska była bardzo rozległa, gdyż rozciągała się od morza Bałtyckiego aż po za Karpaty, do rzeki Dunaju i Cisy, i od Odry i Sali aż do rzeki Bugu. Należały wtedy do Polski: Morawa, kraje zakarpackie i Śląsk, które później na zawsze odpadły, jako i część Pomorza przy Szczecinie, a nawet wyspa Rugia, podległa Polsce za Bolesława Krzywoustego. Graniczyła podówczas Polska na północy z morzem Bałtyckim, na zachodzie z Niemcami i Czechami, na południu z Węgrami, na wschodzie z Prusakami i z krajami ruskimi. Nieprzyjaciółmi Polski głównymi byli: Niemcy, Prusacy i Jadrzyngowie, choć z Czechami i Węgrami też walki toczono. Do najważniejszych wypadków drugiego okresu, które koniecznie znać trzeba, należą: wprowadzenie chrześcijaństwa w r. 965, męczeństwo św. Wojciecha w r. 997, zdobycie

Kijowa w r. 1018, męczeństwo św. Stanisława w r. 1079, bitwa na Psim Polu, w której Niemcy pobici (w r. 1109), chrzest Pomorza (w r. 1124) i podział kraju na księstwa (w r. 1138). Do najznakomitszych mężów, wstawionych mieczem, nauką, świętobliwością życia, należą: Mieczysław, Bolesław Wielki, Kazimierz Odnowiciel, Bolesław Krzywousty, mężny hetman Żeliszaw, św. Wojciech, św. Stanisław i Marcin Gallus, pierwszy polski dziejopisarz, czyli historyk, który opisał świetne czasy Bolesława Wielkiego i Krzywoustego.

Sztuka wojskowa w Polsce w drugim okresie dziejowym.

Wojny i wojny i zawsze tylko wojny toczą się w tych czasach; stąd wypada słówko o wojску i o sposobie wojowania Polaków w tym okresie powiedzieć. Otóż przedewszystkiem pamiętać trzeba, że wówczas zupełnie inaczej, aniżeli dziś wojowano, gdyż proch nie był jeszcze znany. W najdawniejszych czasach używali Polacy za broń pałek, łuków, proc, oszczepów i miecza. Dawni Słowianie walczyli tylko pieczo, Polacy jednakże zczasem głównie konno walczyli. Gdy nieprzyjaciel napadł, wtedy chowali się wszyscy w lasy lub w obronne miejscy, zwane grodami. Takie grody zdobywano szturmem, lub też głodem zmuszano do podda-

nia. Do oblężenia używano machin wojennych, które na baczność zasługują uwagę. Najwykłęjszą machiną stanowił taran czyli baran, używany do kruszenia murów. Był to drąg żelazny, zawieszony na łańcuchu, którym walono w mury. Daleko sztuczniejszą była wieża do szturmowania; tę ciągnięto na kołach pod mury miasta, do czego potrzeba było wielu ludzi. Z dołu podkopywali się żołnierze pod mury miasta; wyżej kruszono taranem mury, lub zamiast taranem, wiercono dziury świdrem; jeszcze wyżej spuszczano z wieży pomost, po którym się wdzierali żołnierze do miasta, a z góry rzucono do oblężonego grodu strzały. Taka wieża bywała nieraz 180 stóp wysoka, a trzeba było kilka tysięcy ludzi do jej ciągnięcia. Składała się z kilku pięter. Oblężeni starali się wieże i tarany niszczyć, rzucając z murów ciężkie kamienie, kłody lub też miotając ogień. Czwartą ważną machiną w owych czasach była „*kusza wielka*“ czyli wołowa, za pomocą której oblężeni razili oblegających i naodwrot oblegający rzucali ciężary do grodów. W środek, na belkę, gdzie mieści się wydrążenie, kładli kamień lub wogóle ciężar, nieraz i kilka centnarów ważący, który z taką siłą wylatywał, że często przestrzeń 1000 kroków przebywał. Machiny te znane już były u Greków i Rzymian. Kuszę wołową już zwano po łacinie Ka-

tapułtą. Takich machin używali powszechnie Polacy mniej więcej do r. 1400, kiedy zaprowadzono broń palną. Część wojska przywdziewała zbroje żelazne, a często konie pokrywano żelazem. Lekko zbrojni używali do zasłony tarczy, zwanej także szczytem albo pawężą. Z daleka rzucono na siebie strzałami z łuków lub z proc kamieniami, a zbliżka mieczem i oszczepami walczono. Oszczep albo włócznia był to kawałek drążka, na końcu ostrem żelazem opatrzone. Oszczepy były podobne do dzisiejszych lanc czyli pik ułańskich, ale większe. Co powiedziano o machinach i wojsku, stosuje się również i do następnego okresu, wogóle aż do zaprowadzenia wynalazku prochu. Wojsko polskie w tym czasie było mężne, dzielne, wytrzymałe na trudy, posłuszne wodzom, dlatego odnosiło zwycięstwa. Mógł być Bolesław Wielki więcej, niż 50,000 żołnierzy do boju wystawić, gdy np. Gniezno było w stanie dostarczyć 6,500 wojaków, Poznań 5,300, Inowrocław 2,800, Giecz (dziś wieś pod miastem Środą) 2,300 żołnierzy. Prawdopodobnie odnoszą się te liczby nie do samych miast, ale zarazem i do sąsiednich wiosek.

OKRES III.

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

od podziału Polski przez Bolesława Krzywoustego (w r. 1138)
aż do wstąpienia na tron Kazimierza Wielkiego (w r. 1333).

POLSKA W PODZIAŁACH.

Okres trzeci dziejów naszego narodu jest smutny i nieszczęśliwy. Owo potężne państwo rozpadło się na kilka części i długiego trzeba było czasu, zanim się pojedyncze części znowu połączyły; niektóre z nich odpadły na zawsze. Pięciu miał synów Bolesław Krzywousty. Z tych najstarszy, Władysław II, otrzymał ziemie: Krakowską, Łęczycką i Sieradzką, Ślązk i Pomorze, oraz zwierzchnictwo nad braćmi. Drugi syn, Bolesław, dostał: Mazowsze i Kujawy z ziemią Dobrzyńską i Chełmińską. Mieczysławowi przekazał ojciec Wielkopolskę. Czwartemu, Henrykowi, ziemie Sandomierską i Lubelską. A najmłodszy, Kazimierz, nic nie otrzymał. Zwrócono na to uwagę umierającego Bolesława, na co

odpowiedział: „Cztery są koła u wozu, a ktoś piąty na wozie niemi kieruje.“ Jakoż spełniło się, co ojciec przepowiedział, gdyż Kazimierz pozyskał zczasem najważniejszą część Polski i zwierzchnią władzę. Podzielona Polska nie mogła nieprzyjaciółom stawić skutecznego oporu, ponieważ książęta prowadzili między sobą zacięte boje, ubiegając się o pierwszeństwo. Dzieje okresu trzeciego dowodzą wymownie, że brak zgody i jedności jest przyczyną wielkich klęsk i niedoli.

Władysław II.

Władysław II, najstarszy z braci, panował od r. 1138 do 1146. Zapragnął on, podżegany przez swą żonę, Agnieszkę, córkę margrabiego austriackiego, odebrać braciom ich dzielnice. Obległ tedy trzech braci w Poznaniu, atoli szlachta ujęła się za zgnębionymi braćmi i pobiła wojska Władysława. Walka pod murami Poznania była tak zacięta, że krew z ciał poległych zafarbowała na pewien czas czerwono wodę Cybiny. Władysław uszedł, a po nim objął władzę zwierzchniczą brat jego

Bolesław Kędzierzawy.

Bolesław Kędzierzawy panował od r. 1146 do 1173. W krótkim czasie za panowania te-

go księcia okazały się zgubne skutki podziału. Cesarz niemiecki, Fryderyk Rudobrody, z potężnym wojskiem najechał Polskę, domagając się, aby Władysławowi oddano zabrane kraje. Dawniej Bolesław Wielki i Krzywousty stawiali mężny opór niemieckim cesarzom; Bolesław Kędzierzawy wolał przeprosić cesarza i uciążliwy zawrzeć pokój, przyrzekłszy oddać Władysławowi zabrane ziemie. Jednakże nie przyszło do tego, tylko synom Władysława oddano Śląsk. Potomkowie Władysława zniemczyli się zczasem, przez co i Śląsk, niegdyś czysto polski, w połowie się zniemczył. Długo panowali książęta Piastowie na Śląsku, gdyż dopiero około 1675 r. umarł ostatni Piast w Brzegu. Toczył Bolesław Kędzierzawy walki z Prusakami, ale nieszczęśliwie, a mianowicie nad rzeką Ossą poniósł klęskę, w której poległ brat jego, Henryk. Po zgonie Bolesława objął rządy trzeci brat

Mieczysław Stary.

Mieczysław Stary panował pierwszy raz od roku 1173 do 1177. Ponieważ urzędnicy jego dopuszczali się srogich okrucieństw, biskup zaś krakowski, Gedeon, napróżno go upominał, przeto odebrano mu władzę, a naród wezwał na tron najmłodszego z braci, Kazimierza. Tym

sposobem spełniła się przepowiednia Bolesława Krzywoustego.

Kazimierz Sprawiedliwy.

Już sama nazwa pokazuje, że Kazimierz był dobrym, prawym, łagodnym księciem. Jeszcze za Bolesława Kędzierzawego ofiarowali mu możni panowie tron książęcy w Krakowie, ale odmówił Kazimierz, nie chcąc występować przeciw bratu. Tak samo długich potrzeba było nalegań, zanim po wypędzeniu Mieczysława Starego objął rządy zwierzchnicze. Kazimierz Sprawiedliwy starał się koić niezgody wewnętrzne i zaprowadzić w kraju lepszy porządek, a z drugiej strony usiłował i na zewnątrz rozszerzyć wpływ i znaczenie Polski. Aby ład w kraju umożliwić, zwołał w roku 1180 zjazd do Łęczycy, w którym brali udział biskupi i możni panowie. Tam uchwalono między innymi, że ktokolwiekby biednym kmiotkom zboże gwałtem lub innym sposobem zabierał, ten ma być wyklęty. Zakazano również zabierać dobra kościelne. Były to piękne i sprawiedliwe prawa, dowodzące, że Kazimierz i zebrani biskupi z panami rzeczywiście o dobro ludu się starali. Ale z drugiej strony wymogli panowie i duchowni na Kazimierzu, iż zmniejszył im podatki i pozwolił budować zamki obronne, z czego póź-

niej zgubne wynikły skutki. Ten zjazd w Łęczycy o tyle jest ważnym, iż z niego utworzył się później senat, czyli rada przyboczna, która czasem nabrała takiego znaczenia, iż królowie bez jej zezwolenia nie przedsiębrać nie mogli. Władza tedy królewska znacznie przez senat została osłabiona. Uchwały zjazdu łęczyckiego zatwierdził papież Aleksander III, jako i następstwo do tronu potomków Kazimierza. Na Pomorzu ustanowił Kazimierz wielkorządcą Sambora, a Bogusławowi, zięciowi Mieczysława Starego, oddał w lenno Pomorze szczecińskie. Ta ziemia rychło od Polski odpadła, gdyż następcy Bogusława przyłączyli się do Niemiec. Zawarł Kazimierz Sprawiedliwy ugodę z Węgrami, na mocy której odtąd Karpaty miały być granicą między Polską a Węgrami. Toczył też Kazimierz szczęśliwe walki z Prusakami, Jadźwingami i Rusią. Upokorzył mianowicie Jadźwingów, którzy panowali na Podlasiu między Mazowszem a Litwą. Panował Kazimierz Sprawiedliwy od r. 1178 do 1194. O jego wspaniałomyślności świadczy wymownie czyn następujący: Grał razu pewnego Kazimierz z dworzaninem w kostki. Ten, gdy przegrał, z gniewu księcia w twarz uderzył. Rzucili się wszyscy na zuchwałego dworzani-
na, ale Kazimierz przebaczył mu obelgę, mówiąc: „Ja zawiniłem, iż grając z nim, do gnie-

wu go pobudziłem.“ Kazimierz Sprawiedliwy słusznie do lepszych rządców Polski jest zaliczony.

Piękny czyn Leszka Białego.

Po Kazimierzu Sprawiedliwym miał panować syn jego, Leszek, zwany Białym — od jasnych włosów. Ponieważ młody książę dopiero sześć lat liczył, kiedy ojciec jego umarł, przeto miała aż do pełnoletności Leszkowej sprawować rządy matka jego, Helena, przy opiece dwóch braci: Pełki, który był biskupem, i Mikołaja, wojewody krakowskiego. Mieczysław Stary gwałtem i chytrością starał się osiągnąć panowanie i, chociaż pobity nad rzeką Mozgawą, umiał podstępem tron krakowski pozyskać, na którym aż do r. 1202 panował. Leszek tymczasem przebywał w dziedzicznym swem księstwie Sandomierskiem wzrastając pod czułą opieką wojewody Goworka. Po śmierci Mieczysława w roku 1202 obrali panowie księciem Leszka, kładąc przeciw za poradą Pełki, niechętnego Goworkowi, ten warunek, aby Leszek oddalił od siebie tego opiekuna i przyjaciela swego, Goworka. Lękał się bowiem wojewoda krakowski, że Leszek słuchać będzie raczej rad Goworka, aniżeli Pełki. Matka namawiała Leszka, aby przyjął ofiarowaną koronę, również i sam Goworek go prosił, aby się zastosował do woli narodu. Szlachetny Leszek odpowiedział jednak:

„Nie chcę korony, jeżeli dla niej mam utracić najlepszego opiekuna i przyjaciela.“ Wtedy Mikołaj Pełka zaprosił do Krakowa syna Miecysławowego, Władysława, przezwanego Laskonogim. Panował on tylko 4 lata, poczem oddano tron Leszkowi Białemu. Liczne miał Leszek zatargi z Rusią, ale zabiegi jego nie były tam bardzo skuteczne. Na Pomorzu wyłamywał się z pod jego władzy Świętopełk, chcąc zostać udziałnym księciem. Aby załatwić różne zatargi, które wybuchły między książętami wielkopolskimi, zwołał Leszek zjazd do Gąsawy. Przybył tam i Świętopełk, który też zdradziecką ręką zamordował Leszka Białego pod wsią Marcinkowem w r. 1227. Leszek Biały miał za żonę błogosławioną Grzymisławę, księżniczkę ruską. Pozostał po nim syn, Bolesław, i córka, święta Salomea.

Bolesław Wstydlivy i Leszek Czarny.

Bolesław Wstydlivy panował w Polsce bardzo długo, gdyż od r. 1227 do 1279, wogóle 52 lata. Z początku, ponieważ był małoletni, rządzili zamiast niego stryj, Konrad, książę mazowiecki, i Henryk Brodaty, książę wrocławski. Pojął Bolesław za żonę Kingę czyli Kuńegundę, córkę króla węgierskiego, Beli. Ta Kinga była dobrą, pobożną, miłosierną panią, i dlatego też została w poczet świętych zaliczona. Jej to zawdzięczamy sól, gdyż Kinga sprowadziła z Wę-

gier górników, którzy zaczęli wydobywać z ziemi sól kamienną. Sól taką znaleziono w Bochni i Wieliczce, gdzie ją dotąd kopią pod Krakowem. Za panowania Bolesława Wstydliwego zjawili się w Polsce srogi nieprzyjaciel. Byli to Tatarzy, także Mongołami zwani. Pierwszy raz wpadli do Polski w roku 1241. Wsie i miasta mieczem i ogniem spustoszyli, a mieszkańców uprowadzili w niewolę, po tatarsku jasyrem zwaną. Trzy razy stoczono z nimi bój zacięty, ale za każdym razem Polacy zostali pobici. Tatarzy, spaliwszy Lublin, Sandomierz, Kraków i inne grody, zapuścili się aż na Śląsk, gdzie stoczyli krwawą bitwę z chrześcijanami pod Lignicą dnia 9 kwietnia 1241 r. Wprawdzie i w tej bitwie Polacy klęskę ponieśli, ale przez te zacięte walki wstrzymali Tatarów od dalszych napadów na Europę. Walczyli pod Lignicą Polacy pod dowództwem Henryka Pobożnego, księcia z rodu Piastów, który poległ. Wskutek napadów tatarskich ubywało wiele polskiej ludności. Książęta, chcąc temu ubytkowi zaradzić, sprowadzali niemieckich osadników, pozwalając im używać własnego, tak zwanego magdeburskiego prawa. Wiele też było duchowieństwa niemieckiego, które starało się wszędzie krzewić niemczyznę. Miasta mianowicie niemczyły, a było już tak źle w naszym kraju, iż groziła obawa, że niemczyzna zupełnie weźmie w Polsce górę. Wtedy biskupi polscy stanęli w obro-

nie narodowości polskiej, nakazując, aby nauczyciele koniecznie umieli po polsku. Panowanie Bolesława Wstydlwego było pasmem ustawicznych bojów między książętami polskimi rodu Piastów. Dlatego też, gdy napadli nieprzyjaciele, nie było dostatecznej liczby obrońców. Pokazało się wymownie, że zgoda buduje, a niezgoda niszczy. Bolesław Wstydlwy nie miał dobrych przymiotów monarchy, owszem, był z niego sędzia niesprawiedliwy, rycerz nie lubiący oręża, rządca niedbały, jak mówi o nim dziejopis Lelewel. Za jego panowania, oprócz Tatarów, zjawił się drugi, srogi później nasz nieprzyjaciel, t. j. Krzyżacy, których na obronę przeciw pogańskim Prusakom sprowadził Konrad, książę mazowiecki i nadał im ziemię Chełmińską. Ci Krzyżacy mieli nawracać Prusaków i Litwinów na chrześcijaństwo, zczasem jednakże stali się oni głównymi wrogami Polski. Byli to Niemcy. Po Bolesławie Wstydlwym objął tron jego synowiec, a prawnuk Kazimierza Sprawiedliwego, Leszek Czarny.

Leszek Czarny.

Był to książę kujawski; panował od roku 1279 do 1289; był bitnym i dzielnym monarchą, toczył liczne boje z Litwinami, Jadźwingami i książętami śląskimi. Pobił na głowę Jadźwingów, którzy mieszkali na Podlasiu koło rzeki Narwi.

Wyciął w pień ich wojsko i na zawsze upokorzył, tak, że później Jadźwingowie zupełnie wyginęli. Na pamiątkę tego zwycięstwa założył w Lublinie kościół Św. Michała. Za panowania Leszka srodze kraj trapiłi Tatarzy, bo, gdy wpadli do Polski po raz trzeci (roku 1287), samych dziewic 20,000 w niewolę zabrali. Srodze też Polskę pustoszyli Litwini. Niemcy na zachodzie, korzystając z osłabienia Polski i niezgody książąt Piastowskich, pieniędzmi i przemocą zabierali polskie kraje.

Przemysław królem.

Po zgonie Leszka Czarnego roku 1289 chciał objąć władzę brat jego, Władysław, dla nizkiego wzrostu Łokietkiem zwany. Jakoż przybył do Krakowa, ale niemieccy mieszczanie krakowscy sprowadzili sobie zniemczatego Henryka Probusa, księcia wrocławskiego. Łokietek z Krakowa uciekać był zniewolony, przebrany w habit zakonny. Po śmierci Henryka zajął Kraków Wacław, król czeski, na mocy sfałszowanego testamentu Leszkowego. Gryfina bowiem, żona Leszka Czarnego, ogłosiła, że Leszek Czarny zapisał księstwo Wacławowi, co nie było prawdą. Tymczasem zaczął się też ubiegać o najwyższą władzę Przemysław, książę Wielkopolski, potomek Mieczysława Starego. Zyskał on niedługo przewagę pomiędzy współzawodnikami o tron polski, gdyż nietylko po-

siadał kolebkę narodu, Wielkopolskę, ale przypadło mu i Pomorze z Gdańskiem. Zapisał mu je bowiem Mszczug czyli Mestwin, księżę pomorski, syn Świętopelka, który, zabiwszy zdradzieckim sposobem Leszka Białego, wyniósł się na godność udzielnego księcia Pomorza. Była to kraina po wszystkie czasy wielkiego dla narodu znaczenia, jako położona nad morzem Bałtykiem, jedynym morzem, którego brzegi Polacy w posiadaniu mieli i nad którego brzegami mieszkali. Do Bałtyku wpada Wisła, główna rzeka i główna droga handlowa kraju. Otóż Mszczug, nagradzając krzywdę popełnioną przez ojca, przywrócił Pomorze Polsce. Przemysław, widząc zgromadzające się zewsząd na Polskę burze, gdyż napadali ją Krzyżacy, Brandeburczycy, oraz Litwini, i na zgubę Polski czyhali, postanowił wskrzesić dawny blask imienia polskiego. Wiecie, że od zabójstwa św. Stanisława, żaden polski monarcha nie odbył uroczystej koronacji. Dopiero w 217 lat po ostatniej koronacji Bolesława Śmiałego, pierwszy Przemysław ozdobił swe skronie starożytną koroną Bolesława Wielkiego. Obrzędu koronacyjnego dopełnił Jakób Świnka, arcybiskup gnieźnieński. W kilka tygodni odprawił Przemysław wjazd do drugiej stolicy — Gdańska, głównego miasta na Pomorzu (Kraków był w posiadaniu króla czeskiego). Nowy król pojmował ważność Gdańska i Pomorza, dlatego starał się wielce o utwierdzenie tej nowej posiadłości.

Przez Pomorze miała Polska wolny przystęp do morza, przez co handel mógł się rozwijać. Wogóle nowy król polski rozwijał wielką czynność i zapewne byłby on nieodrodnym potomkiem Bolesława Wielkiego, gdyby nie podstępna chytrność niemieckich książąt Brandeburgii, którzy, lękając się, aby snadź Przemysław nie odebrał im zagrabionych w dawniejszych zamieszkach ziem polskich, zabili podstępnie króla Przemysława w Rogoźnie r. 1296, w siedem miesięcy po koronacji. Była to zapewne kara Boża, gdyż Przemysław przed kilku laty przyczył się podobno do uduszenia swej pierwszej żony, Ludgardy, którą zbrzydził sobie dlatego, że nie miała dzieci. Po śmierci Przemysława wszczęły się w Polsce wielkie zaburzenia. Łokietek po raz wtóry o tron się ubiegał. Wielkopolska za nim się oświadczyła. Gdy jednak wojska Łokietkowe zaczęły popełniać nadużycia, gdy i sam Łokietek niejedną zdrożność popełnił i poddanych uciskał, wtedy przyszło do tego, iż Wielkopolanie wezwali na tron Wacława, króla czeskiego.

Wacław panował od roku 1300 do 1305. Uznawał on nad sobą zwierzchnictwo cesarzów niemieckich i wogóle był bardzo ziemcząły.

Panowanie Władysława Łokietka.

Władysław Łokietek po raz drugi z rodzinnego kraju wyparty, udał się do Rzymu roku

1300 na wielki jubileusz, który ogłosił papież Bonifacy VIII. Tam żałował Łokietek serdecznie za popełnione grzechy. Zapewnił też sobie król-tułacz pomoc papieską. Odrodzony na duchu, ze szczupłym poczetem wiernych rycerzy wkroczył Władysław z Węgier do Polski. Możliwi panowie z początku nie sprzyjali jego sprawie, natomiast kmiecie garnęli się ochoczo pod jego chorągiew. Zaczął zdobywać Łokietek grody, aż nakoniec pozyskał i Kraków. Zgon Wacława utwierdził panowanie Łokietkowe. Wprawdzie Wielkopolanie wezwali Henryka, księcia głogowskiego, a mieszczenie niemieccy Krakowa i Poznania bunt podnieśli, jednakże Łokietek pokonał wszystkie przeciwne zapędy. Utracił jednakże niestety Pomorze, które zajęli zdradą Krzyżacy. Wezwał ich Łokietek na obronę przeciw Brandeburczykom, którzy Pomorze zajęli. Krzyżacy wyparli wprawdzie Brandeburgów, ale na to tylko, aby dla siebie tę krainę zagrabic. Przy zajęciu Gdańska wyrznęli Krzyżacy 10,000 pomorzan, w ten sposób swe rządy rozpoczynając. W roku 1466 wróciło Pomorze do Polski. Główną zasługą Łokietka było, iż spoił w jedno główne części Polski, a mianowicie: Wielkopolskę i Małopolskę, które od Bolesława Krzywoustego rozłączone były. Drugą jego wielką zasługą było upokorzenie niemieczyny, tak zewnątrz, jak i wewnątrz. Od wieków Niemcy byli wroga-

mi Słowian wogóle, a zatem i Polaków. Po Bolesławie Wielkim Łokietek najdzielniej walczył przeciw niemieczyźnie, usiłującej pochłonąć ziemie polskie. Roku 1320 odprawił Łokietek uroczystą koronację w Krakowie. Odtąd już nie w Gnieźnie, ale w Krakowie koronowali się królowie Polski. Ponieważ Krzyżacy Pomorza nie oddawali, owszem jeszcze i na inne polskie ziemie chętkę mieli, przeto szukał Łokietek przymierza z Litwą. Uskutecznił to w ten sposób, iż poprosił Giedymina, księcia Litwy, o rękę córki jego, Aldony, dla królewicza Kazimierza. Małżeństwo przyszło do skutku, a jak wiadomo dla Aldony wypuścił Giedymin z niewoli 20,000 Polaków i Polek. Zarazem zawarli Łokietek i Giedymin przymierze przeciw Krzyżakom. Zabezpieczywszy się od Litwy i zyskawszy owszem jej pomoc, uderzył Łokietek na Brandeburczyków, aby ukarać ich za wielokrotne napady i zdrady. Cała Brandeburgia została mieczem i ogniem spustoszona, a 6,000 ludu zabrali Polacy w niewolę. Uderzył potem Łokietek na Krzyżaków, których w licznych bitwach pokonał, a mianowicie: r. 1331 pod Płowcami (wieś na Kujawach, niedaleko jeziora Gopła). Padło tam około 5,000, a jak niektórzy kronikarze piszą, 20,000 Krzyżaków. Mimo to Krzyżacy niezupełnie byli pokonani. Roku 1331 zwołał Łokietek zjazd czyli sejm do Chęcina, aby się naradzić nad potrzebami narodu i aby uchwa-

lić podatki. Ten zjazd jest pierwszym zawiązkiem przyszłych sejmów. Roku 1333 zakończył Łokietek żywot pełen sławy. Pochowany został w katedrze krakowskiej. Grób jego zdobi piękny nagrobek, przedstawiający w kamiennym posągu jego rysy.

Ogólny pogląd na trzeci okres Dziejów Polski od 1139—1333 r.

Główną cechą tego okresu jest rozdział Polski na kilka części. Ten podział zgubnie wywołał następstwa. Książęta Piastowie dobijali się zwierzchniczej władzy, a stąd powstawały wojny domowe. Przez brak zgody i jedności Polska przestała być straszną nieprzyjaciółom, i dlatego w tym mianowicie okresie srodze nieprzyjaciele pustoszyli ziemię polską. Cudzoziemczyzna już w owym czasie usiłowała zniszczyć polską narodowość. Brak jedności torował drogę obczyźnie. Niemczyzna różnemi drogami usiłowała Polskę opanować. Wewnątrz niemieccy mieszczenie gnębili narodowość polską, a zewnątrz Krzyżacy na Polskę napadali. Srogie też klęski spotykały kraj nasz wówczas od Tatarów, Prusaków i Litwinów. Były też walki z Rusią i Czechami.—W tym okresie przyszli do wielkiego znaczenia duchowieństwo i możni panowie, tak, iż nieraz książąt na tron sadzali i z tronu zrzucali. Arcybiskup gnieź-

nieński, mający zwierzchnictwo nad wszystkimi polskimi biskupstwami, podtrzymywał jedność Kościoła w Polsce, a przez to i jedność narodową krzepił. Nowe biskupstwo polskie powstało, Chełmińskie, roku 1222, przez Konrada księcia mazowieckiego, założone. Klasztor, jedyne niemal podówczas ogniska oświaty, licznie w Polsce się wznosiły. Roku 1143 osiedli Cystersi w Łądzie, roku 1147 w Wągrowcu, roku 1154 w Jędrzejowie, roku 1170 w Oliwie pod Gdańskiem, a 1258 w Pelplinie, oraz w wielu innych miejscach. Zakon Cystersów posiadał wielkie włości i miał wielkie dawniej znaczenie, lecz niestety przyczyniał się wielce do giermanizacji czyli niemczenia. Franciszkanie weszli do Polski w tym okresie, a r. 1222 wprowadził święty Jacek do Polski zakon dominikański, który z czasem liczył w Polsce 156 klasztorów. Był św. Jacek mężem wielce świętobliwym i uczonym. Krzewił wiarę św. na Rusi, w Pomorzu, na Węgrzech i w Szwecyi. W trzecim okresie Dziejów Polski słynęła wielka liczba świętych i błogosławionych Polaków i Polek, jak np. św. Jacek i brat jego, Czesław, bł. Salomea, św. Kinga czyli Kunegunda, św. Jadwiga, bł. Wincenty Kadłubek, bł. Bogumił, bł. Bronisława, bł. Grzymisława, bł. Jolanta i wielu innych.—Królewska czyli najwyższa władza bardzo w tym czasie słabnąć zaczęła. Biskupi i możni panowie mieli wiel-

ki wpływ na rządy kraju. Monarchowie zasię-
gali w ważniejszych sprawach rady senatu, do
którego należeli biskupi, wojewodowie i kasz-
telanowie. W tym czasie zaczęły nabywać zna-
czenia miasta, które się najczęściej rządziły
osobnem prawem magdeburskiem czyli nie-
mieckiem. Kmiecie czyli wieśniacy wielkich
jeszcze podówczas swobód używali, choć też
i niemałe ciężary ponosili, a w każdym razie
posiadali mniej praw od mieszczan i szlachty.
Zasłużeni mieszczenie i kmiecie stawali się
szlachtą, tak, iż wszystka szlachta polska z kmie-
ci i mieszczan pochodzi. Szkoda, że później
szlachta o tem zapomniała. Do najważniejszych
wypadków w Polsce trzeciego okresu zaliczyć
wypada: zjazd w Łęczycy (r. 1180), sprowadze-
nie Krzyżaków (około 1226 r.), pierwszy napad
Tatarów (roku 1241), koronację Łokietka (roku
1320), zjazd w Chęcinach i bitwa pod Płowca-
mi (r. 1331).

Szlachta i znaki herbowe.

W trzecim okresie Dziejów Polski zaczął się
tworzyć stan szlachecki, który później nietylko
uzyskał pierwszeństwo przed innymi stanami,
ale wyłącznie niemal brał udział w rządach
i sprawach publicznych. Dlatego przy zamknię-
ciu okresu trzeciego, kiedy przez sejm chęciń-
ski już nie szczupła garstka panów, ale cały
stan szlachecki do udziału w rządach został

przypuszczony, słuszną, aby krótką o szlachcie
podać wiadomość. Powiedziano wyżej, że w daw-
nej słowiańszczyźnie nie było szlachty, gdyż
u dawnych Słowian panowała zupełna równość.
Najważniejszym później przywilejem czyli pra-
wem szlachty polskiej było, że wybierała kró-
lów i że każdy szlachcic mógł być królem ob-
rany, gdy włościanin nietylko nie mógł być
królem obrany, ale nawet nie wolno mu było kró-
la obierać. Prawo to dopiero zapadło w 200 lat
później, a dawniej, owszem, także włościanie czy-
li kmiecie królów obierali. Szlachectwa dostępo-
wał ten, kto się odpowiednio zasłużył, mianowi-
cie w sprawach wojennych. Szlachectwo było
zatem nagrodą za pracę, za trudy, dla dobra
ojczyzny podjęte. Mieszczenie więc i kmiecie,
którzy męstwem w obronie ojczyzny lub jakim
czynem szlachetnym się odznaczyli, bywali szla-
chtą mianowani. Potomkowie szlachty byli zno-
wu szlachtą, t. j. posiadali te same prawa, co
ich rodzice. — Szlachectwo przyszło do Polski
z Niemiec, gdzie od wieków różnice stanów
istniały. Jednakże inne było szlachectwo polskie,
a inne niemieckie. W Polsce wszystka szlachta
była sobie równą, wszystka szlachta polska
tworzyła niejako jedną rodzinę bratnią. Docho-
wał się więc starodawny zwyczaj słowiański,
acz zmieniony. W obcych krajach tak nie by-
ło. — Szlachta polska krwią i poświęceniem zdo-

była sobie zaszczytne imię na kartach dziejowych narodu polskiego. Dopiero później, nadużywając wolności i uciskając lud wiejski, zgrzeszyła ciężko, za co sroga nastąpiła kara. Nie trzeba przecież potępiać lekkomyślnie szlachty polskiej, gdyż wszędzie na świecie, a nietylko w samej Polsce, panowało szlachectwo. — Wiadomym znakiem szlachectwa był herb czyli godło. Każdy szlachcic miał herb własny, którego używał na zbroi, na pieczęci, na chorągwi. Gdy ktoś za dzielny czyn mianowany został szlachcicem, wtedy odbierał jako znak tego szlachectwa herb. Jednego herbu używało zwykle więcej rodzin, czasem i kilkaset rodów pieczętowało się tym samym herbem. — Za najstarszy herb polski uważa się powszechnie Topór, zwany także dla swej starożytności Starzą. Nie mniej starożytnym ma być Jastrzębiec, gdyż używano go już podobno w pogańskich czasach, tylko że bez podkowy. Do starożytnych także herbów należą: Nałęcz, Nowina, Strykoń, Habdank, Ogończyk, Strzemię, Radwan, Poraj, Zabawa, Wieniawa, Godziemba, Jasieńczyk, i t. d. — Miały też biskupstwa, województwa i miasta polskie swoje herby. Gniezno na pamiątkę, że tam znaleziono orła białego, używa dotąd w herbie orła. Herb Nakła wyobraża rycerz w otwartej bramie. Jest to herb Grzymała z małą zmianą, którego używa wiele rodzin polskich.

OKRES IV.

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

od wstąpienia na tron Kazimierza Wielkiego do Stefana
Batorego (od 1333—1586 r.).

POLSKA KWITNĄCA.

Kazimierz Wielki, dobry gospodarz.

Nie była Polska wielka, gdy Kazimierz nią rządzić zaczął, a przytem była srodze spustoszona wojnami, za Łokietka toczonemi. Poznał mądry monarcha, że przedewszystkiem trzeba Polsce pokoju i dlatego wolał Pomorze i Śląsk utracić, niż nowe rozpoczynać boje. Zawarł więc pokój z Krzyżakami, na mocy którego odstąpił im Pomorze, zapewniając sobie zwierzchnictwo, a Krzyżacy oddali mu żyzne Kujawy, które dzierżyli zbrojną ręką. Ponieważ król czeski, Jan, rościł sobie prawo do tronu polskiego (jako następcę Wacława), przeto zgodził się z nim Kazimierz w ten sposób, że Jan

zrzekł się praw do korony polskiej, a Kazimierz zrzekł się praw do Ślązka. Odtąd śląska kraina, Staropolską zwana, odpadła od pnia wspólnego. Kazimierz Wielki, zabezpieczywszy sobie tak drogiemi ofiarami pokój, zaczął kraj podnosić do kwitnącego stanu. Wiedząc dobrze o tem, że rolnictwo, przemysł i handel stanowią rzeczywistą potęgę i bogactwo narodu, starał się o udoskonalenie tych trzech dźwigni dobrobytu. Kazimierz wziął w szczególną swą opiekę włościan, broniąc ich przeciw nadużyciom panów. Stąd zjednął sobie Kazimierz Wielki zaszczytną nazwę „Króla kmieci“. Dawniej częściej, niż w naszych czasach, panowały głody, gdyż, choć gdzie się więcej obrodziło zboża, trudno było przewozić płody rolnicze na inne miejsce dla braku dróg dobrych i wielkich odległości. Otóż Kazimierz, aby temu zaradzić, starał się o dobre drogi, budował także śpichlerze, w których podczas lat obfitych składał zboże, a podczas głodu rozdawał je między lud ubogi. Do chleba i sól potrzebna, dlatego i o sól starał się król Kazimierz, ulepszając kopalnie soli w Bochni i Wieliczce. Wydał nowe prawo żupne i rozszerzył znacznie te kopalnie, na cały świat sławne, tak, iż polska sól szła daleko za granice Polski. Przemysł i handel wspierał Kazimierz rozmaitemi sposobami, a mianowicie przez obwarowanie miast, aby rzemieślnicy bezpieczni byli przed napadami łotrów,

rozbojników, szkodzących mianowicie rolnictwu i handlowi; karał srogo i bardzo srogo, tak, iż niejakiego Maćka Borkowicza za liczne łotróstwa i zabójstwa umorzyć kazał śmiercią głodową. Ściągał też Kazimierz z zagranicy osadników, dając im korzystne prawa, aby zaludniali puste obszary. Dla wspomżenia handlu wybudował gmach ogromny w Krakowie, zwany Sukiennicami, dotąd istniejący. Nieprędko skończyłbym, gdybym chciał wyliczać wszystko, co Kazimierz Wielki dla podniesienia rolnictwa, handlu i przemysłu uczynił.

Założył on też np. stadniny, aby mieć dobre konie. Starał się o udoskonalenie kopalni srebra i ołowiu w Olkusz i Sławkowie. Słowem wszelkimi sposobami pomnażał dobrobyt kraju.

Kazimierz Wielki, prawodawca i krzewiciel oświaty.

Wyjednaawszy pokój i dźwignawszy przede wszystkim podupadłe rolnictwo, przemysł i handel, Kazimierz jął się najprzód pracy nad ugruntowaniem w swym kraju sprawiedliwości przez prawodawstwo. Stanął zatem roku 1347 wiekopomny Statut Wiślicki, t. j. prawo uchwalone w mieście Wiślicy. Zbiór praw uchwalony na zjeździe w Wiślicy zowie się powszechnie: Statutem Wiślickim. Dotąd panowały w Polsce różne prawa. Otóż Kazimierz Wielki postano-

wił w Wiślicy, iż na całą Polskę jedne tylko mają być prawa. Niełatwo to było zaprowadzić, dlatego dopiero ostatecznie roku 1368 na drugim zjeździe w Wiślicy statut ten więcej udoskonalono i potwierdzono.

Miasta w Polsce rządziły się powszechnie prawem Magdeburskiem czyli niemieckiem. Otóż i to prawo udoskonił Kazimierz Wielki. Do jego czasów ważniejsze sprawy rozstrzygano w Magdeburgu i Hali. Zniósł on ten zwyczaj, ustanawiając w Krakowie sąd najwyższy. Tak więc gorliwie starał się król ten o ugruntowanie sprawiedliwości, która jak starożytne głosi przysłowie, jest podwaliną wszystkich królestw.

Roku 1364 założył Kazimierz wszechnicę, czyli akademię w Krakowie. Ponieważ później szkoła ta sławna podupadła, aż ją dopiero Jądwiga i Jagiełło odnowili, przeto po dziś dzień zwie się „Wszechnicą Jagiellońską“; jednakże pierwszy początek dał jej Kazimierz Wielki.

Kazimierz Wielki rozszerza granice Polski.

Jakśmy wyżej powiedzieli, rzekł się król Kazimierz Pomorza i Ślązka z wielką dla Polski stratą. Za to jednakże przyłączył do Polski Ruś Czerwoną, księstwo Halickie i część Wołynia z głównymi miastami: Lwowem, Haliczem, Przemyślem, Třebowlą i innymi.

Nie należało też podówczas do Polski Mazowsze, mające od śmierci Bolesława Krzywoc-

ustego osobnych książąt. Otóż jedną część Mazowsza Kazimierz do Polski przyłączył, a drugą wprawdzie pozostawił księciu Ziemowitowi, ale pod warunkiem, aby hołd złożył, t. j. żeby uznał nad sobą zwierzchnictwo króla Polskiego. Tak samo i kraina wołoska Polsce hołdować zaczęła.

Przyłączył też Kazimierz do Polski ziemię Wschowską i część Brandeburgii około Drezdenka i Santoka, które dawniej były od Polski oderwane.

Kilka pięknych przykładów z życia króla Kazimierza.

Szedł raz pewnego ubogi dziadek przez wieś, a nikt go na noc przyjąć nie chciał. Narazie zapukał do maleńkiej chaty, a gospodarz, choć sam był ubogi, bo tylko lichą chatkę i siedmioro dziatwy posiadał, chętnie go przyjął, chlebem i miodem uczęstował. Zdarzyło się, że właśnie w tę noc urodziło się temu biedakowi ósme dziecko. Żebrak, dowiedziawszy się o tem, rzekł do chłopca: „Miły człowiecze, gdybyście się mnie nie powstydzili, tobym trzymał to nowonarodzone dziecko do chrztu, ale cóż, pewnikiem nie będziecie chcieli mieć za kumotra dziada biednego.“ Gospodarz na to: „Mój dziadku kochany, wszyscyśmy równi wobec Boga, a potem nie mam się z czego wynosić, bo sam jestem biedak, większy od was. Przyjmuję tedy wa-

sze oświadczenie. „Jakoż umówili się, że za kilka dni chrzest się odbędzie. Nadszedł dzień oznaczony, ale dziada jak nie widać, tak nie widać. Już chciał wieśniak kogo innego w kumotry prosić, gdy wtem nadjeżdża złocista karetą przed biedną chatę, a z niej wysiada pan znakomity urodziwy, bogato przybrany. Zajechało więcej jeszcze karet, a z nich wysiadali panowie i panie. Zdumiony kmiotek nie wie, co to wszystko ma znaczyć. Wtem go zagadnie ów pan znakomity: „No i cóż tak się dziwicie, toć wam przyrzekłem trzymać syna do chrztu, więc przybywam dopełnić obietnicy. Czyż mnie nie poznajecie?“ Spojrzy kmieć zdziwiony i jakoś sobie przypomina, że gdzieś widział tego pana, ale gdzie? nie wie. Dopiero jedno z jego dzieci zawołało: „Tatusiu, toć to dziadek, co unas niedawno nocował.“ „Tak, tak“ — odrzeczę nato pan łaskawie, „jam owym dziadkiem, coście go gościnnie przyjęli. Ale dość tego, jedźmy do kościoła.“ A wtem i wieś cała się zbiegła, wnet też rozległy się głosy: „Niech żyje nasz kochany król Kazimierz!“ i nuż wszyscy cisnąć się do króla i całować go po rękach i nogach. Tak też było — owym dziadkiem był sam król Kazimierz, który przebrany za dziada chodził po kraju, aby się dowiedzieć o potrzebach włościan. Ów wieśniak stał czas niejaki z podziwu jak skamieniały, a potem rzucił się do nóg królowi i płakał jak dziecko. Podniósł go król łaskawie

i wziął do swego powozu, choć wieśniak się temu opierał. Trzymał potem dziecko do chrztu i dał mu własne imię Kazimierz. Opiekował się później tym chłopcem, który z czasem wyszedł na księdza i został kanonikiem, a nazywał się Kazimierz Trzaska. Ojcu dał król Kazimierz wiele roli, aby żył bez troski. — Otóż to były czasy, że i król Polski chłopu Polskiemu dziecko do chrztu trzymał. W kościele farnym w Radomiu znajduje się obraz, który przedstawia to zdarzenie.

Żył za czasów Kazimierzowych we wsi Łobzowie stary kmieć-wojak Zbroja. Jego chatka wznosiła się naprzeciw królewskiego zamku, w którym przebywała Rokiczana, niewiasta lubiana wielce od Kazimierza, gdyż podobno nawet tajemnym ślubem małżeńskim była z nim połączona. Otóż ta Rokiczana, ufna we względy królewskie, kazała, podczas nieobecności monarchy, zburzyć chatkę Zbroi dlatego, że zasłaniała jej widok. Zapłakał stary wiarus, widząc, że chudoba zniszczona. Chciał już iść w świat z torbami, aliści ujął się jego krzywdy sołtys łobzowski Brózda, który oskarżył Rokiczanę przed królem. Ten nie chciał z początku temu wierzyć, ale gdy się przekonał o prawdzie, wnet wojaka sowiec wynagrodził, a Rokiczanę od siebie oddalił. Ród Zbrojów dotąd istnieje w Łobzowie pod Krakowem. — Jak bogatym był król Kazimierz, trudno dziś temu dać wiarę. Miał

on złota i srebra co niemiara. Gdy roku 1363 wydawał swą wnuczkę za Karola IV, cesarza niemieckiego i króla czeskiego, dał jej w posagu 100 tysięcy czerwonych złotych (co na dzisiejsze znaczy więcej, niż milion rubli), prócz przeróżnych kosztowności. Dwadzieścia dni trwały gody weselne, odprawiane z taką wspaniałością, jakiej Polska, jak jest Polska, nie widziała. Pięciu było wówczas królów w Krakowie na tych godach: król nasz Kazimierz; Karol, król czeski; Ludwik, król węgierski; Waldemar, król duński; i Piotr, król cypryjski. A książąt i hrabiów anibyś zliczył. Wszystkich podejmował gościnnie Kazimierz, a choć tak wiele było ludu, jednak każdy miał wszystkiego podostatkiem. Na rynku dla ludu miejskiego stały beczki piwa i miodu. Liczne były zabawy, jedne świetniejsze od drugich. Król dawał gościom sute podarki, a mimo to nie wypróżnił skarbu, gdyż rozsądną oszczędnością zgromadził liczne zasoby.—Na tem weselu odznaczył się też Mikołaj Wierzynek, bogaty mieszczanin krakowski, podskarbi króla, który zaprosiwszy do siebie królów i książąt na ucztę, rozdał między nich za 100,000 czerwonych złotych podarunków.—Dziwnie ta wspaniała uczta ostatniego z Piastów przypomina ucztę u pierwszego Piasta w Kruszwicy, na której także było jadła i napojów obficie. W ogóle Kazimierz, ten „wielki kmięć krakowski“, dziwne ma podobieństwo

do praojca kruszwickiego, gdyż obok dbałości o rolnictwo zajmował się i rzemiosłem, tylko, że nie drewnem, ale ciosem pracował.

Zgon Kazimierza Wielkiego.

Zaprawdę, Kazimierz Wielki wielkich dzieł podczas 37-letniego panowania dokonał. Dźwignął rolnictwo, przemysł, handel, nadał mądre prawa i dał początek sławnej wszechnicy krakowskiej. Zastawszy Polskę drewnianą, zostawił ją murowaną. Ozdobił i rozszerzył zamek królewski i katedrę krakowską, powznosił liczne grody i zamki na obronę kraju, wiele miast murami opasał i pobudował liczne kościoły i klasztory. Nakoniec roku 1370 dnia 5 listopada zakończył wielki ten król swój żywot doczesny. Płacz i smutek niezmierny opanował wszystkich na smutną wieść o zgonie dobrego króla. Janko z Czarnkowa, który opisał panowanie Kazimierza, mówi w swej kronice, że taki wtedy powstał w Polsce płacz i lament, poruszający do głębi serca, iż trudno byłoby to językiem ludzkim opowiedzieć. Wszyscy poznali, że stracili prawdziwego ojca narodu. Od czasu Bolesława Wielkiego nie opłakiwano tak rzewnie i długo śmierci żadnego króla. Złożono zwłoki Kazimierzowe w katedrze krakowskiej, a nad niemi później wzniesiono piękny pomnik, wyobrażający w kamieniu osobę królewską.

Kazimierz Wielki był ostatnim królem Polski z rodu Piasta.

Ludwik, król polski i węgierski.

Po Kazimierzu Wielkim wstąpił na tron polski Ludwik, król węgierski, siostrzeniec Kazimierza, syn Elżbiety, córki Łokietka, i Karola, króla Węgier. Kazimierz, nie mając syna, za zgodą narodu mianował Ludwika swoim następcą. Dotąd następował syn po ojcu lub najbliższy krewny; teraz i naród począł mieć udział w obieraniu następców tronu. Król Kazimierz Wielki miał nadzieję, iż Polska i Węgry pod jednym królem będą potężne i szczęśliwe. Był też wprawdzie Ludwik niepospolitym królem, ale tylko dla Węgier; dla Polski okazał się ojczymem. Dwa razy tylko bawił krótko w Polsce; w ogóle prawie się wcale nie troszczył o kraj polski. Zaczął nawet odrywać od Polski Ruś Czerwoną, aby ją do Węgier przyłączyć. Prowadzenie Ludwika było najbardziej z tego względu szkodliwe, że na zjeździe w Koszycach roku 1374, chcąc zapewnić następstwo tronu polskiego dla jednej ze swych córek, nadał szlachcie wielkie przywileje z krzywdą stanu włościańskiego, a mianowicie znacznie umniejszył duchowieństwu i szlachcie podatki. Dla tego nieraz nie było w skarbie pieniędzy na wojnę. Odtąd szlachta w Polsce zaczęła dochodzić do wiel-

kiego znaczenia. Panował Ludwik w Polsce od roku 1370—1382.

Królowa Jadwiga.

Po śmierci Ludwika nastąpił w Polsce wielkie rozruchy, gdyż zaczął się o tron ubiegać Ziemowit, książę mazowiecki, a jedni Polacy byli za Maryą, drudzy za Jadwigą, młodszą córką Ludwikową. Dwa lata trwały boje, aż roku 1384 przybyła do Krakowa młodziuchna Jadwiga. Obok Dąbrówki jest to najzasłużeńsza i najlepsza królowa polska. Za jej to sprawą i poświęceniem przyjęli Litwini chrześcijaństwo i połączyli się z Polakami. Jadwiga była dobra i piękna jak anioł, dlatego też wielu książąt pragnęło ją mieć za żonę. Kochała ona Wilhelma, księcia niemieckiego, z którym w młodych latach była zaręczona. Aliści posłyszał o jej pięknych przymiotach książę litewski Jagiełło, i wyprawił posłów do Jadwigi, prosząc o jej rękę. Za to przyrzekł, iż przyjmie wraz ze swym ludem chrześcijaństwo, gdyż Jagiełło i Litwini byli dotąd poganami. Nie chciała z początku na to się zgodzić młoda i piękna Jadwiga, przecież na usilne prośby Polaków uczyniła ze swego serca ofiarę. Roku 1386 przyjął Jagiełło chrzest św. z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzanty. Na chrzcie otrzymał imię Władysława. Potem odbył się jego ślub z Jadwigą,

a następnie został koronowany uroczyście na króla polskiego (Jadwiga już 1384 r. była koronowana). Zaraz potem zaczął król Jagiełło z żoną Jadwigą szerzyć chrześcijaństwo na Litwie. Dopomagała królowa swemu mężowi w rządach, a choć była bardzo łagodna, jednakże w potrzebie i za oręż porwać umiała. Roku 1390 napadli Węgrzy na Ruś Czerwoną, chcąc ją oderwać od Polski. Jagiełło, będąc wówczas na Litwie, nie mógł nadejść prędko z pomocą. Wtedy Jadwiga zebrała wojsko i uderzyła na nieprzyjaciół, którzy wnet z kraju ustąpili. Jadwiga była nadzwyczaj pobożna, przytem, choć była królową, chętnie pracowała. Szyła i haftowała ornaty i różne kościelne ubiory, obdarzając niemi kościoły. Starła się bardzo królowa Jadwiga o oświatę, wiedząc, iż, jak roślina bez światła rosnać, tak ludzie bez oświaty szczęśliwi być nie mogą. W tym celu przyczyniła się do wznowienia wszechnicy, akademii krakowskiej, założonej przez Kazimierza Wielkiego, ale która podczas złych rządów Ludwika poszła w zapomnienie. Niezbyt długo cieszone się dobrą królową, bo już 1399 r. Jadwiga umarła, licząc zaledwie 28 lat życia. Smucił się po jej utracie Jagiełło i cały naród, ale najwięcej oplakiwali ją ubodzy, dla których była prawdziwą matką. Leży pochowana w kościele katedralnym w Krakowie.

Panowanie Władysława Jagiełły.

Po zgonie Jadwigi Władysław Jagiełło panował nad Polską jeszcze do roku 1434, na Litwie zaś rządził jako książę litewski. Dopiero w 1413 roku nastąpiła unja czyli pierwsze połączenie Polski i Litwy w mieście Horodle. Ostateczne jednak połączenie Polski i Litwy nastąpiło o wiele później, mianowicie 1569 r. Najważniejszym wypadkiem za panowania Jagiełły jest bitwa pod Grunwaldem, r. 1410 z Krzyżakami stoczona. Król Jagiełło, widząc, iż Krzyżacy wciąż napadają jego kraje, postanowił ukrócić dumę niewdzięcznego zakonu. W tym celu zebrał wielkie wojsko i wyruszył na Krzyżaków. Ale i ci wystawili wielką liczbę żołnierzy, a choć ich nie było, tylu, co Polaków i Litwinów, za to byli oni lepiej wyćwiczeni i przytem dobrze uzbrojeni. Krzyżacy byli pewni, że zwyciężą Polaków, dlatego zabrali z sobą liczne narzędzia do męczenia polskich i litewskich żołnierzy, a na dzień przed bitwą posłał mistrz krzyżacki (t. j. najstarszy nad Krzyżakami), jeden miecz Jagielle, a drugi jego bratu, Witoldowi, aby się dobrze bili. Było to szyderstwo, gdyż, jak wielki mistrz mówił, w polskim obozie więcej łyżek, aniżeli mieczów. Ciężko została ukarana ta pycha, która jest źródłem wszystkiego złego. Dnia 15 lipca, w dzień Rozesłania św. Apostołów, stoczona została wiekopomna bitwa pod Grun-

waldem. Krzyżacy wystawili 83,000, a Jagiełło około 100,000 żołnierzy. Mieli, prawda, Polacy liczebną przewagę, przecież Krzyżacy byli o wiele bieglejsi w wojennem rzemiośle, gdyż wciąż wojowali, a najznakomitsi rycerze z Niemiec poszli im na pomoc. Po stronie polskiej walczyli, oprócz Polaków: Litwini, Rusini i Czesi. Przez jakiś czas stały oba wojska bezczynnie. Król kazał zatrąbić do boju. Polacy zaczęli śpiewać pieśń Boga-Rodzico. Pierwsi Litwini bój rozpoczęli. Krzyżacy całą potęgą na nich uderzyli, spodziewając się, że ich łatwiej pobiją, aniżeli dobrze uzbrojonych Polaków. Nie omyliła ich nadzieja, gdyż Litwini wnet z pola bitwy się cofnęli. Krzyżacy, pewni zwycięstwa, uderzają na Polaków. Natarcie było tak silne, że zabrali wielką chorągiew bojową. Wkrótce Polacy nabrali ducha, poszli śmiało naprzód, a odebrawszy chorągiew, śmierć i pożogę roznieśli w szeregach krzyżackich. Niełatwa była sprawa z Krzyżakami. Bronili się potężnie. Rycerz niemiecki Dypold Keke-ryc przedał się do króla Jagiełły. Już dopadał króla z ogromną włócznią, gdy Zbigniew Oleśnicki złamanym drzewcem tak silnie Niemca ugodził, iż zwałił go z konia. Krzyżacy chwiać się zaczęli. Zagraniczni rycerze, widząc niebezpieczeństwo, radzili wielkiemu mistrzowi, aby się cofnął; ale dzielny ten wódz, zebrawszy co mógł rycerstwa, uderzył na polskie zastępy.

Bił się walecznie, lecz niedługo; trafiony w pierś i czoło życia dokonał. Polacy i Litwini, pamiętni krzywd doznanych, siekli Krzyżaków bez miłosierdzia. Ocalała tylko szczupła garstka nieprzyjaciół. Sami Niemcy piszą, że Krzyżaków padło wówczas trupem 40,000 i, co główna, wyginęła prawie wszystka starszyzna zakonna. Około 20,000, a jak inni piszą, nawet 40,000 Krzyżaków zabrano w niewolę. Chorągwi zdobyto 51. Nie umieli Polacy korzystać ze zwycięstwa, przeto nie osiągnęli wielkich korzyści, gdyż Krzyżacy odstąpili tylko ziemię Dobrzyńską, część Żmudzi i zapłacili 100,000 kop groszy pruskich za jeńców. — Brat stryjeczny Jagiełły, Witold, był wojownikiem. Gromił często Krzyżaków, Tatarów, Ruś, rozszerzając granice Litwy aż po Wołgę i morze Czarne. Władysław Jagiełło umarł w sędziwej starości, licząc przy zgonie 88 lat życia. Lubił nadzwyczaj przysłuchiwać się śpiewowi słowika, tak, iż nieraz czuwał późno w noc wiosenną. Z tego powodu raz zaziębił się i umarł 1434 roku w Medyce. Pochowany w Krakowie.

Władysław Warneńczyk.

Władysław Warneńczyk panował od roku 1434 do 1444. Wstąpił na tron polski po zgonie ojca, Władysława Jagiełły, licząc dopiero lat dziesięć. Dodano mu więc doradców. Pięt-

naście lat liczącego Władysława obrali także Węgrzy swym królem, mając nadzieję, że ich będzie bronił wraz z Polakami od Turków. Władysław przyjął koronę, aby bronić chrześcijaństwo od mahometan. Jakoż pobił młody król niejednokrotnie Turków, aż w końcu zawarł z nimi pokój. Skutkiem namowy dał się nakłonić do złamania słowa i niespodzianie napadł państwo tureckie, ale w bitwie pod Warną w 1444 roku, polskie i węgierskie wojsko zostało przez Turków pobite, a młody król Władysław, licząc lat 20, mężnie walcząc, poległ na pobojuwisku.—Biada temu, kto łamie przysięgę! Niektórzy jednak historycy, między innymi Długosz, twierdzą, że było to jakoś inaczej i Władysław nie złamał przysięgi.

Panowanie Władysława Jagiellończyka.

Kazimierz Jagiellończyk, młodszy syn Władysława Jagiełły, zaczął panować w Polsce w r. 1447. Poprzednio był on wielkim księciem Litwy. Najważniejszym wypadkiem za panowania tego króla było odzyskanie Pomorza, które Krzyżacy za Łokietka wydarli Polakom. Krzyżacy, jak wogóle, byli zawsze łupieskiego ducha, tak później, nie mając przeciw komu wojować, zaczęli własnych poddanych srogo uciskać. Zabijali, łupili własnych pomorzan, a nawet, choć sami byli Niemcami, nie przepuszczali i Niemcom. Wtedy oczy mieszkańców Pomorza i Prus

zwróciły się na Polskę. Choć się Pomorze jak najsluszniej Polsce należało, choć pomorzanie i Prusacy dobrowolnie się Polakom poddali, jednakże niełatwo się dali Polacy namówić do odebrania prawowitego dziedzictwa. Wziął nakoniec Kazimierz Pomorze w opiekę i rozpoczął wojnę z Krzyżakami w r. 1454. Wojna ta trwała wogóle lat trzynaście. Mogłaby się była prędzej skończyć, ale szlachta polska, co wyruszyła w pole i Krzyżaków pobiła, to na jesień znowu wracała do domu. Nie mieli też Polacy dobrego wodza, gdyż nie był nim wcale Kazimierz Jagiellończyk. Przytem Litwa Polsce nie pomagała, choć Krzyżacy byli za ciętymi Litwinów wrogami. Nakoniec Krzyżacy mieli wielką pomoc od Niemiec. Polacy w licznych bitwach, a mianowicie pod Koronowem, Frydlandem, Puckiem i Działdowem, pobili na głowę Krzyżaków, tak, że ci nareszcie zawarli z Polakami w **Toruniu**, w r. 1466, pokój, na mocy którego Polacy odzyskali Pomorze wydarte im dawniej, a reszta posiadłości krzyżackich stała się lennem Polski, to znaczy, że mistrze krzyżacy z tych krain składali hołd królom polskim. Odtąd też kraina nadbałtycka, Pomorze, zwać się zaczęła Prusami Zachodniemi czyli Królewskimi, a właściwe Prusy, około Królewca, nazwano Prusami Wschodniemi czyli Książęcimi. Nazwa Prus Zachodnich pochodzi zatem od Krzyżaków

i nie jest wcale odpowiednia, bo nigdy tu Prusacy nie mieszkali. Czas byłby znowu Prusy Zachodnie zwać po dawnemu Pomorzem, t. j. krajem, leżącym nad morzem. Ponieważ od tego czasu otworzyły się Polsce brzegi morza Bałtyckiego, podniósł się też wielce handel Polski. Za handlem idzie dobrobyt, bogactwo, dostatek. Nastaly tedy pomyślne czasy. Zaczęto piękniejsze stawiać domy, starano się o lepsze i piękniejsze sprzęty domowe. Nietylko Pomorze wróciło do Polski, ale i część Mazowsza, — ziemia Płocka i Sochaczewska, a nadto księstwo oświęcimskie i siewierskie. To ostatnie kupił Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski. Hołdowali zaś Polsce: mistrz krzyżacki, han tatarski, gospodar wołoski i niektórzy książęta śląscy. Za panowania Kazimierza Jagiellończyka rzeczywiście Polska między dwoma morzami się rozciągała, gdyż na północy dochodziła do morza Bałtyckiego, a na południo-wschodzie Czarnego. W tymże czasie obudziła się w Czechach chęć ścisłego połączenia z Polską. Byli oni i są, podobnie jak my, wystawieni na gwałtowny zalew niemieczyzny, która od wieków usiłuje pochłonąć żywioł słowiański. Otóż Czesi, poznawszy, że samym trudno się uporać z Niemcami, zapragnęli z Polską się połączyć. W tym celu roku 1471 zaprosili Czesi na tron czeski Władysława, najstarszego syna Kazimierzowego. Objął Władysław tron czeski,

a nawet później i tron węgierski pozyskał, ale nie był on znakomitym monarchą. Syn Władysława, Ludwik Jagiellończyk, zginął w bitwie przeciw Turkom pod Mohaczem 1526 r. Tak wówczas ród Jagielloński nad trzema potężnymi panował krajami. Z tej też przyczyny zaczęła Polska słynąć daleko zagranicą, gdyż nawet szach czyli król perski słał posłów do Kazimierza. Byłby mógł daleko trwalszych i większych dzieł ten monarcha dokonać, ale mu nieraz przeszkadzano. Moźni litewscy panowie nietylko nie pragnęli ściśle z Polską się łączyć, ale owszem od Polski odrywali ziemię i wogóle nieprzyjaźnie występowali przeciw Polakom. Trzeba bowiem wiedzieć, że podówczas Polska i Litwa tylko wspólnego miały monarchę, ale zresztą każdy kraj osobne stanowił państwo. Nie było jeszcze zupełnego połączenia.

Za Kazimierza Jagiellończyka krzewiły się wielce w Polsce nauki. Za jego panowania założono pierwszą drukarnię w Krakowie roku 1465 (druk wynaleziono około 1430 r.). Za panowania Kazimierza urodził się w Toruniu Mikołaj Kopernik, jeden z najslawniejszych mędrców nietylko Polski, ale i świata. Kazimierz był zbyt słabego usposobienia, dlatego Polska i Litwa nie mało na tem ucierpiały, gdy Tatarzy bezkarnie ziemię polską pustoszyli; ale na pochwałę tego króla przyznać trzeba, że nadzwyczajnie

czaj dobrym był ojcem i bardzo starannie wychowywał dzieci. Nie szczędził nawet różgi, gdy było potrzeba napędzać do nauki. Dobrał za nauczyciela dla swych dziatki świętobliwego księdza, Jana Długosza, który był bardzo uczonym człowiekiem. Ten Długosz wybudował wiele kościołów i napisał historję, czyli dzieje narodu polskiego, a królewskie dzieci wychowywał na porządných ludzi. Z sześciu synów Kazimierzowych, czterech było królami, jeden arcybiskupem gnieźnieńskim i kardynałem, a jeden z nich, Kazimierz, został przez Kościół św. w poczet świętych zaliczony. Umarł Kazimierz 1492 r., w tym samym roku, kiedy Kolumb odkrył Amerykę. Pochowany w Krakowie. Za Kazimierza Nowogród i inne posiadłości Litwy przeszły pod panowanie wielkiego księcia Moskiewskiego.

Jan Olbracht i Aleksander.

Jan Olbracht, syn Kazimierza, panował od roku 1492 do 1501. Pragnął on podźwignąć upadającą władzę królewską i odebrać szlachcie prawo rządzenia, lecz zamiar ten się nie udał. Chciał też Jan Olbracht zdobyć Wołoszczyznę dla brata Zygmunta. W tym celu wezwał szlachtę do boju i w 80,000 wojska wyruszył na wojnę. Wyprawa ta przecież wcale się nie powiodła; owszem, Polacy w la-

sach wołoskich, znienacka napadnięci, ponieśli wielką klęskę. Na tę pamiątkę powstało przysłowie: „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta.“ Umarł Olbracht w Toruniu. Po nim obrano królem brata jego — Aleksandra.

Aleksander.

Krótko panował ten król. Za jego panowania Jan Łaski, kanclerz koronny, ogłosił drukiem prawo polskie w Krakowie 1506 r. Za czasów tego króla zakorzeniły się bardzo w Polsce rozboje, w których brali nieraz udział nawet możni panowie. Sroga za to spotykała tych rozbójników kara. Tatarów, którzy wpadli do Litwy, poraził na głowę Gliński pod Klekiem 1506 r. Doniesiono o tem umierającemu królowi, który, złożywszy ręce na podziękowanie Bogu, umarł niedługo.

Zygmunt I.

Wstąpił na tron Zygmunt, syn Kazimierza, r. 1506, a panował do 1548 roku. Był on królem Polski i wielkim księciem Litwy, gdyż Polska i Litwa nie były jeszcze z sobą złączone. Połączenia tego dokonał dopiero jego syn, także Zygmunt. Pod tymi dwoma Zygmuntemi osiągnęła Polska najwyższy stopień potęgi, dla tego też ich panowanie zowie się wiekiem zygmunto wskim i wiekiem złotym. Kwitnęły

podówczas w Polsce nauki, wzrastał handel, przemysł i rolnictwo, lud wiejski i mieszczenie cieszyli się jeszcze wielkimi swobodami; naród posłuszny swym królom bronił mężnie granic ojczyzny, dlatego też słynęła Polska daleko zagranicą. Pokój, rzadko przerywany, panował za Zygmunów, więc też Polska kwitła wewnątrz i zewnątrz. Długą wojnę toczył Zygmunt z Krzyżakami. Mistrz tychże, Albrecht, siostrzeniec króla, nie chciał złożyć winnego hołdu. Pobity w kilku bitwach złożył nakoniec hołd wierności. Tenże Albrecht porzucając habit zakonny i wyparłszy się religii katolickiej, został lutrem. Panował w Królewcu jak książe nad Prusami Wschodnimi, uznając zwierzchnictwo króla polskiego. Krzyżaków część większa porzuciła habity i poszła za nauką Lutera. Tacy to byli obrońcy wiary ci Krzyżacy. Mógłby był i powinien Zygmunt przyłączyć Prusy Wschodnie do Polski. Wielki to był błąd z jego strony, że pozwolił, aby Prusy miały osobnych książąt. Toczył raz jeszcze Zygmunt wojny z Tatarami i Wołochami. Tych ostatnich pobił Jan Tarnowski pod Oberzynem r. 1531. Roku 1526 przyłączona została do Polski reszta Mazowsza, które dotąd osobnych posiadało książąt jeszcze od Bolesława Krzywoustego. Później to Mazowsze stało się główną częścią Polski, gdy przeniesiono stolicę Polski z Krakowa do Warszawy. Za czasów

Zygmunta I powstał w Niemczech Marcin Luter, występując przeciw kościołowi katolickiemu. Doprowadził on do tego, że znaczna część Niemców porzuciła wiarę ojców, została lutrami. Ta nowa wiara luterska i w Polsce znajdowała zwolenników. Najwięcej Niemcy tę nową wiarę przyjmowali, mianowicie w Gdańsku i Toruniu. Jednakże i część szlachty polskiej przyjęła wiarę luterską (lub też kalwińską). W Prusiech Wschodnich i na Ślązku po dzień od tych czasów istnieją polacy wyznania protestanckiego. Pod koniec panowania dał się Zygmunt za bardzo powodować swej małżonce, Bonie z Włoch, która wielu złego była przyczyną. Szeroko by trzeba pisać o przewrotności tej Bony, która frymarczyła urzędami, czyniła przekupstwa, wprowadzała zepsucie obyczajów i wszelkie zło. Bona była bardzo chciwa, zbierała tedy godziwemi i niegodziwemi sposobami pieniądze, z którymi później do Włoch wyjechała. Królewicza Zygmunta wychowała w zniewieściłości, jakby go umyślnie chciała wykierować na złego człowieka. Miał też król Zygmunt wiele zmartwień ze szlachtą, która dobijała się o coraz większe przywileje z krzywdą władzy królewskiej i wiejskiego ludu. Zygmunt, jak mógł, zapobiegał nadużyciom i stawał w obronie mieszczan i włościan. Zygmunt był dobrym i oszczędnym gospodarzem,

w czem przypominał Kazimierza Wielkiego. Zastał pustki w skarbie, ale wnet postarał się, że było dość pieniędzy. Wielką położył zasługę przez uporządkowanie mennicy. Od tego czasu zaczynają polskie pieniądze nosić rok wybicia. Umiał też dobierać zdolnych i rozumnych ludzi do rady i urzędów. Lubił pokój i zgodę, jednakże, zaczepiony, brał się do oręża i zwykle gromił nieprzyjaciół. Był sprawiedliwym, wyrozumiałym monarchą i wypełniał ściśle obowiązki swego stanu. Posiadał taką siłę, że rozrywał powrozy i łamał podkowy. Za jego panowania żyło w Polsce wielu sławnych ludzi, którzy mieczem, piórem i radą zasłużyli się dobrze narodowi. Pierwsza książka polska była wydrukowana za Zygmunta I. Po jego zgonie r. 1548, rok cały trwała po nim żałoba; wszyscy żalowali dobrego i mądrego króla. Za panowania Zygmunta ogłosił sławny Polak Mikołaj Kopernik swe odkrycie, że ziemia obraca się naokoło słońca.

Mikołaj Kopernik.

Do najslawniejszych Polaków należy bez wątpienia Mikołaj Kopernik, wielki mędrzec, któremu równych mało ziemia wydała. Urodził się Mikołaj Kopernik dnia 19 lutego 1473 roku, w mieście Toruniu, które należało podówczas do Polski. Początkowo nauki pobie-

rał w rodzinnem mieście, a następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie poświęcił się gorliwie różnym naukom, a najwięcej matematyce. Pięć lat spędziwszy w Krakowie, udał się Kopernik do Włoch, gdzie się kształcił w miastach Bolonii, Padwie, Rzymie. W ostatniem mieście uczył nawet publicznie matematyki. Wypracował on obszerne swoje pomysły o obrocie ciał niebieskich, ale długo nie kwapił się z drukiem swej pracy, aż dopiero na usilne nalegania przyjaciół, dał swój rękopis do druku. Miał jeszcze tę pociechę, że krótko przed śmiercią zobaczył dzieło swoje wydrukowane, gdyż niedługo po odebraniu tego dzieła roku 1543 dokonał zacnego a zasłużonego żywota. Zwłoki jego złożono w kościele katedralnym w Fromborku, gdzie dotąd spoczywają. Część popiołów złożono w świątyni Sybilli w Puławach z napisem: „Sta sol“, t. j.: Stój słońce.

Zasługi Kopernika są wielkie i ważne. Zadaniem naszym na ziemi jest szukanie prawdy, gdyż do tego nas sam Bóg powołał. Kopernik zaś dzielnie się przyczynił do bliższego poznania wszechświata, gdyż wyłożył i udowodnił zasady obrotu ziemi i innych planet naokoło słońca. Wskazał ludziom Kopernik i odkrył nowe światy, o których dotąd nie wiedzieli, a przez to przyczynił się wielce do dokładniejszego poznania wszechmocy Boga, któ-

ry tak cudnie, tak pięknie, tak mądrze świat cały stworzył.

Nie dziw tedy, że gdy Kopernik tak wielce zasłynął, pozazdroszczono go Polakom, i znaleźli się ludzie, którzy twierdzą, że Kopernik nie był Polakiem, ale Niemcem. Błahe są to twierdzenia, gdyż sam Kopernik za Polaka się uważał, a rodzina jego pochodziła z Krakowa.

Kopernik pięknym jest przykładem dla wszystkich ludzi, a szczególnie dla młodzieży, aby wciąż pracować i dążyć do oświaty. Jak ów grecki mędrzec Solon, który mawiał o sobie, że codzień się starzeje, ale wciąż się uczy, tak i Kopernik od pierwszej młodości do lat sędziwych wciąż usilnie pracował, wzbogacając umysł skarbami wiedzy. Kończymy to krótkie wspomnienie pięknym wierszem Osińskiego, napisanym na cześć Kopernika:

Jak słowo Wszechmocnego, życia, śmierci źródło,
dzieląc zmieszane natury zarody,
z łona zamętu cały świat wywiodło,
wielki obraz porządku, jedności i zgody;
równie, stowiecznej nocy rozpędzając cienie,
Kopernik iskrę niebieską rozniecił,
odróżnił Boską prawdę i złudzenie,
zwyciężył przepaść i ziemię oświecił.

R. 1873, d. 19 lutego, odbył się w Toruniu za staraniem X. Polkowskiego obchód czterechsetnej rocznicy urodzin Kopernika. Na medalu,

wybitym z powodu tej uroczystości, znajduje się naokół popiersia Kopernika następujący krótki napis:

„Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię,
Polskie wydało go plemię.“

Dzwon Zygmunta.

Król Zygmunt kazał ułać wielki dzwon, który od imienia fundatora Zygmuntem jest nazwany. Jest to jeden z największych polskich dzwonów, a przedewszystkiem najślawniejszy. Dzwon ten zrósł się niejako z historią Polski, gdyż głos jego brzmiał podczas uroczystości i obchodów narodowych, a był to wtedy głos tryumfu i wesela, albo też ogłaszał zgon monarchów i sławnych polskich mężów. Wisi ów dzwon w wieży kościoła katedralnego w Krakowie. Wryte są na nim herby Polski i Litwy, oraz wizerunek Zygmunta.

Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna.

Zygmunt August był jeszcze za życia ojca koronowany na króla polskiego. Wstąpił na tron r. 1548. Jest to jeden z najzasłużeńszych naszych królów. Dwie mianowicie sprawy jedyną mu wiekopomną pamięć w dziejach naszego narodu. Pierwsza, że połączył ściśle Litwę z Polską, a wtóra, że przyczynił się dziel-

nie do rozwoju i zamięłowania języka polskiego. On pierwszy w prawodawstwie język polski zaprowadził i statecznie używał go na swoim dworze. Ojciec oddał mu zarząd W. X. Litewskiego. Przebywając w Wilnie, Zygmunt August poznał dobrą, cnotliwą i piękną Barbarę Radziwiłłównę, którą pokochał tak serdeczną miłością, iż się z nią ożenił. Wziął jednak ślub tajemnie, obawiając się gniewu rodziców. Po zgonie ojca oznajmił nowy król publicznie, że Barbara Radziwiłłówna jest jego żoną. Gniewała się o to matka króla, Bona, i możni polscy panowie, którzy ze wszystkich sił się starali, aby Zygmunt August porzucił Barbarę, a z jaką królewską córką się ożenił. Oparł się temu król, mówiąc: „Jakże możecie się po mnie spodziewać, abym dopełnił przysięgi wam złożonej, jeżeli mnie zachęcacie do złamania przysięgi małżeńskiej.“ Została dobra Barbara ukoronowana jako polska królowa, ale na nieszczęście zakończyła niedługo życie. Zygmunt August był po jej stracie nieutulony w żalu. Szukał pociechy w pracy i w uszczęśliwianiu poddanych, jego pieczy powierzonych.

Unia Lubelska czyli połączenie się Polski i Litwy roku 1569.

Najważniejszym wypadkiem za panowania Zygmunta Augusta jest połączenie Polski i Litwy w Lublinie r. 1569. Połączenie to zowie

się zwykle krótko Unią Lubelską. Unia jest wyraz pochodzący z łaciny, znaczy tyle, co zjednoczenie, a że to zjednoczenie Polski i Litwy w mieście Lublinie się odbyło, przeto mówi się Unia Lubelska, a już każdy wie, co to znaczy. Powiedzieliśmy wyżej, że Polska i Litwa miały wprowadzić jednych i tych samych rządców, ale zresztą stanowiły oddzielne państwa, mające osobne sejmy, prawa, osobne wojsko i t. d. Usiłowali Polacy oddawna ściśle z Litwą się złączyć, ale przeszkadzali temu możni panowie litewscy, obawiając się, aby nie podupadło ich znaczenie. Dopiero Zygmunt August, uprzątnąwszy wszystkie zawady, doprowadził do skutku zjednoczenie Polski i Litwy. Roku 1568 zwołał Zygmunt August sejm polski i litewski do Lublina. Pierwszy raz radzili Polacy z Litwinami pospołu. Długo trwały obrady, aż nakoniec 11-go sierpnia 1569 r. nastąpiło uroczyste połączenie Litwy i Polski, w dniu tym bowiem podpisał król akt połączenia dobrowolnego narodów. Jak zawsze Polacy od Boga zaczynali i z Bogiem kończyli swe sprawy, tak i owego połączenia dokonali w kościele XX. Dominikanów w Lublinie, który to kościół założył Kazimierz Wielki, ów król, co także pracował nad zjednoczeniem Polski i Litwy. Dla podziękowania Bogu za dozwoleń tak wielkiej łaski, bo, za prawdę, miłość, zgoda, jedność i braterstwo są łaską i błogosławieństwem Boga, odbywały się

uroczyste nabożeństwa. Potem Polacy i Litwini ściskali się jak bracia, ciesząc się z dokonanego połączenia.

Inne sprawy Zygmuntowe.

Panowanie Zygmunta Augusta było dla Polski bardzo pomyślne. Ponieważ rzadko tylko wojny za jego panowania się toczyły, przeto krzewiła się wielce oświata i wzmagano się rolnictwo, handel i przemysł, szczególnie handel pięknie się rozwijał. Płynęły Wisłą statki ze zbożem do Gdańska, a stąd do krain dalekich, z za morza natomiast przychodziły towary zagraniczne. W celu zabezpieczenia handlu polskiego i utwierdzenia potęgi polskiej na morzu, utworzył Zygmunt August flotę polską (flota jest to wyraz, oznaczający całą gromadę okrętów), która pomyślnie na morzu wojowała. Zygmunt August, jak mógł, starał się o naprawę państwa. W tym celu ustanowił sąd najwyższy, aby wymierzanie sprawiedliwości nie cierpiało zwłoki. Dla Litwy zebrał i udoskonalił prawa, których zbiór zwie się powszechnie Statutem Litewskim. Baczył król, aby nie było nadużyć, dlatego odbierał dobra królewskie tym, którzy je sobie nieprawnie przywłaszczyli. Ponieważ Polska nie miała wojska stałego, co było dla kraju szkodliwe, przeto postanowił Zygmunt, aby czwarta część dochodów z dóbr kró-

lewskich szła na utrzymanie wojska stałego, które się dlatego zwało kwarcianem od wyrazu łacińskiego kwarta, t. j. czwarta część. Jak w Prusiech Krzyżacy, tak w Inflantach usadowili się „kawalerowie mieczowi.“ Przyjęli oni także naukę Lutra. Kraj ich pragnęli zagarnąć Szwedzi. Otóż mistrz kawalerów mieczowych poddał się dobrowolnie Polsce, oddając jej Inflanty, a sobie zatrzymał księstwo Kurlandzkie, z którego składał hołd królowi polskiemu. Rozpoczęła się o to wojna z carem moskiewskim Iwanem Groźnym. Polacy odnieśli kilka zwycięstw i zatrzymali Inflanty, ale Moskwa oderwała od Litwy Połock. Za Zygmunta Augusta wielu ze szlachty polskiej przyjmowało naukę Lutra lub Kalwina. Ale podczas gdy w innych krajach, z powodów religijnych, powstały krwawe wojny domowe, w Polsce panowała zgoda święta. Zygmunt August nie prześladował nikogo za wiarę.

Bezkrólewie po Zigmuncie Auguście. Henryk Walezy.

Pod koniec życia Zygmunt August zaniedbywał rządów. Otoczyli go pochlebcy, którzy wyłudźali od niego pieniądze. Umarł w dość rychłym wieku, gdyż nie szanował zdrowia;—liczył przy zgonie 52 lata, gdy tymczasem ojciec jego dożył 80 roku. Na nim wygasł ród Jagiel-

lonów po mieczu. Jagiellonowie, t. j. królowie Polski od Władysława Jagiełły pochodzący, rządzili w Polsce 185 lat, a za ich czasów Polska była potężna, jak nigdy potem. Piastowie, którzy 500 lat w Polsce rządzili, rzec można Polskę wypiąstowali, utworzyli; a Jagiellonowie uczynili Polskę wielką i kwitnącą. — Dwa lata trwało po zgonie Zygmunta bezkrólewie. Obrano nakoniec 5 kwietnia 1573 r. królem polskim Henryka Walezego, Francuza, który przybył do Polski 1574 r. Dotąd byli królowie polscy dziedziczni i dziedziczno-obieralni. Syn po ojcu był zwykle następcą, a naród zezwalał lub potwierdzał takie następstwo. Zmieniło się to od Zygmunta Augusta, gdyż odtąd szlachta polska po śmierci króla sama obierała nowego monarchę. Było to piękne prawo dla szlachty, ale zgubne dla kraju, przez to bowiem władza królewska podupadła, a często przychodziło do niezgody, kłótni, nawet do wojny, gdyż bardzo trudno, aby takie mnóstwo narodu zgodziło się na jedno. Obieralność królów jest też jedną z głównych przyczyn upadku Polski. Szlachta polska przed elekcyą czyli obiorem nowego króla uchwalała prawa i zobowiązania, które król miał zachowywać. Te prawa zwały się po łacinie *pakta konwenta*. Każdy nowoobрани król był zniewolony je zaprzysiądz, a gdyby ich nie dotrzymał, wtedy naród nie był mu obowiązany do posłuszeństwa. Henryk Walezy tylko kilka miesięcy.

w Polsce panował, gdyż, skoro się dowiedział o śmierci brata we Francji, uciekł tajemnie z Polski, aby objąć tron francuski.

Stefan Batory.

Roku 1576 obrany został królem Stefan Batory, książę siedmiogrodzki, pod warunkiem, że pojmie za żonę Annę, siostrę Zygmunta Augusta. Król dobrał sobie do rady i pomocy Jana Zamojskiego, znakomitego w polskim narodzie męża. Za sprawą głównie Zamojskiego obrano królem Stefana. Miasto Gdańsk, które już dawniej, za Zygmunta, czyniło zaburzenia, nie chciało uznać Batorego królem. Przyszło nawet do wojny. Pod miastem Tczewem gdańszczanie klęskę ponieśli. Byłby Batory zapewne ukrocił samowolę Gdańska, a może i niemczyzną w tem mieście panującą wyrugował; ale car moskiewski wpadł do Inflant, więc Batory darował gdańszczanom winę, potwierdzając im dawne przywileje. Stefan Batory był znakomitym monarchą. Starał się o oświatę, w tym celu założył akademię w Wilnie i wiele innych szkół utworzył. Ustanowił także dla Polski i Litwy najwyższe sądy czyli trybunały w Piotrkowie, Lublinie, Wilnie i Mińsku. Widząc niebezpieczeństwa, grożące Polsce od nieprzyjaciół, starał się o utworzenie dobrego wojska. Zamyślał podobno Stefan Batory o usunięciu elekcyi

czyli obieralności królów polskich, chcąc zaprowadzić dziedzicność, żeby syn po ojcu lub najbliższy krewny na tron wstępował. Tymczasem śmierć nielitościwa nie dozwoliła mu urzędywistnić tych wielkich zamysłów, umarł bowiem Stefan Batory r. 1586 w Grodnie. Dziesięć tylko lat w Polsce panował. Odtąd zaczęło państwo polskie podupadać.

Jan Zamojski.

Wielką pomocą Batoremu był Jan Zamojski, mąż sławny z nauki i męstwa. W młodości przykładał się pilnie do nauk, tak, że go nawet profesorowie akademii w Padwie we Włoszech obrali rektorem swoim. Wróciwszy do kraju, zajął się uporządkowaniem archiwum koronnego, co było trudną i mozolną pracą. Stefan Batory, poznawszy, jak znakomitym mężem jest Zamojski, zamianował go hetmanem, czyli wodzem wojsk polskich, i kanclerzem. Ten ostatni urząd miał wielkie znaczenie, gdyż bez pieczęci kanclerza żaden rozkaz królewski nie miał zgoła ważności. Dał też Batory Zamojskiemu swoją synowicę, Gryzeldę, za żonę. Zamojski założył akademię w Zamościu i wystawił twierdzę Zamość. Po zgonie Batorego zwyciężył pod Buczyną arcyksięcia austriackiego Maksymiljana, pragnącego gwałtem tron polski posiadać (roku 1588). Umarł Zamojski 1605 r. licząc 64 lata.

Wspomnienie niektórych Polaków i Polek zasłużonych w wieku Zygmunto-wskim.

Polska była sławna, szczęśliwa i potężna za panowania Zygmunto-w I i II, ponieważ usiłowania tych dwóch monarcho-w popierali znakomici Polacy. Wypada koniecznie choć niektó-rych poznać pokrótce, innych podać jako wzory do naśladowania. **Jan Tarnowski** (ur. 1488, zm. 1561) jest prawdziwą ozdobą wieku Zygmunto-wskie-go. W młodości zwiedzał obce kraje, nie dla zabawy, ale dla nauki, a szczególnie dla wy-ćwiczenia się w wojskowym rzemiośle. Walczył w wojsku portugalskim przeciw Mauro-m. Wróciwszy do kraju, odznaczył się najprzód w bitwie pod Orszą. W bitwie pod Obertynem pobił Wołochów i Turków na głowę. Zabrał im 50 dział, 7 chorągwi i cały obóz. Za to odbył wjazd tryumfalny do Krakowa. Gdy wódz moskiewski Iwanowicz napadł na Litwę, wyruszył Tarnowski na czele wojska przeciw niemu. W bitwie pod Starodubem wziął więcej jeńców, niż miał żołnierzy. Nieprzyjaciele cofnęli się w głąb kraju. Później pobił Tatarów pod Tarnopolem. Gdy cesarz austriacki Ferdynand wypędził kró-la węgierskiego, Jana Zapolskiego, Tarnowski, nie zważając na gniew cesarza, przyjął gościnnie kró-la-tulacza i przez dwa lata w mieście Tarnowie hojnie podejmował. Zapolski miał ta-

kie wygody, jakby był królem. Wdzięczny monarcha, tron odzyskawszy, przysłał Tarnowskiemu złotą tarczę i buławę, które 40,000 dukatów kosztowały. Tarnowski był przytem uczonym mężem i pisał cenne dzieła naukowe. Umiał godzić zwaśnione umysły. Po zgonie Tarnowskiego cały naród przez rok nosił po nim żałobę. Jan Kochanowski uczcił jego pamięć piękną poezją, w której czytamy wspaniały dwuwiersz:

Nakoniec pelen wieku i dostojnej chwały,
Sam się prawie położył, jako kłos dojrzały.

Wincenty Pol w pięknym poemacie: „Pacholę hetmańskie“ postawił nam żywo przed oczy poważną postać zasłużonego Tarnowskiego. **Konstanty Ostrogski** wygrał 33 bitwy. Siedem lat przetrwał w niewoli. Dwa razy wjeżdżał w tryumfie: raz do Wilna, drugi raz do Krakowa. **Przeclaw Lanckoroński** wojował dzielnie z Krzyżakami, później pod nazwą Lacha Serdecznego przewodził kozakom. Na czele 1,200 kozaków zaporoskich uderzył pod Oczagowem na Turków, których pobił i zabrał im 30 tysięcy sztuk bydła i 500 koni. O nim napisał B. Zaleski przesliczną dumę: „Lach Serdeczny na marach“, w której czytamy następujący wiersz:

Cześć na dobie—chwała tobie—chwała—póki nas!
Hej serdeczny! pokój wieczny! w niepożyty czas!
Póki świata—słońca, żal nasz, żal nieukojonny
w pieśni niech wieje od Kaduka aż do Lanckorony.

Jerzy Radziwiłł, hetman litewski, wygrał 30 bitew. Córką jego była sławną z piękności Barbara Radziwiłłówna, żona Zygmunta Augusta. Brat jego Albrycht Radziwiłł, biskup wileński, był tak dobroczynny, że zjednał sobie zaszczytny przydomek Jałmużnika. **Jan Lubrański**, biskup poznański, był bardzo szczodroblivy dla ubogich. Pamiątka jego po dziś dzień się przechowała, gdyż dotąd z jego fundacyi istnieje zakład w Poznaniu, w którym ubodzy uczniowie mają utrzymanie. Przebudował kościół katedralny, założył wyższą szkołę, która przez pewien czas słyndła na całą Polskę. Budował liczne kościoły. Umarł 1520 r. w mieście Buku. **Wawrzyniec Goślicki**, także biskup poznański, witając Zygmunta III, wyraził dobitnie posłannictwo polskie w tych słowach: „Nie na takim placu i w takim królestwie stolicą osiedziesz, gdzie owo tylko kramy liczą, albo łąki przedają; ale w takim królestwie, które jest murem i tarczą chrześcijańską państwowi od nieprzyjaciół Krzyża świętego; tu nie będziesz li próżnował, a nieprzyjacieli powabi: niebo sobie i swemu rycerstwu budować będziesz.“ Wszakżeż nazywano Polskę: „przedmurzem chrześcijaństwa.“ **Franciszek Krasieński**, biskup krakowski, przyczynił się wielce do unii Polski z Litwą. Uzbroił swoim kosztem 100 jeźdźców przeciw

Tatarom, a 50 husarzy i 200 piechoty przeciw gdańszczanom. Wystawił kościół w Krasnem, zmarł 1577 r. **Marek Sobieski**, dziad króla Jana Sobieskiego, w bitwie pod Tczewem (1577 r.), rzucił się w pogoń za dowódcą nieprzyjaciół, a gdy tenże wskoczył do Wisły, nieustraszony Marek wpadł za nim do rzeki i zabił go własną ręką wśród wody. **Skalozub**, ataman Kozaków, odbył 30 wypraw na Turków. Drżały przed nim miasta tureckie; budził nawet przestrasz w Carogrodzie, stolicy Turcyi. **Struś**, poznańszczanin, tak był sławny w sztuce lekarskiej, że go cesarz turecki i król hiszpański na swoje dwory wzywali. Wskrzesał on zaniedbaną, a bardzo ważną naukę o badaniu pulsu, na której dziś opiera się niejako leczenie. **Ostafi Wołowicz**, kasztelan wileński, kazał kosztem swoim drukować książki dla ludu. **Kurdniak**, ziemianin na Ukrainie, został napadnięty 1551 r. przez Turków w zamku, w którym było tylko 8 mężczyzn i kilkadziesiąt kobiet. Mimo to bronił przez 3 dni zamku, a choć sam poległ, zamek ocalał. **Bazyli Zahorowski**, kasztelan braclawski, pozostając w niewoli tatarskiej, ułożył testament, w którym zaleca założenie szkółki dla włościan i szpitala, przy których ma się założyć sad owocowy. W czasach Zygmuntońskich odznaczyły się i Polki zaszczytnie. **Beata z Dolskich Solomerecka**, odprawiała gody weselne, kiedy napadli Tatarzy. Dzielna Beata chwyciła

łuk, dosiadła konia i tak mężnie się sprawiła, że Tatarzy wnet zostali odpędzeni. **Księżna Eudoksya Czartoryska** przyczyniła się wielce do pobicia Tatarów pod Tarnopolem 1549 roku. **Zofia Oleśnicka** — pierwsza z Polek pisała po polsku. Wyszły drukiem jej pieśni nabożne, odznaczające się czystością języka. **Roksolana**, wzięta w niewolę tatarską, sprzedana została do Carogrodu. Tu umiała sobie do tego stopnia zjednać względy cesarza tureckiego, że pojął ją w małżeństwo. Nie zapomniała Roksolana na tronie o swej ojczyźnie, gdyż starała się usilnie o pokój między Turcyą i Polską. **Katarzyna Wapowska**, z domu Maciejowska, odznaczała się takimi cnotami niewieściami, że małżonek o niej mówił: „Mam w domu nie żonę, ale anioła.“ Była bardzo wyrozumiała i łagodna dla włościan. Żydów dlatego z swych dóbr wydalila, ponieważ poddanych rozpajali wódką. Ubogich nazywała dziećmi swemi, a nietylko ich wspierała, ale szyła własnymi rękami dla nich bieliznę. Umarła 1596 r. w Dynowie, uważana za świętą. Stefan Batory uczcił ją mową w senacie. Jan Zamojski do niej listy pisywał. Na zakończenie godzi się wspomnieć o ostatniej z rodu królowej polskiej **Annie Jagiellonce**. Była ona córka króla Zygmunta I, siostrą króla Zygmunta II, a żoną Stefana Batorego. Na niej wygasł dom Jagielloński w Polsce po kądzieli. Wielkie zdobyły ją cnoty. Była nietylko na podziw pobożna

i miłosierna, ale także Polką duszą i ciałem. Ona utrzymywała statecznie na dworze królewskim zwyczaj polski narodowy. Była to wielka jej zasługa, większa, apiżeli na pozór się zdaje. Zważmy tylko, że brat jej Zygmunt oprócz Barbary miał żony Niemki, Stefan Batory był cudzoziemcem. Zygmunt III znowu z dwiema Niemkami był poślubiony. Otóż Anna Jagiellonka za tych trzech królów była dźwignią polskości. Na jej dworze chowało się zawsze wiele panien polskich, które, ją naśladowując, pielegnowały zwyczaje polskie. Po śmierci brata swego w takim była Anna niedostatku, że tylko jej jeden kubeczek srebrny pozostał, który dlatego sierotką nazwała. Po wygaśnięciu rodu Jagiellońskiego zwróciły się na nią oczy Polaków i Litwinów. Wybrano Stefana Batorego królem pod tym warunkiem, że pojmie w małżeństwo Annę. Po jego zgonie żyła jeszcze lat dziesięć oddana uczynkom miłosiernym. Piotr Skarga w kazaniu pogrzebowem mówi o niej, że była „matką Rzeczypospolitej Polskiej i poddanych“, a szczególnie zajmowała się losem sierot, biednych wdów i włościan, słowem uciśnionych. Już po niej nie zasiadła na tronie polskim Polka z rodu, co oczywiście wielkim było uszczerbkiem dla naszej narodowości.

Nieco o szlachcie, mieszczaństwie i włościanach w okresie czwartym i o życiu domowem naszych przodków.

Szlachta.

Szlachta polska opierała się na wielkiej wolności i równości. Nie dopuszczała, aby się ktoś wynosił nad braci, dlatego tytuły książąt, hrabiów, baronów i t. d. były zakazane. Charakterystyczne przysłowia: „Szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie“ i „Kto głowę z korca wychyli, tego strychnulcem w łeb“, wykazują dobitnie, jak pilnie przestrzegała szlachta równości braterskiej. Tylko urząd dawał niejakię pierwszeństwo. Zczasem, prawda, możni panowie wszelką władzę zagarnęli i nawet tytuły obce przybierali, lecz w czwartym okresie jeszcze to nie uchodziło.

Inaczej było na Litwie i ziemiach ruskich. Tam nie było równości między szlachtą. Najznakomitsi byli kniaziami, stąd początek tytułów książęcych. Niższa szlachta zwała się bojarami. Ci z początku zależeli od kniazów, później jednakże wskutek polskiego wpływu zyskali także swobody.

Szlachta zajmowała się głównie rolnictwem, a oprócz tego sprawowała urzędy i służyła wojskowo. Żaden szlachcic nie trudnił się handlem i przemysłem; jak mawiano, nie tykał

się kwarty i łokcia. Wyszło to na wielką szkodę Polski, gdyż stan mieszczański pozostawał w pogardzie, i dlatego głównie Żydzi i Niemcy w miastach mieli przewagę. Przytem szlachta dawała opiekę żydom, co wychodziło na szkodę włościan i kraju.

Bogata szlachta żyła wspaniale i przyjemnie. Czas upływał, jeżeli nie było wojny, na sejmach, sejmikach, ucztach i polowaniach. Zamki i dwory były obszerne, choć najczęściej drewniane. Wszędzie już były szklane okna, nawet kolorowe; zaczęto także w tym czasie używać franek, co wówczas uchodziło za wielką osobliwość. Stoły dębowe okrywano bogatymi kobiercami. Naczynia stołowe były czasem złote, najczęściej jednakże srebrne; mniej używano szkła i porcelany. Stoły uginaty się niejako, tak były pełne srebrnej zastawy. Przed obiadem kuchmistrz przynosił złotą miednicę do umycia rąk dla pierwszych osób. W zgromadzeniach sejmowych i domowych nie zdejmowano nakrycia z głowy; uchylano tylko czapek, jeżeli była wzmianka o bardzo znakomitej osobie. Potrawy były suto korzenne, to też wychodziło w Polsce więcej korzeni, a szczególnie szafranu, aniżeli w całej Europie. Z mięsnych potraw najczęściej pojawiała się na stołach zwierzyna. Oprócz wina ulubionym napojem był miód, używany nietylko przez mniej

zamożną szlachtę, ale także przez mieszczan i włościan. Najślawniejszy był miód litewski, kowieński, który nawet za morze wywożono. Słynął także miód ruski i mazowiecki. Używano i piwa, które warzono z pszenicy, jęczmienia i chmielu. Miasto Lwów (1514 r.) posłało w upominku beczkę piwa Łaskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, co zapisano nawet w Kronikach. Moźni panowie utrzymywali na swych dworach wielką liczbę szlachty, tak zwanych dworzan. Konstanty Ostrogski miał przeszło tysiąc szlachty na swym dworze; inni po kilkuset lub kilkudziesięciu. Używani byli do różnych poleceń, głównie jednakże ćwiczyli się w wojennem rzemiośle.

Osobliwością w owych czasach nietylko w Polsce, ale i w innych krajach, byli błaznowie, których obowiązkiem było bawić i rozśmieszać swoich panów. Znani są polscy błaznowie: Gaska, a przede wszystkim Stańczyk, którego widzimy nieraz na obrazach Matejki. Taki błazen wypowiadał czasem żartem dotkliwą prawdę.

Ubiór szlachty za czasów Zygmuntońskich był więcej zagraniczny, aniżeli narodowy. Brano wzory do ubiorów z Włoch, Niemiec, Hiszpanii, Węgier, a nawet od Tatarów. Ślawny później polski kontusz pochodzi ze wschodu. Upowszechnił się w Polsce dopiero od czasów Sobieskiego. Żupan i szuba są to ubiory sta-

ropolskie; żupan sięga nawet czasów starosłowiańskich. Była to suknia spodnia, na którą kładziono szatę wierzchnią, np. szubę, delię, ferezyę, kontusz. Noszono powszechnie pasy, które bywały bardzo kosztowne. Sławna była fabryka pasów w Słucku. Żaden szlachcic nie ruszył się nigdzie bez szabli, co było powodem licznych bijatyk.

Tak było u bogatszej szlachty; uboższa naśladowała, jak mogła, możnych; oczywiście mieszkania miała skromniejsze, tak samo ubiór i pożywienie.

Ubiory Polek miały krój podobny do męskiego. Noszono kontusik z wylotami od rękawów, choć nie był to strój powszechny. Najwięcej używały szlachcianki strojów cudzoziemskich. Bogate panie nawet miały ogony u sukien, czyli powłoki, do których noszenia używano karlic, t. j. dziewcząt małego wzrostu. Złota, pereł i drogich kamieni używały bogatsze szlachcianki w wielkiej obfitości i nie dziw: wówczas Polska była krajem bogatym.

Zwrócić należy uwagę, że w dawnej Polsce święta była powaga rodzicielska. Dzieci taki miały dla rodziców szacunek, że nie śmiały, bez pozwolenia, w obecności ojca i matki usiąść lub oprzeć się choćby o ścianę. Dorosli synowie pod wąsem brali nieraz za przewinięcia batogi na kobiercu. Wiadomo, że cześć i po-

śluszeństwo dla rodziców jest podstawą szczęścia ludzi i główną podwaliną porządku społecznego.

Mieszczanie.

Krwawi się serce, gdy się wspomina o mieszczanach. Szlachta zaniedbywała handlu i przemysłu; przez to było mieszczaństwo polskie upośledzone, o ile nie miało udziału w rządach. Takiego mieszczaństwa, jak w Niemczech, Francji i Włoszech, które stawało do boju w obronie kraju, nigdy w Polsce nie było. Bogate i potężne było mieszczaństwo w Gdańsku, kiedy nawet z Polską bój toczyło; niestety! sami Niemcy je składali. Tak samo było w Elblągu i Toruniu; w Krakowie i Poznaniu Niemcy mieli przez długi czas przewagę. Po małych miastach trudnili się mieszczenie głównie rolnictwem, byli zatem więcej włościanami. Przeważnie spoczywał handel w ręku żydów i tak jest po dziś dzień. Nie poprawiliśmy się jeszcze z tego błędu, — a kiedy się poprawimy?

W czasach Zygmuntońskich osiągnęło mieszczaństwo polskie najwyższy kres swej pomysłowości; choć nie w tym stopniu, jak w innych krajach, przecież doszło do takiego znaczenia, jak nigdy później, ani dawniej. Główne miasta polskie rządziły się osobnem prawem,

tak zwanem magdeburgskim, czyli saskiem. Na mocy tego prawa był osobny zarząd i sądownictwo dla miast, osobny dla szlachty. W miastach spoczywała władza w ręku rady miejskiej, na której czele stał burmistrz; sądownictwo sprawowali ławnicy z wójtem na czele. Ważnem bardzo urządzeniem były cechy czyli bractwa, dla każdego rzemiosła osobne, lub też dla kilku rzemiosł, jeżeli za mało było członków jednego rzemiosła dla osobnego cechu. Członkiem mógł być tylko majster czyli mistrz w rzemiosle; czeladź i uczniowie zostawali pod opieką bractwa. Cechy starały się o dobrobyt i obyczajność swych członków, o bezpieczeństwo miasta i sławę swego rzemiosła. Zarząd cechu miał władzę naznaczania cen za wyroby i wyzwalania na mistrzów i czeladników. Głównym węzłem cechów była religia. Miewały też cechy zwykle swoje chorągwie, czasem nawet osobne kaplice i kościoły, a przynajmniej ołtarze. Każdy cech był oddany w opiekę jakiemu świętemu Patronowi, którego dzień uroczyste święcono. Cechy w dawnych czasach wiele dobrego czyniły, gdyż w razie choroby, wspierały członków, a wdowy i dzieci znajdowały opiekę. Kupcy mieli osobne bractwa, podobne do rzemieślniczych. Nie można się dziwić, że powszechnie żądają teraz przymusowych cechów, gdy paractwo się rozszerza. Mieszczanie polscy w głów-

nych miastach, a mianowicie: w Krakowie, Poznaniu i Lwowie, byli wogóle zamożni; znany jest przecież Wierzynek, który rozdał królom i książętom podczas uczty za 100,000 czerwonych złotych podarunków. „W 15 i 16-ym wieku—pisze I. Łukaszewicz—nie było rzadkiem, jak dziś, zjawiskiem, że ten lub ów obywatel poznański parę tysięcy złotych, bez uszczerbku na swoim majątku, na pobożne lub dobroczynne cele poświęcał, że ten lub ów za paręset dukatów monstrancję, kielichy lub bogate aparaty ofiarował.“ Około roku 1502 kupiec poznański Fiszer wziął od kupca w Norymberdze towarów za 300,000 złotych polskich. Można stąd ocenić, jak znaczny posiadał majątek. „Za ubogiego poczytywany był rzemieślnik—mówił Łukaszewicz—albo inny mieszkaniec Poznania, któryby nie miał łyżek, kubków, mis i innych sprzętów srebrnych, które-goby żona jednego przynajmniej czepka perłami wyszywanego nie posiadała. Łańcuchy zaś złote, kamienie drogie, pasy lite, kosztowne futra i złotogłowy stanowiły ubiór odświętny najętniejszych mieszczan i mieszczek. Mieszczanina, posiadającego 100 tysięcy złotych majątku, nie zaliczano jeszcze do bogatych; przydomek ten dawano tylko rozporządzającym krociami.“ Jak w Poznaniu, który po Krakowie był pierwszym miastem w Polsce co do bogactwa

i rozległości, tak działo się i w innych miastach znaczniejszych, a szczególnie w Krakowie, Gdańsku i Toruniu. Sadzili się też mieszczanie na przepych, szczególnie w ubiorach i biesiadach. Na nieszczęście, nie odznaczało się nasze mieszczaństwo podobną oszczędnością, jak w innych krajach. Grosz ciężko zapracowany tracono na stroje i uczty. W tym względzie mieszczanie byli podobni do szlachty.

Włościanie.

Wiadomo, że u dawnych Słowian nie było szlachty; wszyscy byli wolni i równi, czego wymownym dowodem Piast, który z kmiecia królem był obrany. Za Bolesława Wielkiego mieli włościanie wszelkie prawa, o ucisku ani mowy nie było. Wielki król słuchał skarg nie tylko kmiecy, ale nawet biednej wdowy, i wymierzał sprawiedliwość. Pod jego następcami zaczęło się coraz gorzej włościanom powodzić, gdyż zmuszano ich do różnych danin; jednakże byli zawsze dziedzicami swych posiadłości, mogli się dokąd chcieli przenosić i wolno im było w sądach szukać sprawiedliwości. Dziedzice tylko pojedynczo dostawali przywileje sądzenia swych poddanych. Kazimierz Wielki był wielkim obrońcą kmieci, jednakże za jego czasów stanęło prawo, że włościanie osiadli

są przywiązani do swego gruntu, a z jednej wsi corok tylko jednemu lub najwyżej dwom włościanom wolno się było wyprowadzić. Jeszcze w niektórych innych przypadkach mógł włościan opuścić swe sióło, a mianowicie, jeżeli pan się z nim srogo obchodził. Majątek po zmarłym kmieciu spadał na krewnych, a nie na dziedzica.

Największy cios poniosło włościaństwo polskie za Jana Olbrachta (1496 r.), bo wtedy zniesiono dla niego sądy królewskie, a oddano pod sądownictwo dziedziców. Corok mógł tylko jeden kmieć wieś opuścić. Z synów włościańskich mógł tylko jeden wybierać sobie inny zawód, aby np. poświęcić się naukom, lub stać się rzemieślnikiem. Słowem, uszczuplono wielce prawa kmieci.

Mimo to los włościan nie był oślakany. Byli zawsze właścicielami ziemi, a dopiero w roku 1520 postanowiono, że każdy kmieć obowiązany jest swemu panu robić jeden dzień w tygodniu z łanu roli. W dobrach duchownych, których w Polsce było wiele, i w królewskich los włościan był pomyślny, a w szlacheckich posiadłościach tylko tam włościanom było źle, gdzie właściciel był srogi, a takich wówczas było wielu. Szlacheckich włościan było daleko mniej, aniżeli innych, zatem ogół ludu wiejskiego w Polsce posiadał znaczne prawa.

Dobrobyt włościan w owych czasach był pomyslny. Nierzadko nosili chłopci, mianowicie w dobrach królewskich i duchownych, pasy srebrem nabijane, a kobiety używały nawet póltałasu i aksamitu na czepce i kabaty. W niedziele i święta bywała pieczeń na stole, gdyż w spisach pozostałości po włościanach poznańskich wymieniane często są rożny. Kluski żytnie, tatarczane, groch, kapusta, marchew i mleko stanowiły główne pożywienie ludu wiejskiego. Dosyć powszechnym napojem był miód; gorzałki jeszcze niewiele używano; za to w niektórych okolicach leśnych pędzono napój z brzozowego soku, zwanego oskałą. Drzewa na opał i budowlę mieli włościanie dostatek.

Ucisk włościan w Polsce rozpoczyna się na dobre dopiero od 1575 r., kiedy szlachta zaczęła wybierać królów polskich. Wtedy oświadczyła szlachta w Warszawie wyraźnie: „Że od-tąd każdemu panu poddanego swego nieposłusznego tak w rzeczach religijnych, jak świątowych, wolno podług rozumowania swego ukarać.“ Trzeba przecież pamiętać, że tę uchwałę stanowiła szlachta nie katolicka, ale kalwiński i lutrzy, gdyż pod owe czasy większa część polskiej szlachty porzuciła wiarę katolicką. Z Niemiec przysłała nowa wiara; za przykładem też Niemców zaczęto gnębić włościan polskich. Teraz zaczęli włościanie utracać powoli prawa, aż wkońcu nastąpiły dla nich czasy wielkiego ucisku.

Tak szlachcie, jak mieszczańcom i włościanom, najlepiej się w Polsce powodziło w okresie czwartym, a szczególnie w wieku Zygmun-towskim czyli Złotym.

Ogólny pogląd na czwarty okres Dziejów Polski.

Rozkwit piśmiennictwa Polskiego.

Polska w czwartym okresie była potężna, bogata, szczęśliwa. Inne narody łączyły się z nią dobrowolnie. Kwitło rolnictwo, handel, przemysł, oświata. Polska była za Zygmun-tów jednym z najoświecześniejszych narodów w Europie, tak iż Włoch pewien Polsce przyznał pod względem nauk pierwszeństwo przed Włochami.

Najważniejszym czynem w czwartym okresie było połączenie Litwy i Polski. Długich trzeba było starań, aby tego połączenia dokonać. Rozpoczęli to dzieło Piastowie (Łokietek, Kazimierz Wielki i Jadwiga), a dokończyli Jagiellonowie. Wróciło też do Polski Pomorze i Mazowsze, przez co Polska stała się rozległa i silna.

Inne narody szukały z Polską ścisłego przymierza, tak mianowicie: Czesi i Wę-grzy, obierając sobie królów z rodów Jagiel-

lonów. Sława Polski rozlegała się po całym świecie.

Polska w tym okresie przedstawia piękny przykład zgody na polu religijnem. Nie prześladował brat brata za to, że inną wyznawał religię. Gdy było niebezpieczeństwo, wtedy wszyscy bez różnicy wyznania religijnego śpieszyli bić wroga. Później, gdy się zaczęły w Polsce prześladowania religijne, zaczął się upadek naszego narodu.

W czwartym okresie zakwitła i wzmogła się literatura czyli piśmiennictwo polskie, a język polski się rozwinął i zajaśniał blaskiem wspaniałym. Piśmiennictwo, czyli literatura, jest to zbiór płaodów umysłowych, pisanych lub drukowanych; piśmiennictwo zatem polskie jest to zbiór polskich płaodów umysłowych, pisanych lub drukowanych. Otóż w czwartym okresie dziejów narodu polskiego zakwitło piśmiennictwo polskie.

Dawniej używano w Polsce i w innych krajach powszechnie języka łacińskiego; dopiero od wieku 16-go (t. j. od roku 1500—1600) zaczęto używać w Polsce języka ojczystego. Główną ku temu pobudką były spory religijne. Zaczęto tłómaczyć biblię na język polski, tak ze strony protestanckiej, jak i katolickiej. Duchowni katolicy i protestancy (luterscy, kalwińscy), chcąc wyjaśnić zasady swej religii, znie-

woleni byli do używania języka polskiego, aby lud o prawdziwości swych twierdzeń przekonać.

Zasłynęli w tym okresie na polu nauki i piśmiennictwa: Mikołaj Kopernik, który żył za panowania Zygmunta I. Patryarchą niejako piśmiennictwa polskiego jest Mikołaj Rej z Nagłowic, który wiele pisał i to wyłącznie po polsku. Najwyżej stanął z pisarzy polskich wieku złotego Jan Kochanowski, zwany księciem poetów polskich. Cudne są jego treny czyli żale na śmierć córki Urszuli, a przekład psalmów Dawidowych tak jest piękny i wzorowy, iż jak Adam Mickiewicz, pieśniarz czyli poeta polski z nowszych czasów, powiada, każdy Polak powinien psalterz Dawidowy Kochanowskiego umieć na pamięć. Sławna np. i we wszystkich kościołach polskich śpiewana pieśń: „Kto się w opiekę“ wyjęta jest z owego psalterza. Obok Kochanowskiego uwagi są godni: Szarzyński, Grochowski, Klonowicz i inni, którzy także piękne wiersze składali.

Dzieje Polski opisywali: Długosz, Kromer, Miechowita, Górnicki, Bielski i t. d. Należą też do pisarzy złotego wieku: ksiądz Piotr Skarga, który przesłiczną pisał polszczyzną, największy polski kaznodzeja; ksiądz Wujek, tłómacz Pisma Świętego, podług którego przekładu w niedziele i święta czytana bywa w kościo-

łach ewangelia św. Obadwaj ci mężowie należeli do zakonu Jezuitów. Było i innych uczonych wielu, a szczupłość niniejszej książeczki nie pozwala szeroko się rozpisywać o rozkwicie piśmiennictwa polskiego w wieku Złotym.

OKRES V.

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

od wstąpienia na tron Zygmunta III do ostatniego rozbioru
Polski (od 1587—1795 r.).

POLSKA UPADAJĄCA

Zygmunt III Waza obrany królem.

Po sejmie elekcyjnym po zgonie Batorego przyszło do burzliwych obrad, ponieważ jedna część szlachty, ze Zborowskim na czele, pragnęła mieć królem arcyksięcia austriackiego, Maksymiliana, a druga część, z Zamojskim, popierała wybór Zygmunta, królewicza szwedzkiego, w którym po matce płynęła krew Jagiellonów. Matką jego była Katarzyna Jagiellonka, córka Zygmunta I, a siostra Zygmunta Augusta. Królowa Anna popierała także wybór swego siostrzeńca. Większość narodu głosowała istotnie za Zygmuntem. Był on trzecim z imienia, a nazwisko jego rodowe było Waza.

Piękny przykład Kacpra Karlińskiego.

Maksymilian, arcyksiążę austriacki, wpadł ze swem wojskiem do Polski, aby gwałtem koronę polską pozyskać. Austriacy zbliżyli się pod warowny zamek Olsztyn, położony niedaleko od Krakowa i Częstochowy, którego dowódcą był Kacper Karliński. Utracił on już siedmiu synów w obronie ojczyzny. Austriacy wezwali go, aby poddał zamek, a gdy tego nie uczynił, szturm przypuścili. Odparci odeszli. Ale w pobliskiej wiosce wpadła im w ręce piastunka z najmłodszym dzieckiem Karlińskiego. Cóż Niemcy robią? Oto wpadają na niegodziwy pomysł, aby przed wojskiem prowadzić piastunkę z dzieckiem, mając nadzieję, że ojciec nie każe strzelać do ostatniego syna. Załoga, poznawszy, że to syn dowódcy, nie chciała strzelać, wbrew rozkazowi Karlińskiego. Austriacy byli pewni że posiadą zamek bez rozlewu krwi. Szli więc śmiało naprzód. Aliści Karliński chwycił lont rozpalony i pali z armaty. Zginęło dziecko, ostatnia pociecha strapionego rodzica, ale Niemcy zostali odparci.

Gabryel Hołubek, z górnika dzielny wojak.

W Olkuszu, gdzie dawniej kopano srebro, żył górnik Gabryel Hołubek. Odznaczył się tak zaszczytnie między towarzyszami, że go powszechnie zwano królem górników. Zabolało go

serce, gdy widział, jak sobie postępowało wojsko Maksymiliana, arcyksięcia austriackiego, które łupiło bez miłosierdzia kraj. Wtedy Hołubek zebrał około 2,000 górników i rozpoczął walkę z żołnierzami arcyksięcia. Czatował głównie na małe oddziały, szukające żywności. Szybko jak piorun uderzał na wroga, wycinał lub rozpraszał oddział i odbierał żywność. Wkrótce był postrachem Austryaków. Ze Ślązka spieszył na pomoc Maksymilianowi oddział wojska z ciężkimi armatami, aby zdobyć Kraków. Hołubek napadł niespodzianie na ten oddział, rozbił i zabrał armaty. Gdyby nie Hołubek, byłby zapewne Maksymilian zdobył Kraków, tem więcej, że w mieście chcieli mu dopomódz mieszczanie niemieccy. Za wielką waleczność został Hołubek obdarowany szlachectwem, a hetman Zamojski mianował go dowódcą pułku. W bitwie pod Byczyną dokazywał Hołubek cudów waleczności, to też poniósł śmierć chwalebną na polu bitwy. Dochowało się podanie, że zwłoki jego pogrzebano w Grębaninie, wsi pod Kępnem. Zgasł Hołubek w kwiecie wieku.

Wojny za Zygmunta III.

Panowanie Zygmunta III było niemal jednym pasmem wojen; liczba ich 15 zgórą. Odznaczyli się w tych bojach: Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz, Chmielnicki i inni. Ze Szwecyą były wojny o następstwo tronu szwedzkiego

i o Inflanty. Zygmunt w r. 1596, po zgonie swego ojca, Jana, udał się do Szwecyi, gdzie w Sztokholmie był koronowany jako król szwedzki. Ponieważ Szwedzi byli lutrami, a Zygmunt starał się ich na wiarę katolicką nawrócić, przeto korzystając z tego, Karol, stryj Zygmunta, tron szwedzki opanował. Zamiast spodziewanych korzyści z połączenia z Szwecyą, zaczęły się zacięte walki w Prusiech i Inflantach. Polacy wprawdzie porazili Szwedów po kilkakroć, a mianowicie pod Kirchholmem (1605 r.), mimo to Szwedzi niektóre miasta w Prusiech i część Inflant zabrali. Z Turcyą przyszło do wojny dla tej przyczyny, że Polacy z Wołochami wojowali, pragnąc tę krainę utrzymać w zawisłości. Oprócz tego Turcy dążyli do podbicia całej Europy. Był to naród owemi czasy bardzo potężny i wojowniczy. Pragnęli oni wytepić chrześcijaństwo, aby zaprowadzić swoją wiarę mahometańską. Pod Cecorą (r. 1620) Polacy ponieśli klęskę. Zginął tam Żółkiewski. Natomiast pod Chocimem (roku 1621) Polacy nad Turkami odnieśli zwycięstwo, tak, iż Turcy odstąpili i pokój z Polską zawarli. Najsmutniejszą była wojna domowa. Niektórzy możni polscy panowie, z Zebrzydowskim na czele, rokosz czyli bunt przeciw królowi podnieśli, podając za przyczynę, że król łamie ustawy. Przyszło do bitwy z rokoszanicami pod Guzowem (roku 1607), w której buntownicy zostali pobici. Oprócz tego sroga na

Polskę klęska zwała się z tego, że wojsko, nie dostając zapłaty, własny kraj łupiło. Szlachta nie chciała składać podatków, nie było więc czem opłacać żołnierza.

Stanisław Żółkiewski.

Urodził się 1547 roku we wsi Turynce pod Żółkwią, w dzisiejszej Galicyi. Młody Stanisław uczył się bardzo pilnie; umiał na pamięć obszernie ustępy z dzieł znakomitych pisarzy, oprócz tego pałał chęcią sławy i ochotą do dzieł rycerskich. Wcześniej zaprawiał się do bojów. Stefan Batory cenił wielce odwagę i przymioty młodego wojownika. W bitwie pod Byczyną dowodził Żółkiewski prawem skrzydłem i przyczynił się dzielnie do zwycięstwa nad Maksymilianem. Później odznaczył się świetnie w Inflantach przeciw Szwedom. Pobił na głowę pod Rewlem oddział szwedzki Rejnholda Arnepa. W rokoszu Zebrzydowskiego stanął po stronie królewskiej. Roku 1610 brał udział Żółkiewski w wojnie z Moskwą, jako już wielki hetman koronny. Turcy i Tatarzy napadli Polskę. Wyruszył przeciw nim mężny Żółkiewski, choć już liczył 73 lata. Miał tylko 8,000 wojska, a Turcy 100,000. Żółkiewski postanowił stoczyć walną bitwę, a gdy nie pobił wroga, wtedy chciał

się cofać pod osłoną taboru*). Nie zgodzili się na to niektórzy dowódcy, którzy zamiast bronić się do ostatniego, opuścili z częścią rycerstwa hetmana i uciekli. Dopadli ich Turcy i pobili. Żółkiewski nie mógł już myśleć o boju. Zaczął się tedy cofać porządnie taborem i byłby uszedł pogoni tureckiej, lecz pachołkowie obozowi wieczorem uczynili zamieszanie. Złupiwszy wozy, rozerwali tabor, aby uciekać. Wtedy Turcy i Tatarzy napadli na Polaków. Zaczęła się krwawa bitwa, w której mężny Żółkiewski poległ. Zwana jest ta bitwa pod Cecorą, choć w rzeczy samej zaszła na stepie. Głowę hetmana wykupiono później i złożono w Żółkwi w grobach przodków, a nad pomnikiem wyryto napis: „Obył powstał mściciel z kości naszych.“ I powstał mściciel, a był nim prawnuk jego, Jan Sobieski, który skruszył potęgę turecką.

Karol Chodkiewicz.

Roku 1605 toczyła się wojna ze Szwedami w Inflantach. Chodkiewicz miał szczupłe siły

*) Tabor znaczy tyle co obóz obwarowany wozami, pod których zasłoną można maszerować. Jest to wyraz pochodzący z języka czeskiego. Od Czechów nauczyli się Polacy walczyć w taborach. Przysłowie: „Bezpieczny jak za taborem“ stąd wzięło początek.

wojskowe, liczące tylko 3,400 żołnierzy, a Szwedzi 17,000. Mężny Chodkiewicz nie uląkł się tak przeważnej siły, ale śmiało stanął do boju. Padło tam 9,000 Szwedów. Kiedy goniec z wieścią o tem zwycięstwie przybył do Krakowa, wtedy właśnie miał ksiądz Skarga w kościele katedralnym kazanie. Padli wszyscy zebrani na kolana, dziękując za tak świetne zwycięstwo. Roku 1621 Turcy w ogromnej sile szli na Polskę, chcąc ją zawojować. Turcy mieli 300,000 wojska, a Polacy tylko 65,000. Dzielny Chodkiewicz hetmanił. Osman, nadęty swoją potęgą, z wysokości rzuciwszy oczy na szczupłe wojsko Polaków, rozśmiał się z pogardą i — nie dawszy swoim czasu odpocząć, ni się pokarmem pokrzepić, pewny, że dziś jeszcze wojsko polskie przystąpi do szturm, pułki swoje wysłał. W mniemaniu, że obóz kozacki mniej był obwarowany, że otaczające go wozy łatwo będzie rozerwać, na kozaków pierwszy zapęd wyrzucił rozkaz. Silny znalazłszy odpór, sprowadzili Turcy ogromne działa i straszny z nich ogień miotać zaczęli. Drżała ziemia od huku, pałało płomieniami powietrze; lecz z powodu nieumiejętności puszkarzy, kule górą cały obóz przenosiły, padały daleko i nie czyniły szkody. Szło jednak pogaństwo całemi kupami. Kozacy, ściśle za wozami zbici, z janczarek i samopalców ścielą szeregi trupów. Bardziej ich jeszcze niespodziany ośmielił przypadek. Czeladź z obo-

zu hetmańskiego wysypała się na szańce, aby się przypatrzeć bitwie. Kozacy, biorąc ją za wysłany im posiłek, wypadają z okopów i uderzają na Turków, pędzą ich i znowu ustępują sami; byliby może ulegli przed liczbą, gdyby Chodkiewicz, wraz niebezpieczeństwo spostrzegłszy, nie posłał im dwóch pułków piechoty, które, podszedłszy wawozami, wpadły w oba skrzydła tureckie. Rozdrażnion y tym widokiem i zapalczywy Osman sam przebiega swe szyki, zachęca, nakoniec niepotykających się dotąd janczarów do boju wysyła; lecz nie dał im czasu nadciągnąć baczny na wszystko Chodkiewicz; porwawszy z rąk giermka szyszak i pałasz, zawołał na swój pułk i na chorągwie Lisowczyków. Najeżone włócznie kopijników wszystko łamią, wszędzie rzeź i zamieszanie sprawiają; z obu stron nowe nadciągają posiłki, szerzy się walka; rycerstwo, widząc, jak sędziwy hetman sam szablę w krwi nieprzyjacielskiej pławi, podwajają męstwo. Słońce zaszło; Osman, z gniewu i rozpacz, bluźniąc Bogu, wyrzucając janczarom, że się bić zapomnieli, na odwrót zastrąbić rozkazał.*) Kilkanaście dni trwały boje nieustanne. Polacy cudów męstwa dokazywali. Wkońcu już tylko mieli dwie beczki prochu. Ale i Turkom źle się powodziło. Stracili 60,000

*) Opis tej bitwy wyjęty z dzieła Niemcewicza: Panowanie Zygmunta III.

żołnierzy, a przytem głód i zimno im dokuczały. Zawarli zatem pokój z Polakami i cofnęli się do Turcyi. Chodkiewicz zakończył chrobry żywot pod Chocimem z ran i utrudzenia. Po nim objął dowództwo Stanisław Lubomirski.

Na Rusi znaczna część szlachty i wszyscy włościanie byli wyznania greckiego. Chciano zjednoczyć Ruś z Kościołem rzymsko-katolickim i ułożono warunki unii w Brześciu w r. 1596, ale myśl ta nie ze wszystkim przyszła do skutku. Jedna część ludności przyjęła unię i uznała papieża, druga pozostała przy dawnym obrzędzie. Unitom zostawiono małżeństwo kapłanów, nabożeństwo w języku starosłowiańskim i stary kalendarz Juliański. Źle, że z powodu różnicy wiary wylęła się potem niezgoda, nieufność, prześladowanie nieunitów i ich bunt.

Uwagi o Zygmuncie III.

Zygmunt III panował od 1587 do 1632 r. Za jego panowania świetne zwycięstwa roznosiły daleko sławę polskiego imienia, ale zarazem wybuchła wojna domowa i rozruchy między kozakami. Wojsko, nie dostając żołdu, tworzyło zgubne dla kraju związki. Szlachta dbała tylko o swoje przywileje, a mianowicie, aby jak najmniej płacić podatków. Zygmunt III starał się o flotę na morzu Bałtyckiem. W 1626 roku 9 okrętów wojennych stoczyło bitwę z flotą

szwedzką, liczącą 11 okrętów; flota polska odniosła zwycięstwo. Admirał szwedzki Hornszylld zginął w tej walce. Sądy o Zygmuncie III są bardzo sprzeczne. Jedni sławią go wysoko, inni potępiają. Niemcewicz np. przyznaje mu prawie same wady, zarzuca mu upór, że nie otaczał się światłymi ludźmi i że sprzyjał zabardzo Jezuitom. Tak samo niekorzystnie wyraża się Lelewel o Zygmuncie III. Słuszność każe wyznać, że Zygmunt nie miał do Polski przywiązania, choć z matki był Polakiem. Sprzyjał zawiele Niemcom. Syna Władysława karał za to, że się ubierał po polsku. Jednakże znaczna część historyków polskich wystawia Zygmunta III w korzystnym świetle. Jego to zasługą, że protestantyzm nie zakorzenił się w Polsce. Zygmunt III starał się ściśle połączyć Litwę z Polską. Zresztą trudno mu było przy bardzo ograniczonej władzy pracować z korzyścią dla kraju. Za jego panowania przeniesiona została stolica Polski z Krakowa do Warszawy, która leżała więcej w środku ziem polskich.

Władysław IV.

Był to dzielny, bitny monarcha, jakich niewiele liczy historia Polski. Zaraz w początkach jego panowania rozpoczęło wojnę księstwo Moskiewskie, które wkroczyło na Litwę; nieprzyjacielemi byli dobrze zaopatrzeni w przybory wojenne. Dowodził nimi doświadczony w bojach

Michał Borysowicz Sehin, który przystąpił do oblężenia Smoleńska. Król Władysław, po wielkich trudach zebrawszy 25,000 żołnierzy, wyruszył w pole przeciw księstwu Moskiewskiemu. Przybyło mu w pomoc 15,000 kozaków. Wnet Smoleńsk uwolniono, a Władysław, choć miał słabe siły, ścisnął zewsząd Sehina i obległ go we własnym obozie. Było to zimą. Ostre mrozy dokuczały, żywności było niewiele, tak, że od głodu padali ludzie i konie. Władysław mieszkał w lichej chatce; często w nocy objeżdżał strażę, dodając ducha. Wojsko, widząc króla znoszącego trudy, nie zrażało się zimnem i głodem. Nieprzyjaciel, zewsząd otoczony, cierpiał daleko więcej. Wkońcu poddał się Sehin. Pozwolono, że wojsko jego będzie wypuszczone swobodnie pod warunkiem, aby w tej wojnie przeciw Polakom więcej nie walczyło, chorągwie przeciw i broń miały być wydane. Dnia 1-go marca 1634 roku król Władysław siedział na koniu, tuż nad rzeką Dnieprem, otoczony starszyzną wojskową i biskupami, a żołnierze moskiewscy u stóp jego złożyli 112 chorągwi, potrzykroć nisko się kłaniając. Polacy zabrali 132 działa, 10,000 sztuk broni, 1,200 cetnarów prochu, przytem całe stopy kul i granatów. Nie skończyła się jeszcze zaraz wojna. Władysław wkroczył w głąb kraju Moskiewskiego. I tu było głodno a chłodno. Na Wielkanoc zamiast święconego miał król tylko połowę kury na

obiad, a drugą połowę schował sobie na wieczór. Jego męstwo i wytrwałość zostały uwiecznione pomyslnym skutkiem. Car moskiewski zgodził się nakoniec na pokój, który zawarto w Polanówce 25 maja 1634 roku. Na mocy tego pokoju oddał car 400 mil kwadratowych, zapłacił 200,000 rubli, a prócz tego związek braterski i przyjaźń wzajemna łączyć miały obydwóch monarchów, ich następców i obadwa narody. Wiedział Władysław, dlaczego się spieszył z ukończeniem wojny moskiewskiej. Oto Turcy i Szwedzi zagrażali Polsce; pierwsi nawet wpadli zbrojnie do naszego kraju. Odparł ich Koniecpolski, lecz można się było obawiać nowego napadu. Na wieść o zwycięstwach nad Moskwą oświadczył sułtan turecki, że nie myśli wojnować z mężnym królem polskim.

Władysław po dwakroć wchodził w związki małżeńskie: pierwszy raz z Cecylią Renatą, a raz wtóry z Maryą-Ludwiką rodu francuskiego. Wniosła ona 700,000 talarów posagu. Z pieniędzy tych wziął od cesarza niemieckiego w zastaw księstwa Opolskie i Raciborskie na Ślązku, przeszło za milion złp. Zamyślał wogóle Władysław o odzyskaniu Ślązka, lecz dla swawoli szlachty nie mógł tego dokonać. Starał się on też usilnie o ulepszenie artylerji. Roku 1638 był mianowany Paweł Grodzicki pierwszym jenerałem artylerji w Polsce. Kazimierz Siemionowicz, jeden z najlepszych artylerzystów

w Europie, wydał dzieło o artylerji. Zbudował także Władysław arsenał w Warszawie, czyli skład broni i zapasów wojennych. Za panowania Władysława wszczęły się srogie wojny kozackie. Powstały one głównie z dwóch przyczyn: raz, że Ruś zmuszona była niejako do przyjmowania religii katolickiej, a powtóre, biedny lud ruski srodze uciskali polscy magnaci. Wojny kozackie były jedną z głównych przyczyn upadku Polski. Na czele rozruchów kozackich stanął Bohdan Chmielnicki. Niejaki Czaplński, rządzący starostwem Czehryńskim, porwał Chmielnickiemu żonę, odebrał mu folwark skarbowy i syna mu obił. Szukał Chmielnicki sprawiedliwości na drodze sądowej, ale jej znaleźć nie mógł. Wtedy rozżalony ogłosił bunt zbrojny przeciw szlachcie i Żydom, którzy dręczyli lud na Rusi. Przyszli mu w pomoc Tatarzy. Straszne działy się rzeczy na Ukrainie. Kozacy rozjątrzeni zaczęli wyrzynać szlachtę polską i Żydów. Wystąpili Polacy do boju pod dowództwem Stefana Potockiego, ale pobił ich Chmielnicki pod Żółtymi Wodami. Wśród tych rozruchów umarł Władysław IV (r. 1648). Był to król dbały o potęgę i pomyslność narodu. Krzewił oświatę w Polsce, sprowadził zakon Pijarów, zaprowadził poczty i wiele czynił dla kraju dobrego. Byłby uczynił daleko więcej, gdyby nie samowola szlachty, która ledwie cień władzy królom zostawiła. Starał się też

Władysław o potęgę morską; w tym celu ustanowił przystań wojenną w Pucku.

Jan Kazimierz królem obrany.

Wojny kozackie i szwedzkie.

Po zgonie Władysława Polacy obrali królem jego brata, Jana Kazimierza. Panowanie Jana Kazimierza było ze wszech względów dla Polski jak najnieszczęśliwsze. Można powiedzieć, że wtedy już kiełkował upadek Polski. Jan Kazimierz, wstępując na tron, był zniewolony toczyć wojnę z kozakami. Łatwo było można tę wojnę zażegnać przez nadanie swobód kozakom. Żądali oni, aby ich wiara była szanowana, aby panowie ich nie gnębili i aby biskupi ich mogli zasiadać w senacie. Na to w żaden sposób biskupi polscy, katolicy, zezwolić nie chcieli, a szlachta, tak się ubiegająca o wolność dla siebie, nie chciała jej dać ciemnionemu ludowi. Za panowania Jana Kazimierza zaszła wielka bitwa pod Beresteczkiem (1651 r.). Głównymi nieprzyjaciółmi byli kozacy, którym stanęli do pomocy Tatarzy i Turcy. Połączone ich wojska wynosiły przeszło 300,000 ludzi. Polacy nie mieli więcej nad 80,000. Trzy dni trwała zacięta walka. Zwyciężył Jan Kazimierz, głównie za pomocą armat, któremi dowodził doświadczony Przyjemski. Padło kilka-

naście tysięcy nieprzyjaciół. Roku 1655 rozpoczęła się jeszcze wojna z Rosyą i ze Szwecyą, która stąd początek wzięła, że Jan Kazimierz nie chciał się zrzec tytułu króla szwedzkiego. Gustaw Karol, król szwedzki, wciągnął jeszcze do przymierza przeciw Polsce elektora brandenburskiego i Jerzego Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego. Szwedzi wkrótce opanowali cały kraj. Szlachta wielkopolska stanęła w znacznej liczbie pod Ujściem nad Notecią, ale zamiast bić się ze Szwedem, zawarła z nim haniebny pokój, zabezpieczając sobie zachowanie swobód szlacheckich. Szwedzi zajęli wkrótce Kraków, Warszawę i całą Polskę; tylko Gdańsk i Częstochowa się trzymały. Jan Kazimierz uszedł z Polski. Szlachta wszystka poddała się Karolowi Gustawowi.

Obrona Częstochowy.

Szwedzi, posiadając całą prawie Polskę, pragnęli zająć także Częstochowę, aby zrabować nagromadzone tam skarby. W Częstochowie znajdował się od r. 1382 cudowny obraz N. Maryi Panny, który, podług pobożnego podania, wymalował św. Łukasz Ewangelista. Przybył generał szwedzki Miller pod Częstochowę z wojskiem, liczącem przeszło 10,000 żołnierzy, a nawet, jak niektórzy piszą, 16,000, gdy w klasztorze znajdowało się tylko 160 piechoty, 70 zakonników i kilkadziesiąt szlachty. Był przecież

w klasztorze mąż wielkiego serca, niezachwianej wiary i mężny na duchu, który umiał tę szczupłą garstkę zapalić duchem poświęcenia, ks. Augustyn Kordecki, który pochodził z kmięcego stanu. Pobożnością i naukami tak zajaśniał, że obrano go przeorem księży Paulinów w Częstochowie. Nasamprzód podstąpił pod mury klasztorne Wrzeszczowicz, Czech rodem, który, choć katolik, połączył się z Gustawem. Ten chciał podstępem opanować Częstochowę, aby uzyskać sobie względy króla szwedzkiego. Zaczął tedy łudzić zakonników, że on jako katolik pragnie dobra klasztoru, radzi zatem, aby zakonnicy wpuścili wojsko szwedzkie. Ks. Kordecki, mąż bystry, wnet przeniknął haniebne zamiary zdrajcy. Wtedy Szwedzi zaczęli szturmować do twierdzy Jasnogórskiej. Sprowadzili ciężkie armaty, które miotaly ogniste kule na klasztor, a dym od prochu był tak gęsty, że światła widać nie było. Przystawili Szwedzi drabiny pod mury i pieli się w górę, obleżeni przeciw z wielką stratą i hańbą odpędzali ich. Kule armatnie rzadko wyrządzały szkodę. Dowódca piechoty, Stefan Zamojski, a szczególniejsz Ks. Kordecki, byli niezmordowanie czynni. Upadłych na duchu krzepili, zachęcając do odwagi. Ks. Kordecki mianowicie doglądał puszkarzy, strzelających z armat, i zachęcał ich do dzielności. Toteż armaty klasztorne szerzyły straszliwe spustoszenia w szwedzkich szeregach, gdyż

żadna kula z klasztoru nie była daremna. Zginęło tam wielu Szwedów, dlatego długo jeszcze potem mawiano: „Częstochowa grób Szwedów,“ a nawet powstało u nich przysłowie: „Jeżeliś dobry żołnierz, idź, szturmuj do Częstochowy.“ Dowódca szwedzki używał wszelkich sposobów, aby zdobyć klasztor. Niedosyć, że wstępny uderzył bojem, ale używał także różnych podstępów. Wysyłał często posłów do klasztoru, zachęcając im, aby zachęcili szlachtę do zdrady. Skoro się o tem dowiedział Kordecki, wnet wszystkich zebrał, skarcił i zapalił duchem wiary. Potem pozmieniał naczelników, żołnierzom żołd powiększył, a na wieży kazał zawiesić gorejące światło na znak, że się nie poddają. Ostatni, najokropniejszy szturm, przypuścili Szwedzi do klasztoru w sam dzień Bożego Narodzenia 1655 r. Jenerał szwedzki Miller wszystkie siły wyteżył, aby zdobyć święte miejsce. Huk dział wstrząsał posadami klasztoru, żołnierze szwedzcy pieli się na mury i tak zażarcie szturmowali, że już część pewna księży i zakonników ducha tracić zaczęła. Wtedy nieustraszony Kordecki zwołał zakonników do ołtarza i Matki Boskiej i rozkazał się modlić. Odśpiewano hymn, ową pieśń starożytną: „Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny,“ a wnet niezwykły zapal i odwaga wszystkich ożywiły. Niedosć, że Szwedów szturmujących odpierano, ale dzielny Zamojski wypadł

w samo południe z klasztoru, a napotkawszy podkopujących w skale, wyciął ich i rozproszył. Sam Miller przekonał się, że to nie przewleki. Zasiadł on blisko klasztoru w namiocie do obiadu ze starszyzną szwedzką. Przy obiedzie zgrzytał zębami, odgrażając się, że przewróci kościół i klasztor do góry nogami. Wtem wpada kula armatnia, uderza w stół, rozrzuca potrawy i samego Millera rani. Poznał nareszcie ów dowódca, że siła wyższa broni Częstochowy, to też wkrótce odstąpił od oblężenia.

Odśpiewano w klasztorze hymn dziękczynny: Te Deum laudamus (Ciebie Boże chwalamy), a odgłos tej wzniosłej pieśni rozległ się po całym kraju. Po obronie Częstochowy powstał dzielny męźowie, a nadewszystko męźny Stefan Czarniecki, wielki bohater, tak, że Szwedzi i inni nieprzyjaciele z kraju naszego musieli uchodzić.

Stefan Czarniecki.

Wprawdzie dzielna obrona Częstochowy obudziła w Polakach nadzieję, jednakże Szwedzi mimo to byli panami całej Polski, gdyż główne miasta, jak: Warszawa, Kraków, Poznań i t. d., pozostawały w ich ręku. W roku 1656 w trzydniowej bitwie pod Warszawą (28—30 lipca) wojsko polskie zostało pobite. Walczyli tu przeciw Polakom Szwedzi i Niemcy Brandeburczycy. Elektor brandeburski był zarazem

księciem Prus Wschodnich, z których hold Polsce składał. Prusy Wschodnie konieczne do Polski należeć chciały, gdyż nawet szlachta tameczna przekupywała możnych panów polskich, aby się starali o połączenie Prus z Polską. Było już tak źle, że układano się o rozbiór Polski. Wtedy to wystąpił dzielny Stefan Czarniecki. Gdyby nie jego dzieło wojenne byłaby już wtenczas Polska straciła byt państwowy. Po Bolesławie Wielkim był to najznakomitszy wojownik polski. Urodził się Czarniecki w r. 1599. Rodzice jego byli niezamożni, to też rozpoczął służbę wojskową jako zwyczajny szeregowiec, ztąd słusznie mawiał o sobie, że urósł nie z soli, ani z roli, ale z tego, co boli. Znaczy to, że możni panowie przychodzili do znaczenia przez majątki, urzędy (np. zawiadywanie żupami solnemi, z czego Lubomirscy się z bogacili), a on przez waleczność i rany. Mając przeszło lat 30, został mianowany porucznikiem, gdy bogaci panowie w tym wieku conajmniej byli już pułkownikami. Władysław IV, ceniąc zasługi Czarnieckiego w wyprawie moskiewskiej w r. 1633, darował mu 500 łanów ziemi. Dwa lata przebył Stefan w niewoli tatarskiej. W bitwie pod Beresteczkiem (w r. 1651) przyczynił się wielce do zwycięstwa. Kiedy Szwedzi napadli na Polskę, wtedy większa część szlachty polskiej przeszła na ich stronę. Czarniecki nie bratał się z wrogami, a choć nie był hetmanem,

zbierał małe oddziały i bił Szwedów. Był on jednym z pierwszych, którzy zawiązali w Tysszowcach konfederację czyli związek, w celu wypędzenia Szwedów. Pod Rudnikami o mały włos nie pochwylił króla szwedzkiego. Pod Kozienicami zniósł osiem pułków szwedzkich i brandeburskich prawie do szczętu, bo nie było nawet nikogo, co by o tem doniósł królowi szwedzkiemu. Świetną była bitwa pod Warką nad Pilicą. Czarniecki z drugiej strony rzeki ujrzał wojsko szwedzkie. Orłim wzrokiem rozpoznał, że można je pobić, lecz wezbrana rzeka tamowała pochód. Wtedy Czarniecki rzucił się w pław, a w pół godziny już było wojsko polskie na drugiej stronie, w dwie zaś godziny Szwedzi na głowę pobici. Padło trupem 400 Szwedów, zabrano 20 chorągwi, a 400 samych oficerów wzięto w niewolę. Włóścianie uciekających Szwedów zabijali, mszcząc się za straszne krzywdy. Wkrótce potem Czarniecki odebrał Szwedom 2000 wozów pod Łowiczem, a następnie stoczył zwycięskie potyczki ze Szwedami pod Inowrocławiem, Żninem, Nakłem, Lipcem, Magierowem, Działdowem i Rawą. Niedosyć na tem; Czarniecki w 600 jazdy puścił się na pomoc Duńczykom przeciw Szwedom do Szlezwigu. Niemcy pełni zdumienia spoglądali na wielkiego wojownika. Męstwa Czarnieckiego nie wstrzymało nawet morze, bo gdy stanął nad odnogą morską przed wyspą Alsen, odezwał się do wojska: „Nie

traćmy czasu, pokażmy, iż odwaga nie potrzebuje i nie lęka się morza.“ Jazda śpieszy do morza, gdy jednakże zoczył wódz kilka łodzi i większych statków, kazał ludziom wsiąść na nie, a konie, płynące w morzu, prowadzić za cugle. Szwedzi cofają się, Czarniecki w 40 tyłko koni pędzi za nimi, zabija własną ręką kapitana i trzech Szwedów bierze w niewolę. Głównie za sprawą Czarnieckiego Szwedzi zostali z całej prawie Polski wypędzeni. Zaczęły się też boje z carstwem moskiewskim i kozakami. D. 7 czerwca 1661 r. odbył Czarniecki uroczysty wjazd do Warszawy. Król Jan Kazimierz oczekiwał na niego w gronie senatu. Otworzyły się podwoje, wszedł bohater do sali, za nim 26 znakomitych jeńców, a wojownicy niesli 115 zdobytych na wrogach sztandarów. Czarniecki, trzymając w ręku najpiękniejszą chorągiew, składa ją przed tronem, a potem wojskowi rzucali resztę chorągwi, z których się utworzył stos tak wyniosły, że zasłonił Czarnieckiego i króla przed oczami sejmujących. Ze smutkiem trzeba wyznać, jak już nisko wtedy upadła szlachta, że gdy król chciał Czarnieckiemu nadać w dziedzictwo starostwo tykocińskie, sejmująca szlachta opierała się i dopiero po usilnem naleganiu króla zezwoliła. W przywileju na to starostwo wyznał król szczerze, że nie wielkiego w boju za owych czasów bez Czarnieckiego nie zdziałano. Wrócił znowu Czarniecki na Ukrainę,

gdzie rozpraszał po wiele razy wojska kozackie i moskiewskie. Ale choć tyle męźnych dzieł dokonał, jednakże pod koniec życia dopiero hetmanem został mianowany. Wiele razy był ranny, gdyż nie żałował siebie, lecz szedł śmiało, gdzie był bój najzaciętszy. Schorowany wskutek ran i niewygód, umarł w roku 1665 w Sokołowie, w chacie wiejskiej. Krótco przed śmiercią doręczył mu posłaniec królewski buławę hetmańską. Czarniecki, przyjąwszy Sakramenta św., kazał sobie jeszcze przed śmiercią przyprowadzić ulubionego konia, na którym tyle zwycięstw odnosił. Poglaskał wiernego towarzysza bojów, prosząc, aby miano o nim troskliwie staranie. Ale koń wierny po zgonie swego pana nie tknął owsa i z żalu żyć przestał. Tak nawet zwierzę nierozumne przywiązało się do wielkiego bohatera.

Jan Kazimierz składa koronę.

Ze Szwecją zawarto pokój w Oliwie pod Gdańskiem r. 1660. Układ ten za pierwszy rozbiór Polski uważać można, gdyż odstąpiono Szwecji większą część Inflant, a co najważniejsza, Prusy Książęce zostały uznane za niepodległe. R. 1667 zawarto pokój z Moskwą w Andruszewie, na mocy którego Polska utraciła znaczną część Ukrainy. Przyszło i do wojny

domowej, gdy Jan Kazimierz, głównie za sprawą żony swej, Maryi Ludwiki, chciał dziedzictwo tronu zaprowadzić. Jerzy Lubomirski, dumny magnat, po dwakroć bunt podnosił. Pod Mątwami, niedaleko Inowrocławia, wojsko królewskie przez Lubomirskiego pobite 1666 r. Lubomirski, przeprosiwszy króla, uzyskał przebaczenie. Za panowania Kazimierza zdarzył się pierwszy wypadek zerwania sejmu. Niejaki Siciński zerwał (1652 r.) sejm, mówiąc: „nie pozwalam“. Odtąd zaczęto często sejmy zrywać. Polska za Jana Kazimierza była jakby wielkim cmentarzem. Około trzech milionów ludności ubyło; reszta, co została, popadła w nędzę niesłychaną. Upadły miasta, handel, rolnictwo i przemysł. Jan Kazimierz szczerze pragnął dobra dla kraju, jednakże przy niesforności szlachty nie mógł uczynić nic pożytecznego. Przepowiedział on upadek Polski. Jan Kazimierz nie chciał dłużej nosić korony polskiej, która dlań była cierniową, złożył ją zatem r. 1668 i odjechał do Francji, gdzie 1672 r. życia dokonał. Po nim obrali Polacy królem **Michała Korybuta Wiśniowieckiego**. Był to niedołężny monarcha, nie odznaczający się ani zasługami, ani zdolnościami; nie miał nawet majątku i żadnego znaczenia. Taki król nie mógł nic dobrego dla Polski uczynić. Zawarł z Turkami w Buczaczu haniebną pokój, obowiązał się bowiem płacić co rok 22,000 dukatów haraczu

na znak uległości i ustąpił Turcyi Podole, a kozakom — Ukrainę. Umarł roku 1673.

Jan Sobieski, obrońca chrześcijaństwa.

Sławę tę sobie zjednał wiekopomną obroną Wiednia, przez co zasłużył się całemu chrześcijaństwu. Sobieski już za panowania Jana Kazimierza odznaczył się świetnymi czynami. Zaprawiał się usilnie w sztuce wojskowej, był przytem wytrwałym i sprawował nadzwyczaj szybko poruszenia bojowe. Odznaczył się szczególnie Sobieski w bitwie przeciw kozakom pod Lubartowem, Słobodyszczami i Cudnowem, w których wojsko Jerzego Chmielnickiego, wynoszące 70,000 żołnierzy, zostało rozbite. Roku 1665 został Sobieski mianowany marszałkiem wielkim koronnym, potem hetmanem polnym, a w 1667 roku hetmanem wielkim koronnym. Kiedy kozacy poddali się Turcyi, wpadło 1665 r. do Polski 80,000 Tatarów z kilkunastu tysiącami Turków i kozaków. Trwoga padła na cały naród. Żołnierze polscy bić się nie chcieli, gdyż Rzeczpospolita była im winna 2 miliony złotych zaległej zapłaty. Sobieski z wielką biedą wystawił 20,000 żołnierzy, którym z własnej kieszeni dał zaliczkę. Nie mogąc stawić czoła wrogom, liczącym 100,000 wojaków, okopał się w miasteczku Podhajcach, aby wstrzymać napad Tatarów w głąb Polski. Zostawił sobie tyl-

ko 5,000 piechoty, a jazdę wysłał w różne strony, wyznaczwszy dzień, w który miała wrócić. Przez szesnaście dni kozacy i tatarzy czynili niesłychane wysilenia, aby znieść szczupły oddział Sobieskiego, ale ich wściekle szturmowały odbijały się niby o mur ze stali. Po 16 dniach wystąpił Sobieski w otwarte pole, a wtem zbliża się jazda polska. Nieprzyjaciel wzięty w dwa ognie, haniebnie uciekał. Niedługo zwała się na Polskę straszniejsza potęga, gdyż sułtan turecki Mahomet IV, na czele 240,000 żołnierzy z 340 armatami wkroczył do naszego kraju. Twierdza Kamieniec, uważana za niezdobytą, poddała się Turkom. Była to straszna klęska, gdyż Kamieniec zasłaniał Polskę od najazdów. Sobieski, mając nader szczupłe wojsko, niepokoił nieprzyjaciela drobnymi walkami. W bitwach pod Krasnobrodem, Narołem, Lubaczowem, Niemirowem, Komarnem, Samborem, Kałuszem i Bednarowem odbił z niewoli tatarskiej 60,000 Polaków i Polek. Nie mógł jednakże Sobieski odeprzeć Turków, gdyż szlachta, zamiast bić się, wołała bawić się krzykactwem, a król Michał zawarł sromotny pokój z Turkami w Buczaczu (w 1673 r.). Sejm nie potwierdził ugody buczackiej, uchwalając wojnę przeciw Turkom. Sobieski z wielkim trudem zebrał 30,000 żołnierzy i 60 armat. Na wzór wielkich wodzów, nie czekał aż nieprzyjaciel wpadnie do Polski,

ale poszedł go szukać we własnym kraju. Zbliżył się zatem pod Chocim, gdzie stało wojsko Turków. Polacy stanęli nad rzeką Dniestrem. Było to w listopadzie. Gęsta kora płynęła na rzece, a tu hetman każe się przeprowiać. Wojsko zaczęło szemrać. Doszło niemal do otwartego buntu. Ale Sobieski umiał tak dzielnie zagrząć do boju, że wojsko z chęcią się przeprowiało. Turcy zajmowali obronne stanowisko w dobrze obwarowanym obozie. Sobieski przez całą noc trzymał wojsko pod bronią, a potem rano, kiedy się Turcy najmniej spodziewali, dał rozkaz do boju. Trzeba było drapać się pod strome szczyty. Wnet stanęli Polacy na wałach, a zabrawszy armaty, skierowali je zaraz na Turków. Z początku zaczęli Turcy pierzchać, ale po małej chwili piechota turecka, zwana janczarami, stawiała zacięty opór. Przełamał ich Jabłonowski na czele husarzy, którzy wszystko w pędzie łamali. Wkrótce już nie bitwa, ale rzeź straszna się zaczęła. Rozpacz ogarnęła Turków. Szukali w Dniestrze ocalenia, ale napróżno, gdyż 10,000 żołnierzy się utopiło, 20,000 padło na pobojuwisku, a 8,000 zabrano w niewolę, tak, że Turcy stracili około 40,000 wojska. Oprócz tego zabrano 120 armat, 60 chorągwi, wielkie zapasy prochu, żywności, koni i wielbłądów. Jest to jedno z najślawniejszych zwycięstw w dziejach naszego narodu. Bitwa pod Chocimem stoczona była 11 listopada 1673 r. Sobieski chciał

ić w głąb Turcji. Byłby odzyskał Ukrainę z Podolem, Multany i Wołoszczyzna byłyby znowu uznały zwierzchnictwo królów polskich; lecz na nieszczęście dnia 11 listopada umarł Michał Wiśniowiecki, a ze śmiercią króla ustawały w Polsce wszelkie rządowe czynności. Wojsko nie było obowiązane w takim razie słuchać hetmana; zaraz też Litwini oddalili się. Z bólem serca musiał się cofnąć Sobieski. Otóż to skutki obieralności króla i wogóle nierozsądnych ustaw. Sobieski został w nagrodę zwycięstwa chocimskiego obrany królem (w r. 1674). Nie miał czasu się ukoronować, gdyż sułtan turecki wnet się pokrzepił i z ogromnem wojskiem wpadł do Polski. Nie byłoby się to stało, gdyby był mógł Sobieski ścigać Turków po bitwie chocimskiej. Pod Lwowem (roku 1675) przyszło do znacznej bitwy, w której król Jan pobił Turków na głowę. Jak dobrze umiał dowodzić Sobieski, świadczy ta okoliczność, że kazał ciurów, t. j. obozowych pachołków i służących, poprzebierać za husarzy i ustawić na górze. Turcy, sądząc, że to prawdziwi husarze, mieli wielki strach przed nimi i dlatego na nich nie uderzali. Tymczasem prawdziwi husarze sprawili Turkom wielką klęskę. Król sam szedł osobiście na nieprzyjaciela, aż też Turcy pierzchnęli, zostawiwszy 15,000 zabitych. Dnia 2 lutego 1676 r. odbyła się w Krakowie uroczysta koronacja Sobieskiego i jego małżonki, Maryi Kazimiery, która by-

ła pochodzenia francuzkiego. Wkrótce po koronacji wyruszył król do boju, gdyż Turcy znowu Polskę najechali. Turcy walczyli w 80,000 żołnierza, a Sobieski miał tylko 10,000. Pod Żurawnem (w 1676 r.) opasali Turcy ze wszech stron króla z wojskiem, który mocne zajął stanowisko. Umyślnie to uczynił Sobieski, aby wstrzymać Turków od najazdu na Polskę, sądził bowiem, że nie odważą się posunąć w głąb Polski, gdy w tyle za nimi przebywa król. Stało się tak w rzeczy samej, gdyż Turcy nie posuwali się naprzód. Król obleżony przez kilka tygodni, staczał pomyślne boje, ale wkońcu zabrakło mu strzeliwa i żywności. Już w obozie polskim bliska była rozpacz, gdy oto Turcy, którzy wielce od słoty ucierpieli, zaczęli się przychyłać do pokoju. Jakoż zawarto go wkrótce. Turcy odstąpili Polsce połowę Ukrainy. W przykrem położeniu króla ten pokój był bardzo pomyślnym.

Wyprawa wiedeńska w 1683 roku.

Nastąpiło kilka lat pokoju, aż zbliżyła się chwila, w której miał Sobieski odnieść najślawniejsze zwycięstwo. Kara Mustafa, wezyr, t. j. hetman turecki, wkroczył na czele 300,000 Turków do Węgier, a niedługo stanął pod Wiedniem, stolicą Austrii. Cesarz austriacki, Leopold, miał tylko 36,000 wojska, z tych 16,000 bronilo Wiednia. Wtedy wysłano posłów do króla

polskiego, aby ratował zagrożony Wiedeń. Posłowie cesarza i papieża padli na kolana przed Sobieskim, prosząc o pomoc. „Królu, ratuj Wiedeń!“—błagał poseł cesarski. „Królu, ratuj chrześcijaństwo!“—prosił poseł papieski. Tak jest, chrześcijaństwo było zagrożone, gdyż, skoroby Turcy Wiedeń zdobyli, rzuciliby się na całą Europę, a mianowicie na Niemcy i Włochy. Król Jan, zgromadziwszy 22,000 wojska polskiego, ruszył obleżonemu Wiedniowi na pomoc. Jadącego naprzód witali wszyscy jak zbawcę. Dnia 12 września 1683 roku rozpoczęła się pamiętna bitwa pod Wiedniem, która okryła sławą Sobieskiego. Rano wysłuchał pobożny król mszy św., przy której sam służył jako ministrant. Kapłan, odprawiający mszę św., powiedział w wieszczem natchnieniu zamiast: „Ite missa est,“ „Vinces Ioanne!“ t. j. zwyciężysz, Janie. Natychmiast z samego rana rozpoczęto krwawą walkę. Król dosiadłszy konia objeżdżał szeregi, wydając rozkazy. Kara Mustafa nie chciał wierzyć do ostatniej chwili, że król polski dowodzi wojskiem chrześcijańskim. Gdy się przecież przekonał, że tak jest, wtedy zwątpił o zwycięstwo. Na dwie części podzielił swe wojsko: jednej kazał oblegać Wiedeń, a z drugą sam walczył przeciw Sobieskiemu. Ten skierował głównie bój przeciw namiotom samego wezyra, Mustafy, aby odrazu złamać potęgę nieprzyjaciela. Turcy mężnie

odpierali napad i całą siłą rzucili się na Polaków. Bój był straszny i zacięty. Polacy dokazywali cudów męstwa. Dzielny Kątski, dowódca artylerji sypał morderczy ogień na Turków. Husarze polscy pierwsi przełamali szeregi turckie. Wielki wezyr w ucieczce szukał ocalenia, pozostawiając na łup wszystek obóz, wszystkie kosztowności, a nawet świętą chorągiew proroka Mahometa, o której Turcy sądzili, że do niej przywiązane zwycięstwo. Turcy haniebnie uciekali, a sprzyjała im bardzo noc ciemna. Padło ich około 8,000 na pobojowisku, 8,000 zabrano w niewolę, a oprócz tego utracili Turcy 276 armat, 5 mil. funtów prochu, 9 tysięcy wozów z bronią i żywnością, 125,000 namiotów i bardzo wielkie zapasy wszystkiego. Nazajutrz odprawił król Jan uroczysty wjazd do Wiednia. Mieszkańcy witali go jako wybawiciela, całując jego ręce, szaty, konia nawet. Król udał się najprzód do kościoła Św. Szczepana, aby podziękować Bogu za odniesione zwycięstwo. Odśpiewano uroczyste: Te Deum. Kaznodzieja, rozpoczynając kazanie, zaczął od słów Pisma św. „I był posłany od Boga człowiek, a imię jego Jan“, stosując te słowa do króla Jana, którego rzeczywiście Bóg zesłał na obronę chrześcijaństwa. Potem napisał król list do papieża, posyłając mu chorągiew Mahometa. W liście napisał: Venimus, vidimus, Deus vicit, t. j. przyszlismy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył. Bogu zatem, nie sobie

przypisuje mężny bohater zwycięstwo. Napisał też list do żony, opisując bitwę. Cesarz Leopold wrócił wkrótce do Wiednia. Pełen był zazdrości, iż sława ocalenia Wiednia i Austrii nie jemu się należy. Ledwie słówko wybąknął, gdy się spotkał z Sobieskim, a nawet nie podał mu ręki, gdyż ubliżyłoby to, jego zdaniem, powadze cesarza niemieckiego, aby polskiemu królowi rękę podać. Spotkanie było nadzwyczaj zimne. Sobieski nie pamiętając na tę niewdzięczność, udał się w pogoń za Turkami na Węgry, przewidując, że Turcy, bardzo jeszcze silni, wnetby znowu wrócili pod Wiedeń. Tam odniósł nowe zwycięstwo pod Parkanami (dnia 9 października 1683 r.), pobiwszy na głowę 80,000 nieprzyjaciela, choć sam miał tylko 40,000 wojska. Zdobył wiele twierdz i miast warownych, a między niemi Ostrzygoń, który Turcy dzierżyli już 140 lat w swem posiadaniu.

Ostatnie lata Sobieskiego.

Polacy pod Wiedniem zastłonili wprawdzie całe chrześcijaństwo, jednakże walczyli i za swoją sprawę, gdyż Turcy po opanowaniu Wiednia, nie byliby Polsce przepuścili. Przedsiębrał jeszcze Sobieski wyprawę na Wołoszczyznę, lecz niepoparty od Austrii nic nie uzyskał. Stąd powstało przysłowie: „Zarobił, jak król Jan na Wołoszczyźnie.“ Miał Sobieski znaczne wady. Najgłówniejsza była ta, że się dał opanować

swej żonie „Marysieńce.“ Kazała ona sobie płacić za urzędy. To było złe; urzędy należy dawać zasłużonym, ale nie sprzedawać za pieniądze. Sobieski zawarł pokój z carstwem moskiewskim 1686 r., na mocy którego straciła Polska województwa smoleńskie, siewierskie, czernihowskie i część kijowskiego, a mianowicie Kijów. Ostatnie lata Sobieskiego były pełne goryczy, gdyż możni panowie dokuczali mu na sejmach, a we własnym domu trapiła go niezgoda między matką a synami. Jeden z możnowładców wyzwał go na pojedynek, inny zwał go tyranem; biskup Opaliński rzucał nań obelgi na posiedzeniu sejmowem. Podatków nie chciała szlachta płacić, przeto niepłatny żołnierz rabował własnych rodaków. Sprzykrzyła się królowi korona, chciał ją złożyć. Pod koniec życia przesiadywał najchętniej w Wilanowie pod Warszawą, sadząc drzewa i kwiaty. Zakończył życie Sobieski 1696 roku, dnia 17 czerwca.

Dwa piękne czyny z czasów Jana Sobieskiego.

Roku 1675 oblegli Turcy zamek Trębowlę. Przypuścili cztery straszne szturmy. Polacy je odparli, lecz nareszcie, gdy głód i choroby dokuczały, chcieli się poddać Turkom. Dowodził załogą Samuel Chrzanowski, którego żoną była piękna i odważna Zofia. Zebrali się główni oficerowie, na naradę, aby już poddać zamek wrogowi. Dowiedziała się o tem Zofia Chrzanowska.

Uzbrojona we dwa pugiwały stanęła między dowódcami i rzecze: „Małżonku drogi, jeżeli podasz zamek, wtedy tym oto sztyletem ciebie przebiję, a ten drugi w swoje wbiję serce. Na miłość Boga, Ojczyznę i wiarę małżeńską zaklinam ciebie: szanuj wiek sędziwy spędzony na usługach kraju, i zostaw dzieciom swym nieshańbione imię.“ Słowa jej poruszyły wszystkich do głębi serca. Zawstydziło ich, że słaba kobieta czuje męstwa więcej od nich. Przysięgli, że raczej w gruzach zamku się zagrzebią, a nie poddadzą się Turkom. Zajęto się naprawą murów. Chrzanowska wszędzie była czynna, a nawet, przywdziawszy zbroję, uczyniła wycieczkę w nocy na czele ochotników. Udało się jej pochwycić kilku jeńców. Obleżeni znosili ochoczo głód i trud, broniąc się do upadłego. Kiedy już niebezpieczeństwo było groźne, nadciągnął król Jan z pomocą i odpędził Turków. Za nieszczęśliwego panowania Sasów zapomniano o bohaterce Chrzanowskiej. Dopiero w 1788 r. przypomniał ją Józef Wybicki operą: „Polka, czyli obrona Trębowli;“ później Kublicki także napisał na tem tle operę. Za naszych czasów wzniesiono nareszcie bohaterce pomnik w Trębowli.

Roku 1694 wpadło 70 tysięcy Tatarów do Polski. Posunęli się aż pod Złoczów. Wtedy Zahorowski i Tyczkowski z oddziałem 600 jeźdźców zostali od głównego wojska odcięci. We wsi Hodowie, w pobliżu Złoczowa, opasali ich ze-

wsząd Tatarzy. Garstkę kawalerji pomnożył nieco szlachty z okolicy i kilkuset włościan. Oblężeni kopali rowy, przecinali drogi, bili ostrokoły; główną ich zasłoną były jednakże płoty. Chan tatarski, dowiedziawszy się, że garść Polaków stawia mu opór, kazał czempredzej na nich uderzyć, aby ich wszystkich wymordować. Siedemdziesięciu Tatarów było na jednego Polaka. Wściekły był napad Tatarów, od ich krzyków i tententu koni ziemia zdrząła, ale nie zdrząły serca obrońców Hodowa. Walczono tak zacięcie, że krew płynęła strumieniami, a z ciał tatarskich utworzył się drugi wał naokół Hodowa. Chan zdziwiony wezwał Polaków do poddania, obiecując w takim razie łaskę, inaczej śmiercią ich ukarze. Na to odrzekł mężny Zahorowski: „Łaskę przyjmujemy tylko od Boga i od króla. Kto nam śmierć obiecuje, niech wprzód swego karku nadstawi.“ Uderzyli z wściekłością Tatarzy, ale próżne były ich wysiłki, gdyż mężni Polacy, bijąc się jak lwy, odpierali wszelkie ataki. Trzy dni trwała walka nierówna; nakoniec czwartego dnia cofnęli się Tatarzy, utraciwszy 4 tysiące zabitych. Polacy, choć znużeni i przeredzeni, jeszcze ich ścigali. W ostatniej walce zginął mężny Zahorowski, przeszyty strzałą tatarską. Obrona Hodowa zaiste może być porównana z walką w Termopilach, z tą tylko różnicą, że tam Grecy górami byli zasłonięci, Polacy zaś tylko

o płoty i o rowy, naprędce wykopane, mogli się opierać. Poległym Grekom w Termopilach na cześć wzniesiono lwa kamiennego z napisem: „Przechodniu! idź do Sparty i powiedz, żeśmy postuszni jej prawom, tu wszyscy polegli!“ Król Sobieski na cześć bohaterów Hodowa wznosił na pamiątkę krzyż kamienny, gdyż w obronie krzyża walczyli, z napisem po łacinie, który brzmi w polskim przekładzie: „Bogu Najwyższemu na chwałę, potomności na pamiątkę, bohaterom polskim na przykład, wrogom Ojczyzny na hańbę wznosił mnie Jan III Sobieski, król polski, na tem miejscu, na którym Polacy pod wodzem Zahorowskim, obkoczeni w płotach, odparli 70,000 Tatarów, z wielką klęską nieprzyjaciół, a swoich żadną. Dnia 5-go czerwca 1694 r.“ Potem jest jeszcze wzmianka o zgonie Zahorowskiego. Gdyby się obrońcy Trębowli i Hodowa byli poddali, nietylko zmazaliby się hańbą, ale i nędznego życia nie ocaliliby, bo nieprzyjaciół byłoby ich wymordował. A tak nietylko ocalili cześć i życie, lecz świecić będą dalekim polskim pokoleniom, niby gwiazdy na niebie.

August II.

Od roku 1697 do 1733.

Po zgonie Sobieskiego rozpoczął się istny handel o koronę polską. Najwięcej miał wi-

doków syn zmarłego króla, Jakób, ale gdy własna matka przeciw niemu wystąpiła, nie został obrany. Było dwóch głównych ubiegających się o koronę, t. j. Francuz de Konti i Niemiec—Fryderyk August, elektor saski. Obydwaj sypali hojnie pieniędzmi. Poseł francuski wydał rychło swoje kapitały; gdy zatem już nic nie miał, wtedy poseł Augusta dobył ostatnich zapasów i przekupił możnych panów. Byli tacy, co wzięli najprzód grube pieniądze od Francuza, a później nie wstydzieli się wziąć i od Sasa. Ostatniej nocy przed elekcją wydano na rzecz Augusta trzy miliony złotych. Do tego przyszło z obieralnością królów. August gorzej się jeszcze obchodził z Polską, aniżeli Ludwik, bo ten od Polski odrywał kraje, August zaś starał się o rozbiór Polski, był rozpustnikiem i wielkim pijakiem. Za przykładem króla poszła znaczna część narodu. Pijaństwo stało się odtąd powszechne, a zarazem próżniactwo, bijatyki, marnotrawstwo, bo to wszystko są skutki opilstwa. Roku 1699 przez pokój karłowicki odzyskała Polska warowne miasto Kamieniec. Była to zasługa Sobieskiego, ale, jak to nieraz bywa, nie bierze zasłużony, lecz szczęśliwy. Niezgoda, ta nieprzyjaciółka rodzaju ludzkiego, zaczęła się coraz więcej w Polsce pojawiać. Potężny ród Sapiehów na Litwie garnął wszystko pod siebie. Przyszło do wojny na Litwie. Stronnicy Sapiehów pobili przeciwników, tak

zwany związek Ogińskiego, pod Jurborkiem; Sapiehów znowu pobili Ogińscy pod Olkienikami. Tysiące ludzi ginęło z powodu kłótni magnatów. August II sprowadził na Polskę Szwedów. Zawarł on przymierze z Piotrem Wielkim, aby odebrać Szwecyi kraje nad morzem Bałtyckiem. August, sprowadziwszy wojska saskie, połączył się z wojskiem Piotra. Karol XII, król szwedzki, pobił Sasów i Rosyan. Wkroczył potem do Polski, choć Polacy nie byli z nim w wojnie. Pobiwszy kilka razy Augusta, złożył go z tronu i kazał obrać królem polskim **Stanisława Leszczyńskiego**. Była niby elekcya, szlachta zebrała się pod Warszawą, lecz kazano obrać i obrano. Dziewięć lat przebywali w Polsce Szwedzi. Jedna część narodu trzymała z Augustem, mając pomoc od Piotra Wielkiego, cesarza rosyjskiego, druga część uznawała Leszczyńskiego. Szwedzi pustoszyli dobra zwolenników Augusta. Kraj przeto był bardzo niszczoney. Szwedzi nakładli wielkie podatki, po pięć dukatów od domu kazali sobie płacić. Nakoniec (1709 r.) Karol XII został pod Połtawą pobity z kretesem, stąd powstało przysłowie: „Przepadł, jak Szwed pod Połtawą.“ Wtedy wzięło koniec panowanie Leszczyńskiego, gdyż August II wrócił z Saksonii i na nowo tron odzyskał. August II zamyslał o wprowadzeniu dziedziczości tronu w Polsce. Z po-

wodu wojny szwedzkiej przebywało w Polsce jego wojsko saskie, które wielce krajowi dokuczało. Szlachta zawiązała konfederację tarnogrodzką pod przewodnictwem Stanisława Ledóchowskiego. Przyszło do krwawej rozprawy z Sasami. Nakoniec nastąpił pokój, ale za pośrednictwem Piotra Wielkiego.

Za panowania Augusta Polacy sami sobie niejako nóż do gardła przyłożyli, zmniejszając siłę wojskową do 24,000 żołnierza. Bywało dawniej po 50,000 wojska, teraz na całym obszarze Polski miało wystarczyć 24,000. Inne państwa tymczasem pomnażały swe wojska. Przytem obostrzono prawo na różnowierców. Nie było im wolno budować kościołów. Dawniej słynęła Polska z tego, że nikogo nie prześladowała za religię, teraz inaczej dziać się zaczęło. W tym samym czasie przyszli do wielkiej potęgi elektor brandeburski, który 1701 r. przybrał tytuł króla pruskiego, oraz cesarz rossyjski Piotr Wielki.

Elektor brandeburski, dawniej hołdownik Polski, zabrał dawniej starostwo drakimskie, później powiat i miasto Elbląg. August II umarł 1733 r. Za jego panowania zło w kraju osiągnęło stopień najwyższy, gdyż choć źle było i pod jego następcą, Augustem III, zaczął się jednakże zwrot ku lepszemu.

Dzielny czyn Marcina Kątskiego.

Źle było bardzo w Polsce pod niemieckimi królami z rodu Sasów. Obydwaj nie umieli mówić po polsku, a jednak byli królami polskimi. Mało było wprawdzie dzielnych, znakomitych mężów, jak np. Chodkiewicz i Żółkiewski, jednakże nie podupadł naród nasz tak zupełnie, aby i w tych smutnych czasach nie było pięknych wzorów poświęcenia. Twierdza warowna Kamieniec Podolski zostawała w rękach Turków, mimo zwycięstwa Sobieskiego. Dopiero August II odzyskał to miasto sposobem pokojowym. Kiedy przyszło do odbierania Kamieńca, wyznaczili Polacy Marcina Kątskiego, generała artyleryi, któremu urzędnik turecki miał oddać twierdzę. Turecki aga (nazwa urzędu) był pełen wściekłości, że Kamieniec będzie dla Turków stracony. To też, gdy przyszli do zapasów prochu, porwał ów aga lont tlejący i rzucił na beczkę prochu. Gdyby się proch zapalił, cały Kamieniec rozpadłby się w gruzy. Wtem dzielny Kątski chwycił lont zapalony, zanim się proch zapalił, kładzie na rękę i czeka spokojnie, aż się spali. Ogień wypalał ślady na dłoni, ale Kątski ani drgnął z bólu. Wiedział on, że życie i losy tysięcy ludzi spoczywały w jego dłoni. Na widok tej dzielności struchlał aga turecki. Takich to mężów miała Polska. Jest to ten sam Kątski, który pod

Wiedniem przyczynił się działami do zwycięstwa. Dodać wypada, że Turcy wymówili sobie, aby półksiężyc pozostał i nadal na świątyni tureckiej, która dawniej była kościołem katolickim. Polacy nie zrzucili wprawdzie półksiężyca, ale postawili na nim posąg Najświętszej Maryi Panny.

Stanisław Leszczyński.

Leszczyński był obrany królem w r. 1704, ale był to król przez Karola XII narzucony. Większość narodu nie uznała go za swego pana. Inaczej było po zgonie Augusta. Prawie wszyscy zgodzili się na wybór Leszczyńskiego, gdyż głosowało za nim 60,000 szlachty, to też prymas Potocki ogłosił go królem (w r. 1733). Leszczyński zaprzysiągł mu podane warunki, tak zwane *pakta konwenta*. Niechętni temu wyborowi, t. j. 15 senatorów i 600 szlachty, wybrali królem Augusta III, syna zmarłego króla. Byłby ów wybór nie miał żadnego znaczenia, lecz Rosya przysłała 30,000 wojska na poparcie tej elekcji. Król Stanisław był zniewolony do opuszczenia kraju. Dostał on później w dożywocie Lotaryngię. Założył tam izby doradcze, gdzie każdy odbierał bezpłatnie objaśnienia o słuszności swej sprawy, zanim ją przed sąd wytoczył; dalej urządził dobre szkoły bezpłatne dla sierot; szpitale dla ubogich i warsztaty:

fundusz dla cnotliwych panien idących zamąż; przeznaczył 10,000 talarów, aby zakupywać zboże, kiedy jest tanie, w celu sprzedawania biednym podczas drożyzny za tanie pieniądze; założył akademię i ogród botaniczny w mieście Nansy; budował wielkie gmachy, mosty; wspierał sztuki piękne, przemysł; — słowem, tysiące wyświadczył dobrodziejstw swym poddanym. Dopomogło mu do tego czternaście milionów złotych, które uzyskał za swoje dobra w Polsce. Umarł w 1766 r., licząc 89 lat życia; pochowany w Bonsecours pod Nancy. Córka jego, Marya, zasiadła na tronie francuskim, zaślubiwszy Ludwika XV, który ją pojął za żonę nie dla urody i bogactw, lecz z powodu jej wielkiej szlachetności serca. Francuzi zwali ją tylko dobrą królową. Uważała się za matkę biednych, to też wszystko potrzebującym rozdawała, zastawiając nieraz swoje klejnoty. W Poznaniu założyła gabinet fizyczny. We Francji po zgonie lud uważał ją za świętą.

August III.

Od roku 1733 do 1763.

August II i III, zwani są zwykle Sasami, gdyż pochodzili z Saksonii. Do nich to odnosi się owo wiele mówiące przysłowie: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa.“ Zaiste, naród polski, przedmurze chrześcijaństwa niegdyś,

zapomniał o świetnych czynach przodków. Wygasł duch rycerski w szlachcie, wojny lękano się, jak ognia. W Polsce działo się tak źle, że gorzej być nie mogło. Otóż najprzód nie było żadnego porządku, żadnego rządu. Wiadomo, że król posiadał tylko cień władzy; — pierwszą i najważniejszą władzą w Polsce był sejm, bez którego nic dobrego w Polsce nie było można uczynić. Zrywano sejmy za Sobieskiego, za Augusta II, ale za Augusta III doszło do tego, że tylko jeden sejm się odbył, wszystkie inne zostały zerwane. Nawet nie było sprawiedliwości w Polsce, gdyż zaczęto, niestety, zrywać także sądy. Niech każdy sam oceni, co się działo w kraju, kiedy pokrzywdzony nie mógł dochodzić swego prawa. Zaczęło panować prawo pięści, czyli kto był mocniejszy, ten wygrywał. Wychowanie młodzieży było jak najgorsze. Wszystkie szkoły były źle urządzone. „Rozbudzono nienawiść do innych wyznań — pisze T. Morawski—szczepiono sekciarstwo, nie tamowano zepsucia, rozpusty, pieniactwa, rozwodów, krzywoprzysięstwa, niedbalstwa w pełnieniu najświętszych obowiązków, przedajności, swawoli, ucisku ludu, a nie uszanowano prawej zwierzchności.“ Francuzczyzna i niemczyzna zaczęły się wówczas w kraju panoszyć. Byli możni panowie, jak np. książę Sułkowski, którzy nie umieli po polsku. Kołłątaj pisze, że „było to prawie powszechną wadą wychowania

owego czasu, że dzieci majątnych Polaków, a nawet dorośli kawalerowie, z trudnością łomaczyli się po polsku.“ Za Augusta III zakorzeniło się w Polsce karcjarstwo i sprzedajność. Można było wówczas słusznie zastosować orzeczenie Słowackiego, że Polska, to „kraj, gdzie ludzie są w sercach zatruci“. Duch narodu był zatruty, jak mówi Krasieński. August III niewiele się o Polskę troszczył. Gdy tylko miał swe ulubione piwo i mógł strzelać z okien pałacu do psów, dla których kazał znosić padlinę, nie dbał o resztę. Inaczej obydwaj Augustowie dbali o Saksonię. Tam wznosili pyszne gmachy, tam za polskie głównie pieniądze założyli pyszne muzea, zbiory, a nadewszystko sławną na cały świat galerię obrazów. W roku 1763 umarł August III. Po nim obrano królem, za sprawą Rosyi, Stanisława Poniatowskiego. Za tego króla nastąpił pierwszy, drugi i trzeci rozbiór Polski (w r. 1772, 1793 i 1795), ale razem zaczęło się też i odrodzenie kraju; naród polski zbudził się nakoniec ze snu długiego.

Konarski i bracia Załuscy.

Na zakończenie niniejszego opowiadania najstosowniej wspomnieć o zacnym Konarskim i braciach Załuskich. Ks. Konarski, członek zakonu księży Pijarów, od którego się zaczyna nowy okres w piśmiennictwie polskim, jest tym

mężem, który pierwszy nadał zwrot w Polsce ku lepszemu. Wydał on uczone dzieła, pierwszy wystąpił skutecznie przeciw zgubnemu zrywaniu sejmów, dał też popęd do przedstawiania sztuk teatralnych, a zarazem starał się o czystość języka polskiego. Najważniejszą jednakże jego zasługą jest reforma czyli ulepszenie wychowania w Polsce. Zaprowadził nowy ład, nowy plan nauk w szkołach pijarskich, co zczasem i na inne szkoły wpłynęło zbawiennie. Założył konwikt dla młodzieży szlacheckiej, w którym gromadził synów najznakomitszych rodzin polskich. Tych wychowywał w nowych zasadach, przyzwyczajając do karności — słowem, kształcił na pożytecznych krajowi obywateli. Wyszło z jego szkół wielu zacnych, szlacheckich, oświeconych i pożytecznych dla narodu mężów.

Bracia Załuscy, z których jeden był biskupem krakowskim, a drugi kijowskim, założyli wspólną bibliotekę, którą w r. 1748 otworzyli dla użytku publicznego, a w r. 1754 ofiarowali na własność Rzeczypospolitej. Biblioteka ta liczyła 300,000 dzieł i rękopisów, z tych przeszło 20,000 samych polskich. Biskup Andrzej Załuski już jako 20-letni młodzieniec zebrał przez wielką oszczędność 4,000 książek. Dokąd tylko wyjechał, powracał z zapasem książek. Często jadał chleb z serem, aby więcej pieniędzy na kupno książek oszczędzić. A jak pszczoła nie dla siebie miód zbiera, tak i on tylko dlatego

tak gorliwie gromadził książki, aby w narodzie krzewiła się oświata. Podobnego przykładu ofiarności napróżno szukałbyś w tym czasie w całej Europie. Bibliotekę Załuskich w roku 1795 zabrano do Petersburga. Choć pewną część dzieł poprzednio niektóre osoby pochwytyły, jednakże dowieziono do Petersburga 11,000 rękopisów, 262,000 książek i 24,000 rycin. Tak Polacy, jak pszczoły, nie dla siebie miód zbierali. Na zachód poszło z Leszczyńskim czternaście milionów złotych funduszu polskiego, aby łagodzić los Lotaryńczyków, a na wschód zabrano ogromne zasoby oświaty, przedstawiające także miliony wartości materyjalnej, a cóż mówić o wartości duchowej? Jaka boleść przejmie serce polskie na to wspomnienie. I jeszcze nam obcy, czasem, niestety, i swoi zarzucają w głupocie brak starań o oświatę i różne błędy. Obludnicy! w naszym oku źdźbło widzicie, a w swoim belki ujrzyć nie chcecie. Piękny jednakże przykład Załuskich nie zaginął, gdyż później Czacki, Ossoliński (zakład narodowy we Lwowie), Raczyński, Działyński (biblioteka Kórnicka), Świdziński, zakładając biblioteki, niewątpliwie brali wzór od zacnych braci Załuskich. Oświaty narodowej przedewszystkiem nam Polakom potrzeba, — oświata nas dźwignie z niedoli, o wzrost oświaty w Polsce starajmy się wszyscy tak usilnie, jak się starali Konarski i bracia Załuscy.

Stanisław August Poniatowski.

Od r. 1764 do 1795.

Już więc w epoce śmierci Augusta III wielu myślało o naprawie rządu, lecz przy powszechnej ciemnocie, zamięłowaniu próżniactwa i żółądka, trudno było do niej doprowadzić, bo każdej zbawiennej zmianie sprzeciwiały się głupie tłumy.

W owe czasy wyrosła w znaczenie i bogactwa rodzina książąt Czartoryskich, którzy ród swój wywodzili od Giedymina, księcia litewskiego; za poprzednich królów nie wspominają o nich historycy, wyjąwszy Jana, kniazia Czartoryskiego, który zabił (r. 1440) Zygmunta, Wielkiego księcia Litwy, za okrutne rządy. Dopiero za Jana III jeden z tego rodu był prymasem, za Augusta III Michał był kancle-rzem Księstwa Litewskiego, a ksiązę August wojewodą ruskim. Oni chcieli rząd polski zmienić ze szlachecko-republikańskiego na monarchiczny, powiększyć wojsko i znieść ohydne *iberum veto* czyli zwyczaj zrywania sejmów; a widząc, że sami tego nie dokażą, szukali pomocy obcej. Wojska rossyjskie weszły do kraju i zajęły Warszawę.

Na sejmie konwokacyjnym wszczęły się z tego powodu wrzawy i kłótnie, gdyż posłowie nie chcieli radzić z powodu obecności wojsk obcych i sejm ten został zerwany, a ksiązę Karol Radziwiłł, popróbowałwszy nieskutecznego

oporu, hetman Branicki i inni naczelnicy partyi przeciwnej wyjechali z kraju. Przyjaciela Czartoryskich zawiązali konfederacyę i obrali jej marszałkiem księcia Adama Czartoryskiego. Konfederacya, czyli związek szlachty, tem się różniła od sejmu, że do niej nie wybierano, ale każdy przystępował z własnej woli, i na jej naradach stanowiono większością głosów, nie zaś jednomyślnością, i nie mógł zerwać jej jeden człowiek. Była więc lekarstwem w ciężkim razie przeciw owemu zrywaniu sejmów. Nieraz sejmy zamieniały się w konfederacyę i na nich już *liberum veto* nic nie znaczyło. Ale było to lekarstwo gorsze może od choroby, bo prowadziło za sobą wojnę domową i wdawanie się obcych mocarstw.

Owa zatem konfederacya naznaczyła dzień elekcyi na 7 września 1764 r. Wojska rossyjskie natenczas ustąpiły z Warszawy o trzy mile. Nikt z obcych książąt, nawet żaden z synów nieboszczyka króla Augusta III, nie starał się o koronę polską; smutny to był znak. Wiedziały dwory zagraniczne, że Polska jest bezsilna. Niełakomym był tron Polski. Król, mając związane ręce przez wiecznie zrywane sejmy, nie mógł zrobić i nie miał się czem bronić przeciw sąsiadom. Francya i Austria, wycieńczone ciężką wojną z Prusami i Anglią, która trwała lat kilka, nie chciały wdawać się w sprawy Polski, z których by nowa wojna mogła wy-

niknąć. Cesarzowa rossyjska, Katarzyna II, popierała Stanisława Poniatowskiego. Ojciec Stanisława Poniatowskiego, to samo imię noszący, przyjaciel i nieodstępny towarzysz króla Stanisława Leszczyńskiego, z nim razem był lat kilkanaście zagranicą, a potem, powróciwszy do kraju za króla Augusta III, został podskarbnym litewskim i ożenił się z księżniczką Czartoryską, siostrą księcia Augusta. Młody Poniatowski podróżował po dworach zagranicznych i nabył cudzoziemskiej oglady, a zarazem i cudzoziemskich obyczajów. Kilka tysięcy szlachty, zebranej na elekcyę, musiało obrać Stanisława Poniatowskiego, widząc, że opór na nic się nie przyda. Takie nagłe wywyższenie się nad tyle przemożnych rodów, mianowicie Radziwiłłów i Potockich, obudziło przeciw nowemu królowi wielu nieprzyjaciół, którzy zawsze stawiali mu przeszkody. Na sejmie koronacyjnym uznano tytuł królewski Prus, a cesarski czyli imperialny—Rosyi; wzmocniono cokolwiek władzę królewską i braciom króla nadano tytuł książąt. Nowy król założył zaraz szkołę wojskową, ludwisarnię do lania armat, i otworzył mennicę, przez lat kilkadziesiąt nieczynną, gdy tymczasem kraj obywatł się lichem i pieniędzmi pruskiemi, z niemałą szkodą swoją. Niechętni królowi pogodzili się z nim i zaczęło się do brze nowe panowanie.

Ale niedługo trwał taki stan rzeczy. Wszczę-

ły się spory o różnowierców, którzy prosili o opiekę Prus i Rosyi.

Rozwiązano konfederacyę Czartoryskich, a związała się tak zwana Radomska, do której sam król przystąpił. Zwołano sejm, a na nim wszyscy gorliwi katolicy nie chcieli zezwolić na żądania różnowierców. To było początkiem nowych trudności i zaburzeń, do których przyłączyło się także uwięzienie i zesłanie przez rossyjskiego ambasadora niektórych z obradujących biskupów i senatorów, którzy na sejmie starych praw bronić chcieli. Skoro o tem rozeszła się wieść po kraju, wszędzie szlachta zaczęła siadać na koń i brać się do broni. Z tych wszystkich związków utworzyła się konfederacya Barska, a na jej czele stanęli Józef Pułaski, syn jego Kazimierz i Adam Krasiński, biskup kamieniecki. Rachowali oni na pomoc Austryi i Francyi, ale się na niej zawiedli. Austrya pozwoliła tylko przebywać rządowi konfederackiemu u siebie, Francya zaś zaledwie kilkunastu oficerów przysłała. Częstkowe podjazdowe utarczki niewyćwiczonej w boju szlachty nie poradziły regularnemu wojsku, które naprzeciwko niej nadciągnęło. Cztery lata trwała bijatyka z różnym szczęściem; nakoniec konfederaci ogłosili, że król stracił prawo do tronu, i umyślili go dostać w moc swoją. Kilkudziesięciu konfederatów, którymi dowodził Strawiński, szlachcic, napadło na powóz królewski na Miodowej ulicy,

porwało króla, wsadziło go na konia i uwiozło z Warszawy. Lecz z przyczyny ciemnej nocy pogubili się, i tylko jeden, zwany Kuźma, pozostał przy królu. Ten dał się przekonać królowi, zaprowadził go do pobliskiego młyna pod Marymontem, pilnował go przez noc całą, a nazajutrz przybyło wojsko z Warszawy i króla odprowadziło do zamku.

Niepomyślny skutek tego zamachu bardzo zaszkodził konfederacyi. Naczelnicy wyjechali z kraju; Kazimierz Pułaski odpłynął do Ameryki i tam zginął w bitwie pod Sawannami. Szlachta, rzuciwszy broń, powróciła do domów, i całe to przedsięwzięcie wyszło na szkodę kraju. Sąsiednie państwa postanowiły skorzystać ze słabości i nieładu Polski i powiększyć się jej kosztem. Rosya, Austria i Prusy postanowiły prowincye, przyległe do ich granic, wcielić do krajów swoich. Prusy wznowiły pretensye do województwa Pomorskiego, Chełmińskiego i Malborskiego, dlatego, że one niegdyś należały do Krzyżaków, których nazywali się następcami. Austria rościła prawa do Rusi Czerwonej, którą niegdyś przez dwa lata Węgrzy posiadali, chociaż podczas oblężenia Wiednia cesarz niemiecki, będąc zarazem królem węgierskim, zrzekł się wszelkiej pretensyi do jakiegobądź części Rzeczypospolitej Polskiej za pomoc, którą od Jana III uzyskał. Rosya żądała Połocka, Witebska i Mściślawia, jako ziem nie-

gdys dziedziczonych przez wielkich książąt ruskich, a opanowanych przez Litwinów i wraz z Litwą połączonych z Polską. Król Stanisław Poniatowski nie miał siły na wojowanie z jednym mocarstwem, a cóż dopiero z trzema; radził więc, żeby dla ocalenia reszty kraju i przywrócenia porządku, zezwolić na te żądania i odstąpić prowincye, które i tak już przez wojska trzech mocarstw zajęte były. Sejm zmieniono w konfederacyę, a to żeby uniknąć zerwania go przez *veto*. Mimo silnego oporu kilku posłów, sejm ten w dniu 13 stycznia 1773 r. pod przewodnictwem marszałka Adama Ponińskiego zatwierdził odstąpienie prowincyj mocarstwom, a one za to zareczyły całość i nietykalność reszty Polski. Był to pierwszy podział naszego kraju. Najwięcej na nim skorzystały Prusy, które przez ten zabór połączyły swoje kraje niemieckie z Prusami Wschodniemi.

Mimo tak ciężkich ofiar, jeszcze pozostał kraj dość wielki, i byłby potężnym, gdyby należycie urządzić się zdołał. Nad tem pracował król Stanisław. Poprawiono naukę w szkołach, a gdy wtenczas w całej Europie papież zniósł zakon Jezuitów, ogromne dobra po nim pozostałe, a głównie pochodzące z obywatelskich darowizn, obrócono w części na uposażenie szkół, które bardzo dobrze urządzono pod kierunkiem władzy, w tym celu ustanowionej, a zwanej Komisją Edukacyjną. Od tej Komisji wezwani

światli i poczciwi ludzie starali się o napisanie książek dla młodzieży szkolnej, o nauczanie rzeczy pożytecznych, o zaprowadzanie szkółek po wsiach dla ludu wiejskiego. Chociaż utrzymano prawo, że jeden poseł może sejm zerwać, jednakże już nikt nie ważył się tego czynić, i na sejmach uchwalono wiele praw pożytecznych.

Pisano i drukowano o podźwignięciu i urzędzeniu miast. Z ludem wiejskim obchodzono się poczciwie i łagodnie. Dowodzono, że trzeba znieść poddaństwo, a następnie pańszczyznę na czynsz zamienić. że prawo i rząd musi mieć taką samą opiekę nad mieszczaninem i kmieciem, jak nad szlachcicem i magnatem, i nie dozwalać, żeby możniejsi krzywdzili uboższych. Znalazło się wielu dobrych pisarzy, którzy bardzo znakomite książki pisali, a król poważał uczonych i wspierał nauki. Do takich mężów należeli Staszyc, Kołłątaj, Mostowski, Niemcewicz, Stanisław i Ignacy Potoccy, Czacki, Kluk, Piramowicz. Było wielu gorliwych nauczycieli, jako to: Kopczyński, Osiński, Zaborowski. Słynął wtedy poeta Krasicki i historyk Naruszewicz. Kanclerz Andrzej Zamojski przygotował nowy projekt do prawa i w nim zamieścił zniesienie poddaństwa; lecz jego wniosek nie przyszedł do skutku, bo jeszcze większa część szlachty nie miała tyle oświaty, żeby go pojąć mogła. Dopiero w kilka lat potem, na sejmie, o któ-

rym zaraz powiemy, zwrócono się do jego myśli. Pomału kraj zaopatrzył się w broń i armaty, a szkoła wojskowa wykształciła wielu dobrych oficerów. Wprawdzie do tych ulepszeń przymieszało się niemało złego, bo tak zawsze bywa na świecie. Zbytek i zepsucie obyczajów, pogarda dla stroju i dawnych zwyczajów, obojętność dla religji zakradły się do nas z zagranicy, a mianowicie z Francji. Król nie miał żony; lubiąc życie zniewieściałe, nie dawał dobrego przykładu narodowi, ale to zepsucie głównie panowało w Warszawie; reszta kraju zachowywała dawną prostotę i pobożność, a zwolna oświecała się i poznawała, od czego dobro popolite zależy. W województwach oddalonych od Warszawy, a mianowicie na Podolu, Wołyniu, w głębokiej Litwie, jeszcze miano to stare, nieszczęśliwe przekonanie, że bez *liberum veto* i bez poddaństwa przepadną swobody szlacheckie i że wszelkie nowe poprawy i zmiany są szkodliwe dla kraju. Ludzie ciemni i uprzedzeni byłiby się zczasem oświecili i przekonali; ale byli najszkodliwsi ci, którzy zepsuci zbytkami dbali tylko o własną korzyść, i za pieniądze gotowi byli własną Ojczyznę zdradzić i sprzedać.

Od pierwszego podziału upłynęło spokojnie lat piętnaście. Dorosło przez ten czas młode pokolenie, wychowane po największej części w szkołach i konwiktach pijarskich, podług

planu Konarskiego, i w szkole wojskowej. Znaczna liczba młodych, światłych i gorliwych ludzi została posłana na sejm, który przypadał w roku 1788. Zdawało się, że nadeszła stosowna pora do wzmocnienia rządu i zapewnienia niepodległości. Cesarzowa rosyjska Katarzyna II wypowiedziała wojnę Turcyi. Zamiarem jej było wspólnie z Austryą i Polską wypędzić Turków z Europy, co już oddawna powinny były uczynić ucywilizowane mocarstwa. Nie sprzeciwiała się zatem reformom i zmianom, które na tym sejmie wnieść chciano, i liczyła na pomoc Polski w wojnie z Turcyą.

Żeby zabezpieczyć się od zerwania, sejm związał się w konfederacyę. Uchwalono zwiększyć wojsko do 100 tysięcy żołnierzy, a na jego utrzymanie przeznaczyć dziesiątą część dochodu ze wszystkich wiosek szlacheckich i duchownych. Podatek ten nazwany został ofiarą dziesiątego grosza, na pamiątkę, że go szlachta dobrowolnie ofiarowała. Zabezpieczono miastom ich dawne prawa i wybór magistratu. Zniesiono niedorzeczne prawo, że szlachcic traci szlachectwo, jeżeli bierze się do handlu i rzemiosła. Wielu panów i średniej szlachty zapisało się do stanu miejskiego, a wielu mieszczan zrobiono szlachtą. Chciano tym sposobem zbliżyć i porównać oba te stany. Coraz to bardziej nalegano na polepszenie stanu włościan; radzono także, jakimby sposobem urządzić żydów, żeby

się stali pożytecznymi obywatelami. Król wspierał i pochwalał te wszystkie zmiany. Młode pokolenie, poczuwszy się na siłach, chciało pozbyć się obcego przewodzenia i opieki. Król pruski zachęcał ich do tego, obiecując nawet pomoc orężną, gdyby przyszło do wojny. Anglia także potwierdzała ich zamiary; dwór austriacki nie pochwalał, ale też nie przeszkadzał. Tak upłynęły dwa lata, przez który to czas sejm, zamieniony w konfederacyę, odbywał ciągle narady, na których uchwalono kilka dobrych ustaw, ale też wiele czasu stracono na daremnej gadaninie bo byli tacy, którzy z umysłu rozprawiali i sprzeciwiali się, aby opóźnić ustanowienie praw potrzebnych.

W roku 1790 przypadł czas nowego sejmku. Zgodzono się, żeby dawnego sejmku nie rozpuszczać, ale żeby nowo wybrani posłowie połączyli się z dawniejszymi i w podwójnej liczbie razem obradowali. I tak się stało. Wniesiono wtedy projekt, żeby tron polski zrobić dziedzicznym, i powołano na przyszłą królową wnuczkę Fryderyka Augusta II, króla polskiego, a córkę elektora saskiego. Zniesiono *liberum veto*, zabroniono wszelkich konfederacyj, dopuszczono na sejm posłów ze stanu miejskiego, zapewniono opiekę i wolność osobistą włościanom, królowi oddano rząd kraju i wzmocniono jego władzę.

Te wszystkie prawa zebrano razem w krótkich artykułach i nazwano je *Ustawą rządową*. Ustawę tę uchwalono dnia 3 maja 1791 r. Zaprzysiął ją król i sejm, a potem rozesłano ją po kraju, żeby na sejmikach czyli zjazdach powiatowych wszyscy mogli się nad nią zastanowić. Większa część narodu potwierdziła i zaprzysięła tę ustawę.

Kilku atoli magnatów, widząc, że nie będą mogli samowolnie trząść krajem, nie chcieli zgodzić się na te poprawy i zmiany. Zawiazali więc konfederację przeciw uchwałom sejmu czteroletniego, zwaną Targowicą, od miasta Targowicy, gdzie jej akt podpisali w dniu 19 marca 1792 roku. Na czele tej zmowy stanęli Szczęsny Potocki, pan bogaty niezmiernie, Franciszek Branicki, hetman wojsk koronnych, i Seweryn Rzewuski. Pierwszy powodował się dumą, bo mu się chciało przewodzić nad wszystkimi, drugi widokiem zysku i wyniesienia się, trzeci ślepem przywiązaniem do praw i zwyczajów dawnych. Prosilili o pomoc cesarzowej Katarzyny, a ona rozkazała wojsku swojemu, żeby wkroczyło do Polski. Naczelnicy sejmu czteroletniego liczyli na pomoc króla pruskiego, którą im od początku obiecywał, ale król pruski wykręcał się od tego, kontent, że nowe łupy zagarnie. Król Stanisław Poniatowski, który pomagał i sprzyjał poprawom i zaprzysięł

ustawę *Trzeciego maja*, przestraszył się grożącej wojny i kazał cofać się wojsku, którego zamiast uchwalonych stu tysięcy, było zaledwie 56 tysięcy.

Przyszło do wojny. Tymczasem sam król przystąpił do konfederacji Targowickiej i kazał zaprzestać dalszego oporu.

Nastąpił drugi podział Polski. Zwołano (w r. 1793) sejm do Grodna; na nim posłowie i senatorowie w dniu 22 lipca tegoż roku odstąpili niektóre prowincje. Sejm ten zakończył się dnia 22 grudnia 1793 r.

W kilka miesięcy potem (w r. 1794) Tadeusz Kościuszko ogłosił powstanie w Krakowie. Z początku szczęście mu sprzyjało, odniósł zwycięstwo pod Racławicami dnia 4-go kwietnia następnie jednak pobity pod Szczekocinami musiał się cofnąć. Po bitwie tej ciągnął do Warszawy i odparł wojsko pruskie, a generał Henryk Dąbrowski posunął się w Poznańskie i odebrał Bydgoszcz Prusakom.

Lecz zmienił się los wojny. Kościuszko przegrał bitwę pod Maciejowicami dnia 10 października 1794 r., i dostał się do niewoli. Suworow z wojskiem rossyjskiem podszedł pod Warszawę, która poddała się przez kapitulację; wojsko broń złożyło i rozeszło się do domów. Król wyjechał z Warszawy do Grodna i 22 listopada 1795 roku złożył koronę. Państwa są

siednie zajęły resztę Polski, która przestała istnieć jako niepodległe mocarstwo. Stanisław August Poniatowski pojechał na mieszkanie do Petersburga tam umarł 12 lutego 1798 roku.

Przez lat dwanaście, od r. 1794 aż do 1806, nie było mowy o Polsce. Jenerał Henryk Dąbrowski i inni oficerowie polscy wyszli za granicę i utworzyli legiony, złożone z Polaków; te, wszedłszy w służbę Francuzów, walczyły przeciw Austryakom, w latach 1798 do 1804, we Włoszech i Niemczech. Ale gdy pokój z Austryą nastąpił, Napoleon Bonaparte, ówczesny władca Francji, nie wiedząc, co zrobić z kilkoma tysiącami legionów polskich, wyprawił je do Ameryki na wyspę San-Domingo przeciw zbuntowanym murzynom; a że tam powietrze jest zabójcze dla tych, co świeżo z Europy przybywają, przeto większa część Polaków wyginęła na zaraźliwą febrę i od oreża nieprzyjaciół, a bardzo mało powróciło do Ojczyzny. W r. 1806 cesarz Napoleon wydał wojnę Prusakom i, pobijwszy ich na głowę, utworzył z części, którą Prusacy byli zabrali, osobny kraj; nazwał go Księstwem Warszawskim i oddał pod zarząd Fryderyka Augusta, króla saskiego, wnuka tego, który od r. 1733 do 1763 był królem polskim. Roku 1808 Napoleon znaczną część wojska polskiego wyprowadził do Hiszpanii, gdzie ciężką i niesprawiedliwą wojnę toczył. Księstwo Warszawskie powiększyło się jeszcze w r. 1809, kie-

dy w czasie wojny Napoleona z Austryą brat cesarski, arcyksiążę Ferdynand, w 40,000 Austryaków wkroczył do Księstwa Warszawskiego. Książę Józef Poniatowski, synowiec zmarłego króla, na czele 13,000 wojska stoczył z nimi bitwę pod Raszynem d. 19 kwietnia 1809 r., w której oparł się wprawdzie, lecz Austryacy weszli do Warszawy. Nawzajem wojsko polskie wkroczyło do Galicji pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, zdobyło Sandomierz, Zamość i Kraków. Po zawarciu pokoju między Napoleonem, cesarzem francuskim, a Franciszkiem I, cesarzem austriackim, przyłączone zostały do Księstwa Warszawskiego województwa: Sandomierskie, Krakowskie, Podlaskie i Lubelskie, odebrane Austryakom.

W r. 1812 Napoleon wydał wojnę Rosyji i zapędził się z wojskiem daleko w głąb tego państwa. Wojska polskie walczyły wspólnie z francuskimi. Nie powiodła się ta wyprawa Napoleonowi; ostra zima, głód i oreż wojsk rosyjskich zniszczyły jego armię, blisko milion wynoszącą. Napoleon z niedobitkami cofnął się ku granicom Francji. Resztki wojska polskiego, wierne Napoleonowi, towarzyszyły mu do Francji.

Wojska rosyjskie zajęły Księstwo Warszawskie i ścigały Francuzów. Pod Lipskiem, dnia 19 października 1813 r., przegrał cesarz Napoleon wielką stanowczą bitwę, w której zginął

książę Józef Poniatowski, naczelny wódz wojska polskiego. Zasłaniał on odwrót Francuzów, a gdy most zawczasie wysadzono w powietrze, książę Józef rzucił się z koniem w rzekę Elstere, chcąc ją wpław przebyć i w niej utonął.

Przy zawarciu pokoju na kongresie czyli zjeździe w Wiedniu, w roku 1815, kraje, które składały owo Księstwo Warszawskie, a były to dawne województwa Wielkopolski i Małopolski, zajęła Rosya, prócz części Wielkopolski, którą nazwano Księstwem Poznańskim i oddano Prusom. Odtąd większa część dawnego państwa Polskiego jest pod panowaniem Rosyi. Część Małopolski i Rusi, przezwana Galicyą, należy do cesarstwa Austrii. Część Wielkopolski wraz z Pomorzem i Ślązkiem jest pod panowaniem króla pruskiego, który jest zarazem cesarzem Niemiec.

KORONACYA KRÓLÓW POLSKICH.

Widomą głową Polski był król, który dopiero przez koronacyę nabywał pełnej władzy. Koronacye z początku odbywały się w Gnieźnie, od Łokietka — w Krakowie; w Warszawie byli koronowani Leszczyński i Poniatowski. Koronował prymas, t. j. arcybiskup gnieźnieński. Było to niejako przypomnienie, że kiedyś ta uroczystość odbywała się w Wielkopolsce. Przed koronacyą chowano najprzód zmarłego poprzednika na tronie. Zapewne nasi przodkowie chcieli przez to zwrócić uwagę nowego króla, że wszystko jest na świecie znikome. Następował uroczysty wjazd króla do Krakowa. Miasto było wspaniale przystrojone. Do koronacyi trzeba przysposobienia, zatem dzień przedtem monarcha modlił się, poświęcił i rozdzielał jałmużnę, a oprócz tego odwiedzał kościoł na Skałce, gdzie był zabity św. Stanisław. Koronacya odbywała się w owej sławnej katedrze na Wawelu, która na tę uroczystość wspaniale była ozdabiana przepyszniemi kobiercami. Imponujący widok sprawiały chorągwie, na wrogach zdobyte, w świątyni rozwieszane. U bram kościoła witał monarchę prymas z dwoma biskupami, którzy prowadzili go przed wielki ołtarz. Tu król klękał, a prymas kropił go wodą święconą i modlił się, aby Bóg dał książęciu, przeznaczonemu na królestwo, zwycięstwo nad wrogami, pokój na ziemi i w niebie. Po złożeniu na ołtarzu korony i klejnotów koronnych biskup krakowski odzywał się do prymasa: „Wielbny Ojcze, Kościół, matka nasza, żąda, abys tego księcia wprowadził na tron Królewski!“ Wielki prymas przemawiał do króla, przedstawiając mu ważność urzędu, a wkońcu zapytywał: „Będziesz-li trzymał się wiary Chrystusa i bronił jej w każdej potrzebie?“ Król przyrzeka, prymas go błogosławi, po całej świątyni rozlega się hymn wspaniały, brzmiały kotły i bębny, rozlega się głos dzwonów, a między niemi brzmi majestącznie dzwon „Zygmunt“, który głosem przeszłości przemawia do nowego króla. Po złożeniu przysięgi przez króla na

„pacta conventa“ zaczynała się msza św., w czasie której prymas namaszczał olejem świętym monarchę, potem ubierano go w strój koronacyjny, t. j. w albę, dalmatykę, kapę, a na nogi kładziono mu atlasowe sandały. Najpierw podawał prymas królowi miecz, Szczerbcem zwany, mówiąc: „Przyjm ten miecz, acz z niegodnych rąk, lecz w imieniu apostolskiem dany, używaj go na obronę Kościoła i na postrach przewrotnych.“ Król brał Szczerbiec i poruszał nim trzykroć w powietrzu, następnie przypasywał go prymas do boku. Następuje najważniejsza chwila. Prymas kładzie królowi na głowę koronę najważniejsze godło władzy, daje jabłko złote w lewą, a berło w prawą rękę, mówiąc: „Używaj ich tak, abys w złych postrach, w dobrych wzbudzał wesele.“ Przy każdym doręczeniu odprawiano odpowiednie modlitwy. Potem składał jeszcze król na ofiarę chleb i wino, oraz przyjmował Ciało i Krew Pańską. Na zakończenie obrzędu przenoszono tron na środek kościoła, arcybiskup prowadził króla, tak przemawiając: „Siadaj i zatrzymaj teraz miejsce od Boga wyznaczone tobie.“ Poczem śpiewano „Te Deum laudamus.“ Odprowadzano następnie uroczystie króla na zamek, gdzie się odbywała wspaniała uczta. W mieście grały w różnych miejscach kapele, ludowi rozdawano pieczone mięso i piwo. Nazajutrz udawał się król w licznym orszaku konno na rynek krakowski. Tu na wywyższeniu siadał monarcha na tronie, ubrany w szaty koronacyjne. Najprzód lennicy czyli hołdownicy, np. książę pruski, książęta pomorscy, książę kurlandzki hołd składali. Po zatwierdzeniu przywilejów miasta Krakowa, składała rada miejska u stóp tronu klucze na wezglowiu, tudzież tysiąc dukatów na złotej tacy. Król wydobywał Szczerbca i na cztery strony świata zakreślał nim krzyż w powietrzu na znak, że będzie broił krzyża św. i granic królestwa. Następnie pasował król znakomitych mieszczan na rycerzy. Podczas całej uroczystości rozrzucał podskarbi między lud pieniądze. Oprócz dukatów składali mieszczanie różne inne dary, np. owoce, naczynia, ryby, kury, a nawet krzaki rozmarynu, mianowicie, jeżeli i królowa zasiadała obok króla. Przez cały ten dzień trwały w mieście uroczystości i zabawy; weselili się starzy i młodzi, bogaci i ubodzy.

Nieco o urzędzie w dawnej Polsce.

Na czele rządu w Polsce stał król, którego władza w pierwszych czasach była rozległa. Królowie dowodzili przedewszystkiem wojskiem, zatem, w razie potrzeby, mieli siłę zbrojną do poparcia swych zamiarów. Później władzę nad wojskiem pozyskał wielki hetman koronny, który miał większą w tej mierze władzę od monarchy. Królowie byli też z początku sędziami. Wiemy, że np. Bolesław Śmiały rozsądził w Solcu nad Wisłą sprawę między św. Stanisławem a spadkobiercami Piotrowina. Władysław Jagiełło, przebywając w Poznaniu, wydawał wyroki. Sądową władzę wykonywali królowie polscy do Stefana Batorego. Nakoniec mieli królowie i władzę prawodawczą, lecz wydawali ustawy tylko wspólnie z radą przyboczną, z której się później utworzył senat. Od roku 1573, kiedy zaczęły się elekcye, osłabła władza królewska, a wtedy senat i sejm uzyskały w rządzeniu przewagę, król był zaś właściwie tylko pierwszym urzędnikiem Rzeczypospolitej. Senat polski, czyli rada koronna, przybrał sobie formy w wieku XVI. Ślady senatu wskazują dawne zjazdy, np. w Łęczycy. Jeżeli zaszła ważna sprawa, zwoływał król znakomite osoby ze stanu duchownego i rycerskiego na naradę, z czego później utworzył się stały senat, w którym zasiadało 17 biskupów, 37 wojewodów, 82 kasztelanów i 10 ministrów, razem 146 senatorów. Tak było za Augusta III. Ponieważ senat tylko co jakiś czas zbierał się na narady, przeto było zawsze czterech senatorów wyznaczonych, bez których zezwolenia nie król nie mógł w sprawach rządowych stanować. Członków senatu mianował król. Najważniejszym czynnikiem rządu w Polsce były sejmy, które się z początku zwały zjazdami. Taki zjazd był za Łokietka w Chęcinach, w Wiślicy za Kazimierza Wielkiego, w Warce za Jagiełły, w Nieszawie za Kazimierza Jagiellończyka, lecz dopiero za Zygmunta Augusta wykształciły się należycie sejmy. Najważniejszym sejmem był sejm w Lublinie 1569 r., który zatwierdził połączenie Polski i Litwy. Odtąd zaczęły się sejmy zwać wolnemi, a odbywały się przeważnie w Warszawie; później co trzeci raz zwoływano sejm do

Grodna na Litwie. Sejmowi przewodniczył wybrany z posłów marszałek, którego godłem władzy była laska. Marszałek nie wzywał dzwonkiem do porządku, tylko stukał laską. W sejmie galicyjskim odżyła znowu godność marszałka, który także piastuje laskę. Posłów na sejm wybierała szlachta na zebraniach zwanych sejmikami. Województwa np. poznańskie i kaliskie wybierały 12 posłów w Środzie, województwo sandomierskie w Opatowie 7 posłów, na Litwie większa część powiatów osobno po 2 posłów, wojsko wybierało 5 posłów; razem było 182 posłów; w tę liczbę nie wchodził posłowie z Prus Królewskich, których bywało do 70; później zmniejszono ich liczbę do 40, w takim razie izba poselska liczyła 222 członków. Sejm walny zbierał się co 2 lata i mógł tylko przez sześć tygodni obradować, gdyż szlachta nawet sejmowi nie chciała nadać zbyt wielkiego znaczenia. Senat zbierał się osobno. Co obydwie zgromadzenia uchwały, król przyjmował, a wtedy uchwała taka zyskiwała moc prawa. Na co izba poselska się nie zgodziła, to nie miało mocy prawa, dlatego przy izbie poselskiej była moc największa. Do prawomocności uchwał sejmowych w późniejszych czasach trzeba było zezwolenia wszystkich posłów; gdy choć jeden się nie zgadzał, mógł sejm zerwać. Za Augusta III było 10 sejmów zerwanych; jeden tylko odbył się należycie, a że w sejmach spoczywała główna władza, przeto wszelka władza w Polsce podupadła lub nic nie znaczyła. Czasem sejm zawiązywał się w konfederację, a wtedy nie było wolno skonfederowanego sejmowi zrywać, a rozstrzygano na nim zwykłą większością głosów. Konfederacją zwał się także związek, który mógł zawiązywać każdy szlachcic. Głównymi urzędnikami, którzy prawie tyle znaczyli, co dziś ministrowie, byli w Polsce: hetman wielki koronny, marszałek wielki koronny (prawie tyle, co dziś minister od spraw wewnętrznych), kanclerz koronny, podskarbi koronny (minister skarbu), podkanclerzy i marszałek nadworny. Tytuł był litewskich ministrów. W senacie zasiadało ich 10, gdyż hetmani należeli do senatu jako wojewodowie i kasztelani. Ważnymi w Polsce urzędnikami byli: wojewodowie, kasztelani i starostowie. Wojewoda pochodził od wyrazów: wodzieć woje, t. j. prowadzić wojowników. Był to zatem

z początku urząd wojskowy. Później namnożyło się wojewodów, którzy byli doradcami króla i urzędnikami sądowymi. Polska dzieliła się na województwa, którym przewodniczyli wojewodowie. W razie pospolitego ruszenia każdy z nich stawał na czele zbrojnej szlachty województwa. W dawnych czasach byli urzędnicy zwani żupanami; ci czasami z łacińska zostali przezwani kasztelanami; zarządzali oni grodami, t. j. miejscami warownymi, i sprawowali władzę sadowniczą; ta jednakże czasami przeszła na starostów. Starostowie również zawiadywali i grodami, a kasztelani pełnili tylko służbę w razie pospolitego ruszenia. Obszerne były w Polsce starostwa. Królowie mieli je rozdawać dobrze zasłużonym, jednakże dostawali je najczęściej ci, co mieli znaczenie. W starostwach był starosta zupełnym panem i tylko płacił czwartą część dochodów na wojsko. Byli jeszcze tak zwani ziemscy urzędnicy, np. podkomorzowie, chorążowie, cześnicy, wojscy, skarbnicy, pisarze, komornicy, ale te urzędy nie miały większego znaczenia. Najważniejszym w Polsce sądem był Trybunał koronny dla korony, a litewski dla Litwy; sędziów na trybunał wybierała szlachta i duchowieństwo. Trybunał koronny w Piotrkowie i w Lublinie, a litewski — w Wilnie i Grodnie, lecz nie razem. Trybunały urządzone 1578 r. Oprócz tego były sądy wiecowe grodzkie, wojskowe, kapturowe, nadworne, duchowne, ziemskie i t. d. Bliższa wiadomość o sądach w Polsce znajduje się w ważnym dziele „Starożytności Polskie”. Miasta oparte na prawie magdeburskiem miały sądownictwo własne.



154263

Króciutki przegląd najważniejszych wypadków w Polsce.

Historia Polski dzieli się na pięć następujących okresów:

Okres I. Od najdawniejszych czasów do zaprowadzenia chrześcijaństwa pod Mieczysławem I (r. 965).

Okres II. Polska podbijająca. Od zaprowadzenia chrześcijaństwa do zgonu Bolesława III Krzywoustego (od r. 965 do 1138).

Okres III. Polska w podziałach. Od podziału Polski przez Bolesława Krzywoustego do Kazimierza Wielkiego (od r. 1138 do 1333).

Okres IV. Polska kwitnąca. Od Kazimierza Wielkiego do zgonu Stefana Batorego (od r. 1333 do 1586).

Okres V. Polska upadająca. Od zgonu Stefana Batorego do rozbioru Polski (od r. 1586 do 1795).

Poczet książąt i królów polskich.

Okres I. Od 550 — 965 r.

Lech I około 550 r. Wizimierz. Dwunastu wojewodów.

Krakus. Wanda. Dwunastu wojewodów po raz drugi. **Przemysław.** Złotnik czyli **Leszek I. Leszek II. Leszek III. Popiel I. Popiel II. Piast** około 860 r. w Kruszwicy. **Ziemowit. Leszek IV. Ziemomysł.**

Okres II. Od 965 do 1138.

Mieczysław II, syn Ziemomysła, panował od r. 962—992.

Bolesław Wielki panował od r. 992—1025. Największy król polski i prawdziwy założyciel Polski.

Mieczysław II, od r. 1025—1034.

Kazimierz Odnowiciel, od r. 1040—1058.

Bolesław Śmiały, od r. 1058—1079.

Władysław Herman, od r. 1081—1102.

Bolesław Krzywousty, od 1102—1138. Wygrał 47 bitew.

Okres III. Od 1138 do 1333.

Władysław II, od 1138—1149.

Bolesław Kędzierzawy, od 1149—1174.

Mieczysław III, od 1174—1178.

Kazimierz Sprawiedliwy, od 1178—1194.

Leszek Biały, od 1194—1204.

Władysław Laskonogi, od 1204—1207.

Leszek Biały, od 1207—1227 (powtórnie).

Bolesław Wstydlivy, od 1227—1279.

Leszek Czarny, od 1279—1289.

Bezkrólewie od 1289—1295.

Przemysław, koronowany r. 1295. Tylko 7 miesięcy.

Władysław Łokietek, po raz pierwszy od 1296—1300.

Wacław, król czeski, od 1300—1305.

Władysław Łokietek, od 1305—1333.

Okres IV. Od 1333 do 1586.

Kazimierz Wielki, od 1333—1370.

Ludwik, król węgierski, od 1370—1382.

Jadwiga, od 1384—1386.

Władysław Jagiełło, od 1386—1434.

Władysław III Warneńczyk, od 1434—1444.

Kazimierz Jagiellończyk, od 1444—1492.

Jan Albert, czyli **Olbracht**, od 1492—1501.

Aleksander, od 1501—1506.

Zygmunt I, od 1506—1548.

Zygmunt August, od 1548—1572.
Henryk Walezy, panował 5 miesięcy 1574.
Stefan Batory, od 1576—1586.

Okres V. Od 1586 do 1795.

Zygmunt III, od 1587—1632.
Władysław IV, od 1632—1648.
Jan Kazimierz, od 1648—1668.
Michał Wiśniowiecki, od 1669—1673.
Jan III Sobieski, obrońca chrześcijaństwa, od 1674 —
1696.
August II, od 1697 — 1705 i od 1709.
Stanisław Leszczyński, od 1705—1709 i w 1733.
August III, od 1733—1763.
Stanisław Poniatowski, od 1764—1795.

Najważniejsze wypadki.

Rok.

863. Początki chrześcijaństwa w Polsce za sprawą
śś. Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich,
Okolo tego czasu rodzina Piastów w Polsce pano-
wać zaczęła.
965. **Ostateczne zaprowadzenie chrześcijaństwa
w Polsce** przez Mieczysława i żonę jego, Dąbrów-
kę, księżniczkę czeską.
997. 23 kwietnia męczeństwo św. Wojciecha.
1000. Cesarz niemiecki Otto odwiedza Bolesława Wiel-
kiego w Gnieźnie.
1018. Bolesław Wielki zdobywa Kijów.
1024. Koronacja Bolesława.
1079. 8 maja męczeństwo św. Stanisława.

1109. Bolesław Krzywousty bije Niemców na Psiem
Polu.
1138. Podział Polski na cztery części przez Bolesława
Krzywoustego.
1205. Leszek Biały zwycięża Ruś pod Zawichostem.
1222. Biskupstwo chełmińskie założone.
1227. Krzyżacy do Polski sprowadzeni.
1241. Tatarzy wpadają pierwszy raz do Polski. Bitwa
pod Lignicą.
1331. Bitwa pod Płowcami, w której Łokietek zwycię-
żył Krzyżaków.
1340. Kazimierz Wielki przyłączył do Polski Ruś Czer-
woną.
1347. **Sejm w Wiślicy**, na którym Kazimierz Wielki
nadał prawa.
1364. Akademia w Krakowie założona.
1386. **Zaprowadzenie chrześcijaństwa na Litwie** za
sprawą Jadwigi i Władysława Jagielly.
1400. Akademia w Krakowie na nowo otwarta; odtąd
zwie się Jagiellońską.
1410. **Wielka bitwa pod Grunwaldem**, w której pa-
dło 50,000 Krzyżaków. Walczyli tam Polacy, Li-
twini, Rusini i Czesi przeciw Niemcom.
1412. Śpiż wraca do Polski i pozostaje do r. 1770.
1413. Pierwsze połączenie Litwy z Polską w Horodle.
1444. Bitwa pod Warną, w której poległ Władysław
Warneńczyk.
1466. Prusy Zachodnie przez pokój w Toruniu wracają
znowu do Polski. Mistrzowie krzyżacy hołd Pol-
sce składają.
1471. Władysław, syn Kazimierza Jagiellończyka, powo-
lany na tron czeski.
1475. Pierwszy druk polski w książce łacińskiej.
1514. Bitwa pod Orszą z Rossjanami.
1522. Pierwsza znana książka polska, to jest „Żywot
Jezusa Chrystusa”, wydrukowana.
1526. Mazowsze, które od 1139 r. osobnych miało ksią-
żąt, wraca do Polski.

1561. Inflanty poddają się Polsce.
1569. **Unia, czyli połączenie się Polski i Litwy w Lublinie.**
1579. Stefan Batory zakłada w Wilnie uniwersytet.
1584. Zgon Jana Kochanowskiego, sławnego poety.
1588. Austriacy pobici pod Byczyną.
1595. Zamojski zakłada uniwersytet w Zamościu.
1596. Warszawa uznana za stolicę Polski.
1605. Bitwa pod Kirchholmem, w której Chodkiewicz zwyciężył Szwedów.
1610. Nieszczęśliwa bitwa pod Cecorą pod dowództwem Żółkiewskiego.
1621. **Wielkie zwycięstwo Polaków nad Turkami pod Chocimem.**
1638. Kozacy w poddanych zamienieni, co było główną przyczyną wojen kozackich.
1651. Kozacy i Tatarzy pobici pod Beresteczkiem.
1652. Pierwsze zerwanie sejmu.
1655. Szwedzi napadają na Polskę. Książdz Kordecki broni Częstochowy.
1656. Czarniecki zwycięża Szwedów.
1659. Hetman kozaków Chmielnicki poddaje się Moskwie.
1660. Pokój w Oliwie.
1665. Sobieski pod Podhajcami gromi kozaków i Tatarów.
1673. **Jan Sobieski bije Turków pod Chocimem.**
1683. **Wielka i sławna bitwa pod Wiedniem**, w której Jan Sobieski pobił Turków, przez co ocalił Wiedeń, Austryę i chrześcijaństwo.
1686. Pokój grzymułtowski, przez który Polska straciła znaczną część Rusi.
1748. Biblioteka Załuskich założona.
1750. **Wystąpienie Konarskiego.**
1768. **Konfederacja Barska.**
1772. Pierwszy rozbiór Polski.
1773. Komisya Edukacyjna, która zakłada dobre szkoły.
1780. Odrzucenie projektu do praw Jędrzeja Zamojskiego.

1791. **Konstytucya, czyli ustawa dnia 3 maja.**
1792. Wojna z Rosyją.
1793. Drugi rozbiór Polski.
1794. 24 marca rewolucya w Krakowie.
1795. Trzeci rozbiór Polski.
1800. Towarzystwo przyjaciół Nauk w Warszawie założone.
1805. Tadeusz Czacki zakłada wyższą szkołę polską w Krzemieńcu.
1806. Napoleon bije Prusaków pod Jeną.
1807. Księstwo Warszawskie ustanowione.
1815. Kongres w Wiedniu.

